

WYDAWCA: Erazm Piltz, Redaktor. Biuro Redakcji i Administracji: Krajus (Nikodajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 pop. Redaktor: Krajus przyjmuje osobiste interesantów od g. 11 rano do g. 13 w pop. Adres dla telegr. i listów: Krajus, Petersburg, Krajus. Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 36. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczejšie księgarnie w Cez. Król. i zagranicą.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJUS

BIURO Redakcji i Administracji: Krajus (Nikodajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 pop. Redaktor: Krajus przyjmuje osobiste interesantów od g. 11 rano do g. 13 w pop. Adres dla telegr. i listów: Krajus, Petersburg, Krajus. Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 36. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczejšie księgarnie w Cez. Król. i zagranicą.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 1 (13) października 1893 r.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (2)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (3)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16

ZAŁĘSKI

Mazowiecka 16

w Warszawie.

w Warszawie.

średniowy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Warszawa, Nie-

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Nie-

cała № 12, parter.

cała № 12, parter.

owainione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielek i Bon. (137-26)

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

w Warszawie.

(4-26)

ry wszelkiego rodzaju, oraz pasy wyborowej jakości i własnego wyrobu.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów „ROSJANIN”. (26-52)

Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3.

entury we wszystkich znaczejších miastach Królestwa i Cesarstwa.

MAGAZYN WYROBÓW MELCHJOROWYCH,

warszawskiej fabryki

Józefa Fraget,

Newski pr. 22. (1515)

Warszawka 151.

MAGAZYN DZIECINNY

„JANINY”.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka.

Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Far-

szaki. Dla dzieci: Specjalnie mocne

opieczniki. Dla dzieci: Chroniące

zazębienia trykotaże. Dla dzieci:

czapki i Kapelusze. Stowem wszelkie

artykuły dziecinne (597)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

oks czetwierć po 1 rs.,

pud 18 k., przy odbiorze

większych ilościach odp-

edni rabat. (7)

DRUKARNIA POLSKA

ORNATOWSKIEGO

M. Morska, 9. Telef. 309.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres

skarstwa wchodzące. (1670)

ANTONI PIASKOWSKI,

wok. przys. i obrońca konsystorski.

nielna, 29, w Warszawie. Przyj-

je od g. 6-7 pop. (685-52)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO

egzystuje od 1829 r.

w Warszawie. (206)

Wierzbowa № 3, d. hr. Krasiniego.

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy

ożywać się na pismo nasze.

POEZJE

A. E. ODYŃCA

2 tomy rs. 1. Z przesyłką rs. 1 k. 20.

Do nabycia w księgarni Br. Rymo-

wicz w Petersburgu, ul. Kazańska,

№ 26.

PETERSBURSKA

SZKOŁA DENTYSTYCZ.

Newski prosp. 26, m. 20,

zawiadamia niniejszem, że zajęcia

naukowe rozpoczną się d. 25 wrze-

śnia. Przyjęcie prób i objaśnienia

ustne codz. od g. 2 do 4. (1950-3-3)

J. PIASECKI,

krawiec męzki z Warszawy,

Demidow zaulek 16, m. 15.

(1944-13-3)

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUIA (1787)

W. ZAREMBY,

Petersburg, Kazańska 48.

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (1)

Student doświadczony korepe-

tytor, poszukuje lek-

cyj. Was. Ostrow, 10 linja, d. № 43,

m. № 27. (1941-3-3)

Upraszam o robotę.

Szyję suknie i przerabiam. Utrzymuje

liczną rodzinę. Newski 46, m. 12.

KSIEGARNIA, DRUKARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANÓW

p. f.

1805. **JÓZ. ZAWADZKIEGO.** 1805.

w Wilnie (filja w Kownie).

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Dostarcza dzieła, ogłaszane przez czyjekolwiek katalogi, na tych samych co wydawcy warunkach. Nuty w zwyczajnych i tanich wydaniach zawsze na składzie utrzymuje. Nowości wszelkie zaraz po ich ukazaniu się otrzymuje. Posiada wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach tanich do najwykwintniejszych. Globusy, gry, łamigłówki i zabawy pedagogiczne. Zamówienia załatwia ze znajomością rzeczy szybko i punktualnie, w razie żądania za zaliczeniem. Roboty drukarskie po cenach możliwie niskich wykonywa. Skład fortepianów i pianin zawsze w instrumenty pierwszorzędných fabryk zaopatrzony. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych. Blisko 90-letnie istnienie firmy jest rękojmią należytego załatwienia zleceń łaskawych klientów, z czem poleca się uprzejmym ich względem. Stałym odbiorcom możliwe udogodnienia. Katalogi bezpłatnie i franco. (1948-3-2)

Poleca następujące wydawnictwa własne:

Berdau Feliks. Ogród owocowy. 8, str. 350, rs. 1 k. 50.
Besson, ks. biskup. Bóg człowiek. Nauki z franc. 8, str. 455, rs. 1 k. 20.
Chodźko I. Dzieła, 8, str. 1488, 3 t. rs. 5, zniż. na 3. W ozd. opr. rs. 8 k. 60, zniż. na rs. 5 k. 50.
Chwała na wysokości Boga. Książka do naboż., str. 845, k. 75, w opr. k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3, rs. 3 k. 50 i wyżej.
Wydanie mniejsze, które służyć może i dla młodzieży, str. 545, k. 50, w opr. rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 80, rs. 2 k. 40, rs. 3, rs. 3 k. 50 i wyżej.
Dubiecki Marjan. Rys dziejów najnowszych od r. 1815 do 1875. 8, str. 452, rs. 2.
Falkowski J., ks. Wielki Tydzień dla duchownego pożytku chrześcijan. 8, str. 402, k. 60.
Głos duszy. Zbiór nabożeństwa katolickiego. 16, str. 894, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 20, rs. 2, rs. 3, rs. 3 k. 50 i wyżej.
Wyd. skrócone, 16, str. 676, k. 60, w opr. k. 75, rs. 1 k. 20, rs. 2.
Gospodini litewska, czyli nauka utrzymania porządku domu. 8, str. 524, rs. 1 k. 20, karton. rs. 1 k. 50, opr. ozd. rs. 1 k. 70.
Herbert. Cantionale Ecclesiasticum. 8, str. 592, rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 65, rs. 2, rs. 2 k. 75.
Kirkor A. H. Przewodnik po Wilnie i okolicach. 8, str. 304, rs. 1 k. 20, karton. rs. 1 k. 50, ozd. opr. rs. 2.
Kucharka litewska, zawierająca przepisy gruntowne tanich i prostych, rozmaitych rodzajów potraw, oraz ciast, legumin i t. d. 8, str. 501, rs. 1 k. 50, karton. rs. 1 k. 70, w opr. ozd. rs. 2.
Lunkiewicz Jan-Ludwik, ks. pijar. Wykład obrzędów i religijnych zwyczajów rzymsko-katolickiego kościoła. 8, str. 422, rs. 1 k. 20.
Majowe nabożeństwo. Nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca maja, przez ks. A. P. 16, str. 320, k. 30.
Małachowski Adolf, ks. Módlmy się za umarłych. Str. 71, k. 15.
Manuale Precum Clericorum. 16, str. 420, k. 75, w opr. rs. 1 k. 20 i rs. 1 k. 50.
Obolowicz Karol, ks. Pijaństwo, zguba ludzi na duszy i ciele. 8, str. 212, k. 25.
Raczkowski Hieronim, ks. Pochodnia życia kapłańskiego. 8, str. 480, rs. 1 k. 50.
Rituale Sacramentorum. 8, str. 500, rs. 1 k. 20, w opr. rs. 2 i rs. 2 k. 25.
Szmidi Jan, ks. Zasady wiary katolickiej, 3 t. 8, t. I str. 380, t. II str. 432, t. III str. 414, rs. 4.
Strumillo Józef. Ogrody północne. 3 tomy, t. I str. 272, t. II str. 290, t. III str. 460, rs. 4, zniż. na 3, tomami po rs. 1.
Tomasz à Kempis. O naśladowaniu Chrystusa, k. 30, opr. k. 40.
Wyznania św. Augustyna, przeł. z łacińsk. Michał Bohusz Szysko. 8, str. 361, rs. 1.
Zdanowicz Aleksander. Rys dziejów literatury polskiej. 8, 5 t., t. I str. 760, t. II str. 501, t. III str. 800, t. IV str. 837, t. V str. 342, rs. 10, zniż. na rs. 5.
POD PRASĄ: Chodźko. Pamiętniki kwestarza, z portretem autora i 3 drzeworytami. Tanie nowe wydanie.
Prokop. Majowe wielbienia Marii, wydanie drugie.

Zamawiający z niniejszego spisu z bliższych guberni jednorazowo książek za rs. 3 oprócz w cenie zniżonych, kosztów przesyłki nie ponoszą.

WYŻSZE KURSY DLA KOBIET

im. A. Baranieckiego w Krakowie,

zostają przeniesione z początkiem roku szkolnego do nowego lokalu, w którym mieścić się będzie także biblioteka zakładu. Kurs oddziału literackiego i przyrodniczego dwuletni. Artystyczny obejmuje rysunki, malarstwo akwarelowe i olejne, oraz rzeźbę, w razie zgłoszenia się dostatecznej liczby uczennic.

Wpisy na rok szkolny 1893-94 oddziału artystycznego przed 1 października; na dwa innych oddziałach rozpoczynają się 20 października, wykłady zaś 1 listopada.

Szczegółowe plany przesyła na żądanie dyrekcja.

(1935-6-3)

Dyrektor prof. dr. Rostafiński.

„LAMPARCIE ŻYCIE”.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich,

PRZEZ

Gamastona.

CENA RS. 1 KOP. 80.

Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polubowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskim.

Tom IV-y: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego.—Teoria włamania się.—Rzecz o tak zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze.—Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszłych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty: Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1850 r.—Pozytywizm w Rosji.—Z powodu zyciorysu P. D. Kisielewa.—Mowa na obiedzie literackim, danym I. S. Turgeniewowi 18 marca 1879 r. w Petersburgu.—Mowa na obchodzie puszkiniowskim 31 stycznia 1885 r. w Petersburgu.—Artykuł o Aleksandrze Puszkynie.—Mickiewicz i Puszkini przed pomnikiem Piotra Wielkiego.—Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.—Rzecz o Puszkynie.

Tom VI-ty: Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego.—Dwa tygodnie w Bułgarii.—Jubileusz Kraszewskiego.—Z wędrowki po Bośni i Hercegowinie.—Wycieczka do Brukseli.—Luźne kartki. Z podróży.—Dwa odcinki z «Kraju».—Teka Nieczui.—Korespondencja Turgeniewa.—Lermontow w książce P. Kotłarewskiego.—Książę P. A. Wiazemski.

Całość 6 tomów rs. 9.

Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorem «Kraju», nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26

TOWARZYSTWO DROGI ŻELAZNEJ

Warszawsko-Wiedeńskiej

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że do eksploatacji drogi w roku 1894 potrzebować będzie:

- 166,000 sztuk podkładów dębowych zwyczajnych, mających po 8' dług., 10" szer. i 6" grubości,
- 35,000 sztuk podkładów dębowych, mających po 8' długości, 9" szer. i 6" grubości,
- 108 kompletów, czyli 49,194 stóp bieżących podkładów dębowych podrozdziadowych, oraz
- 221 sztuk poprzecznie dębowych do mostów, różnych wymiarów

Każdy zyczący sobie przyjąć udział w konkurencji na tę dostawę, zechce złożyć na ręce Naczelnika Wydziału Gospodarczego, najpóźniej do dnia 7 (19) października r. b., opieczetowaną deklarację, z napisem na kopercie: «Deklaracja na dostawę podkładów dla drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w roku 1894».

Do deklaracji winny być dołączone własnoręcznie podpisane warunki licytacyjne, które wraz ze szczegółowym wykazem materiałów, zgłaszającym się będą wydawane w Biurze Wydziału Gospodarczego codziennie, w zwykłych godzinach biurowych, oraz duplikat kwitu Kasy Głównej Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej na wniesione wadium w stosunku 10% deklarowanej dostawy. (1979-2-1)

STANISŁAWA POZNAŃSKIEGO

Magazyn mój świeżo zaopatrzony został w wyborowe wina węgierskie, koniaki, rum i likiery różnych zagranicznych i krajowych firm, również poleca wszelkie kolonialne towary, tudzież wyborowe masło, sery owoce i wędliny litewskie. Nabywa od pp. obywateli wiejskich, po cenach bieżących, masło partjami. Wszelkie zamówienia uskutecznia rychło i najakuratniej po cenach umiarkowanych.

MAGAZYN

HODOWLA RÓŻ,
drzew ozdobnych i owocowych
W. KRONENBERGA,
Warszawa, Okopowa wprost Ogrodu
Cenniki franko.

FARBA DO WŁOSÓW

nadwornego perfumera
Aleksandra Herke

farbuje na czarny i ciemno blond trwały kolor, stosownie do potrzeby—ciemniejszy i jaśniejszy.

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50.

Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na markę St.-Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego.

Skład główny: A. Englund, Petersburg, Bassejnaja ulica, № 2. Dostać można w Najwyższej zatwierdzonej ruskim Towarzystwie sprzedaży materiałów aptecznych, Kazańska, 12, oraz we wszystkich znaczących aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. (1563)

Przesyłając zamówienia na artykuły mowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnęto.

Pozwól, przez radę medyczną

KARMEŁKI Z ZIOŁ OD KASZLU

„Ketty Boss”,
fabryki B. Semadeni w Kijowie.

Wylączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Cena w pud. met. 25 k.

Skład główny A. WENTZEL, Petersburg. (1924-11)

MŁODA OSOBA,

która ukończyła gimnazjum w szawskie z medalem złotym, posiadająca francuski i niemiecki z mowej edukacji i mogąca udzielić początków muzyki, poszukuje miejsca nauczycielki. Adres: Gub. wołoska, pow. żytomierski, poczta Rudna Helena Oskierko. (249)

Szkoła Haliny z Leszczyński Tokarzewskiej Szkoła udziela lekcji malarstwa, rysunku z gipsów, z natury i żywych modeli oraz sztuki stosowanej w najobszerniejszym zakresie. Kierunek objęty artystami malarzami: Feliks Cichociński, Bronisław Wiśniewski. Semestr (półroczny) rysunków rs. 10. Szkoła przyjmuje pensjonarki. (250-3)

UTRATA WAGI.

Telegraf światu całemu
Obwieszcza w wielkiej powadze
Że Bismarck po swej chorobie
Cokolwiek stracił na... wadze.
Poprawić nieco to trzeba,
Choć nie mam tego za blagę.
Nie tylko stracił na wadze,
Lecz całkiem stracił dziś... wagę.
(Kur. Świat.)

Student matematyk poszukujący lekcji lub korepetycji. Wasil. Ostr., 10 linja, d. № 39 m. 17. Kaz. G. (1973-2-1)

LEÇONS

de français par une française diplômée, les soirs, 7 à 9 heures, 2 fois semaine, 5 r. mois. Троицкая № 26, к. 1.

— Z czego takiś uradowany?
— Mam z czego: znalazłem w jesieni pocztówkę, co chce traktować ze mną o nabytciu... bicykla! (Kolek)

naprzeciw pałacu Anichowskiego.
Newski просп. 64,
BR. HENNEBERG,
Magazyn Własny (1976-5)

MELCHIORY I BRONZY.

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekcja: (1922)

Prof. K. J. Litsch, J. Borowka.

Teodorek i Florjanek.

Hen w Brazylii, gdzie to rośnie
Cukier, kawa oraz korek,
Trzymał ongi rzędu stery,
Da Fonseca Teodorek.
Trzymał rzędy silną dłoń,
Strzegł porządku wśród tysięcy,
Dbał o dobro swego kraju,
Lecz o kieszeń swą najwięcej.
Aż gdy dobrze rozkradł kasę
I miał pełno w swoim worku,
Raz Brazylię rzekła jemu:
«Idź do diabła, Teodorcu!»
Smutno było biedakowi
(Był to brzydki, dżdżysty ranek)
Poszedł jednak Teodorek,
A zastąpił go Florjanek.
Kradł Florjanek jeszcze więcej,
Od wieczora do poranka,
Aż Brazylię rzekła jemu:
«Idź do diabła, mój Florjanku!»
Florjankowi snadź przy kasie
Milem bardzo było życie,
Bo powiedział: «nie, nie pójdę,
Chyba, że mnie... wyrzucicie!»
Dziś Brazylię, chcąc go wygnąć,
W fermentowym żyje kwasie,
A Florjanek wciąż się broni,
Bo mu dobrze żyć przy kasie.
(Kur. Świat.)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (220)

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”
budownicze. A. Ciszewskiego i S-ki w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44. Osuszanie mieszkań, Grzyb drzewny. Najl. warstwa izolacyjna na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie. Główna fabryka wentylatorów najnowszych systemów. (229-5-5)

Przy egzaminie prawniczym.

Profesor. Co to jest legityma w prawie spadkowym?
Kandydat (młodzi).
Profesor. Jakto, nie wiesz pan? Czy pan nie posiadasz mojej książki?
Kandydat. Owszem, panie profesorze!
Profesor. Toś pan ją pewnie sprzedał już dawno...
Kandydat. Kiedy nikt nie chciał kupić.
(Szczutek.)

„GAZETA POLSKA”

zaczęła już drukować dwutomową powieść

HENRYKA SIENKIEWICZA,

pod tytułem:

„Rodzina Połanieckich”.

Nowi abonenci „Gazety Polskiej”, przybywający w tym miesiącu, otrzymają komplet „Gazety” z początkiem „Rodziny Połanieckich” bezpłatnie. „Gazeta Polska”, drukując codziennie, oprócz rubryk stałych, po dwa, trzy i więcej artykuły o polityce, literaturze, sztuce, nauce, odznacza się wielkim urozmaicheniem treści. „Gazeta Polska” posiada bogato wyposażone działy: korespondencyj krajowych i zagranicznych, depesz politycznych, wiadomości handlowych, meteorologicznych i sportowych. „Gazeta Polska” przyjmuje ogłoszenia na ostatnią i na pierwszą stronę. **Cena** „Gazety Polskiej”: w Warszawie mies. 75 k., kwart. 2 rs. 25 k. Na prowincji i w Cesarstwie kwartalnie rs. 3. Adres redakcji: **Warszawa, ul. Warecka № 14.** (237-5-4)

NOWOOTWORZONA

**KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
KONSTANTEGO TREPTEGO**

w Warszawie, ul. Marszałkowska № 149

(wprost Zielonego placu),

poleca w znacznym wyborze:

Książki w różnych językach i we wszelkich działach wiedzy i beletrystyki autorów dawniejszych i współczesnych, nadto księgarnia, pozostając z wydawcami zagranicznymi w stosunkach bezpośrednich, sprowadza wszystko to, co do zakresu księgarstwa należy, szybko i z całą akuracją. Książki do nabożeństwa dla różnego wieku, w oprawach od najskromniejszych aż do najzłotobniejszych. Podręczniki szkolne, jak również atlasy, mapy geograficzne i globusy. Książki na nagrody i podarki tak dla młodzieży jak i dla starszych w oprawach ozdobnych. Przyjmuje prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne, po cenach redakcyjnych, jak również na dzieła wydawane zeszytami. Przyjmuje na skład główny dzieła nowo wydane celem rozpowszechnienia. Posredniczy w zakładaniu czytelni i bibliotek na możliwie dogodnych warunkach, a na żądanie dostarcza w oprawach. **SKŁAD NUT** wydawnictw krajowych i zagranicznych, nadto szkółki, ćwiczenia, metronomy i nuty wydawnictw tanich Litoffa, Petersa i innych. W razie braku żądanej kompozycji na składzie, sprowadza pocztą pod opaską w ciągu dni kilku, bez doliczenia kosztów przesyłki. Katalogi książek, nut i pism czasowych księgarnia na żądanie przesyła bezpłatnie. Zamówienia z prowincji na książki, nuty i pisma załatwia bądź to za nadesłaniem należności, bądź to za pobraniem pocztowym. (239-2-2)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kołduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

GRAND HOTEL GARNI,

CHMIELNA № 5.

Nowy hotel w Warszawie.

Położony w środku miasta, drugi dom od Nowego-Swiata, posiada 80 pokoi, urządzonych z komfortem na wzór zagranicznych pierwszorzędných hoteł-garni. Pomimo znacznych ulepszeń ceny niskie. Bezpłatne użytkowanie z biblioteki miejscowej; ułatwienia paszportowe. Zarząd, dbały o wygodę gości, udziela wszelkich informacji, posiada wiele podręczników kolejowych, przemysłowych i cenników fabrycznych. Karet kolejowa wysiła się na główne pociągi. Kantor najmu koni i powozów, oraz skrzynka pocztowa w domu. Łapięte, stacja dorożek i przystanek tramwajowy — w pobliżu. Brak drewniany przed domem. (225-6-6)

Zarządzający St. Postek.

ZARZĄD**TOWARZ. OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO**

zawiadamia, iż w d. 13 października r. b., o godz. 1 popołudniu, odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Chmielna, № 14) licytacja in plus na sprzedaż drzewek owocowych, przeważnie jabłoni, ze szkółek Towarzystwa ogrodniczego w Jankowie. Sprzedaż odbywać się będzie oddzielnymi partiami, których jest 24, od 105 do 276 sztuk każda, od kop. 15 za sztukę. Warunki licytacyjne są do przejrzenia w lokalu Towarzystwa (Chmielna, № 14). Zamiejscowym licytantom warunki te w razie ządania mogą być przesłane. (242-2-2)

Prezes: J. Aleksandrowicz.

Sekretarz: Fr. Szanior.

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie,

poleca ostatnie swoje wydawnictwa: (247-3-2)

Gawalewicz M. Cma, materiały do powieści. Wyd. II z ilustr. Illinicza rs. 20	
— Drugie pokolenie, powieść. Wydanie drugie.....	1 > 60
— Mechesy, powieść.....	2 > —
— Mgła, powieść.....	1 > 20
J. Dr. Antoni. Sylwetki historyczne. Serja VIII. Treść: Pamiętnik delegatów Kamienieckich. Po inkursji kozackiej. Bakota jako stolica Ponizia. Państwo Wołodyjowscey. Powstawanie nazwisk rodowych u ludu małoruskiego.....	2 > 40
Junosza. Kl. Pajaki. Obrazek z życia warszawskiego.....	1 > 20
Konopnicka M. Na drodze. Nowele i obrazki.....	1 > 50
Kosiakiewicz W. Rodzina Łatkowskich, powieść.....	— > 80
— W miasteczku, powieść.....	— > 80
Kowerska Z. Dzidzia. Lew i mysz. Bezdzieln. Z poezji szpitala.	1 > 20
— Irena, powieść.....	1 > 20
Łętowski J. Stary mąż. Cierń. Nasz stół. Wicher.....	1 > 20
Mikszat Kołoman. Gołabki w klatce, przek. z węgiersk. A. Callierowej	— > 50
Pawłowski A. Młode lata Zygmunta Starego.....	1 > 20
Sulima Z. L. Historia Franka i Frankistów.....	1 > 20
Teatr amatorski № 29. Dwie teściowe, kom. w 1 akcie z francuzkiego.	— > 30
— № 30. Kiedyż obiad? Krotowilla w 1 akcie przez Ed. Lubowskiego.	— > 30
Listy do narzeczonego. (Pamiętniki panny na wydaniu). Z rękopisu panny Klary do druku przepisał Henryk Gliński.....	1 > 20

Nowootworzona Księgarnia i Skład Nut

WACŁAWA MAKOWSKIEGO

w WILNIE, ulica Świętojańska, dom Dłuskiej,

posiada znaczny wybór książek w różnych językach. Wszelkie nowości otrzymuje natychmiast po ich ukazaniu się. Zlecenia z prowincji załatwia z całą dokładnością i możliwą szybkością za zaliczeniem pocztowym. Przyjmuje prenumeratę na pisma tak krajowe jak i zagraniczne. Poleca następujące dzieła, zakupione po cenie znacznie niższej:

Narbut T. Dzieje narodu litewskiego. 9 tomów, str. 5,140, z rycinami, mapami. Wilno, 1836—41. Cena rs. 38, niższa rs. 12.	
Gliński A. J. Bazarz polski. Baśnie, powieści i gawędy ludowe. Wydanie 3, poprawne, 4 tomy. Cena rs. 1 k. 50, niż. rs. 1 k. 20.	
Kotlubaj E. Galeria nieświeżka portretów Radziwiłłów, opis historyczny, z 55 drzewor. Wilno, 1859. Cena rs. 7 k. 50, niż. rs. 4.	
Wiadomość o cudownych obrazach Pana naszego Jezusa Chrystusa, Najśw. Panny Marii w mieście Wilnie i o koronacji obrazów. Wilno, 1863. Cena k. 30.	

I wiele innych dzieł Balińskiego, Syrokomli i t. p.

(1972-6-1)

Katalogi na żądanie dostarcza.

OSTRZEŻENIE.

Pewna sfera ludzi, która nie umiejąc zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy — między innymi korzysta z ogólnego uznania przez publiczność, władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą, preparatów słodowych firmy

„Leliwa”,

wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych, a nie mogąc dla swych falsyfikatów znaleźć pomieszczenia w aptekach i składach aptecznych, rozlokowywała je po sklepach, sklepikach, rozsyła przez pieszych kramarzy, po wsiach i małych miasteczkach. Celem zabezpieczenia publiczności od wyzysku, **FABRYKA „LELIWA”** zapewniła, że autentyczne wyroby tej firmy znajdują się tylko w aptekach i składach aptecznych, jako miejscach przedstawiających moralną gwarancję dla osób kaszających i osłabionych. **Warszawa, ul. Zgoda, Nr. 5.** (221-10-6)

Юго-Западные желѣзные дор.

Движение и сборъ за Августъ 1893.

ПЕРЕВЕЗЕНО:**ВЫРУЧЕНО:**

377,439 пассажировъ.....	473,336 р. 22 к.
22,675,803 пуд. товаровъ и багажа.....	1,499,941 > 28 >
Разныхъ сборовъ.....	153,727 > 21 >

(1978)

Итого..... 2,127,004 р. 71 к.

Менѣ противъ Августа 1892 г. на.....	292,715 > 57 >
Выручено съ 1-го Января по 1-ое Сентября 1893 г. 14,719,431 > 29 >	
Менѣ противъ того же періода 1892 г. на.....	1,948,848 > 14 >

WARSZAWSKA GASTRONOMJA,

róg Niokolajewskiej i Newskiego prosp., № 1—71.

Wydaje obiady (od godz. 1—8), przyrządzone z najlepszej prowizji, na świeżem masle. Obiad z 4 potraw 50 kop. z 6 potraw — 1 rs. Abonament taniej. Śniadania i kolacje à la carte. Kawa, herbata, czekolada, oraz wszelkie wyroby cukiernicze. Zakład otwarty do godz. 2 w nocy. (1949)

Znajdują się oddzielne gabinety.

KSIEGARNIA POLSKA

p. f. BR. RYMOWICZ,
ul. Kazańska №26. Telefon №261,
poleca

NOWOŚCI LITERACKIE:

Baraniecki M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych, rs. 2 k. 25.
Bak, kalendarz satyryczno-humorystyczny, k. 20.
Boas J., dr. Podręcznik zoologii dla uczących się i nauczających, z 378 rys. w tekście, rs. 5.
Chaignon, ks. Rozmiany dla kapłanów, czyli droga do świętości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzną. Wyd. II, 2 tomy po rs. 2.
Chodźko A. Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski. Wydanie nowe, rs. 5.
Choiński-Jeske T. W piętach, pow. współcz., rs. 1 k. 50.
Coloma L. Kurrita, powieść, rs. 1 k. 50.
Corbier, ks. O naczyniach i sprzętach eucharystycznych, rs. 1 k. 20.
Darowski Ad. Szkice historyczne. (TREŚĆ: W przededniu tureckiej nawałnicy. Rezydent na dworze polskim w XVII wieku. Intryga Salomonka. Misja dyplomatyczna w XVII wieku), rs. 1 k. 80.
Dygasiński A. Wint, wyjątek z pam. winiarza, k. 50.
Dzieje literatury powszechnej, z ilustracjami, t. IV, część I. Opracowane przez Ed. Porębowicza, J. A. Święcieckiego i F. Jezierskiego, rs. 2.
Facet, wesoły kalendarzyk na r. 1894, k. 20.
Gide. Zasady ekonomii społecznej, rs. 3 k. 50.
Junosza Klemens. Pajaki. Powieść, rs. 1 k. 20.
Kneipp S., ks. Bartek, gorliwy hodowca bydła. Na podstawie długoletniego doświadczenia, k. 60.
Kornig T., dr. Hygiena skromności, k. 60.
Kowerska Z. Irena, pow., rs. 1 k. 20.
Kraushar A. Nowe epizody z ostatnich lat życia Jmci Jana pana Chryzostoma z Gosławie Paska, rs. 1.
Lanckoroński K., hr. Naokoło ziemi 1888—1889. Wrażenia i poglądy. Z rycinami w tekście, rs. 2 k. 25.
Maspero G. Opowiadania historyczne. Egipt i Assyria, rs. 1 k. 80.
Milewski J., dr. Reforma socjalna w Anglii, k. 50.
Mycielski Maurycy. W ich ślady, szkice powieściowe, k. 80.
Nusbaum J., dr. Podręcznik zoologii do użytku w klasach niższych szkół średnich, oraz do naucz. prywatnego. Z 272 ryc. w tekście, rs. 1 k. 80.
Orzeszkowa E. Dwa bieguny, pow., rs. 1 k. 50.
Pamiętnik Towarzystwa tatrzańskiego, rok 1893, k. 80.
Rodziewicz Marja. Anima Villis, powieść, rs. 1 k. 20.
Rüggel A., ks. Podręcznik do ambony i konfesjonali, rs. 2.
Rogosz J. Zerwane struny, powieść, rs. 1 k. 50.
Prażmowska T. W dziewiczych lasach Ameryki, pow. dla młodzieży, opr., rs. 1.
Rohlfes. Nauka leczenia zwierząt domowych, wydanie nowe, przerobione, z 66 drzew. w tekście, rs. 1.
Sewer. W cieniu i w słońcu, obrazki, rs. 1 k. 60.
Sieradzki H. Solanka, k. 40.
Sollier P., dr. Psychologia idioty i głupstwa, z 12 tablicami, rs. 1.
Sulima L. Z. Historia Franka i Frankistów, rs. 1 k. 20.
Zapolska Gabriela. We krwi, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 1 k. 80.

„SPHAGNUM”.

Podściółka torfowa dla koni i bydła. Proszek torfowy do ustępów i śmietników. Szarpie z białego torfu do bandażowania. Sprzedaje «Biuro Vega»: Petersburg, Litiejny prospekt № 57. (1957-13-2)

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ, Kazańska 26, świeżo wyszły z druku

ADAMA DAROWSKIEGO Szkice Historyczne.

TREŚĆ: W przededniu tureckiej nawałnicy. Rezydent na dworze polskim. Intryga Salomonka, kartka z dziejów Jana Mazepy. Misja dyplomatyczna w XVII w. Cena rs. 1 k. 80.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.

Istniejący rok setny dwudziesty pierwszy

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

„GAZETA WARSZAWSKA”

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy”.

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem—jest więc pismem najwcześniej dochodzącym na prowincję i

z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

TREŚĆ-PISMA: Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym.—Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. — Korespondencje z różnych stron państwa, korespondencje stałe z Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Feljton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych.—Kron. miesięczne z Paryża i Wiednia.—Sprawozd. z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą.—Notatki literackie, jako wskazówki dla chcących się zapoznać z ruchem literackim.—W feljtonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone.—Kronika sądowa.—Telegramy: własne i «Ag. Półn.»—Sprawozd. z ruchu handl. i przemysł. Ceny zboża i produkt. rolnicz. na rozmaitych rynkach państwa (Odesa, Libawa, Ryga) i zagranicą. (246-2-2)

WARUNKI PRENUMERATY «GAZETY WARSZAWSKIEJ»:

W Warszawie: rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75. Za odosłanie do domu 5 k. mies. Na prow. i w Ces.: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3—łącznie z przes. poczt. Przedpłata przyjm. się od każdego 1 mies., według kalend. n. st. Za wiersz ogłosz. petitem lub jego miejsce 8 k. Wiersz reklamy 20 k.

ADRES: Redakcja «Gazety Warszawskiej», Warszawa, Nowy-Swiat, № 34.

Redaktor i wydawca ST. LESZNOWSKI.

W ciągu roku wychodzi 343 razy.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.

ZARZĄD

Towarzystwa Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, iż na zasadzie § 52 ustawy Towarzystwa, ósme ogólne zgromadzenie akcjonariuszów odbędzie się dnia 28 października (9 listopada) r. b., w Warszawie, w biurze zarządu, Aleja Ujazdowska, № 29, o g. 1 popoł.

Na zgromadzeniu tem będą rozpatrywane kwestje następujące:

- 1) Zatwierdzenie obrachunku i bilansu za ubiegły rok 1892—93.
- 2) Zatwierdzenie przewidzianych wydatków i planu działalności na rok przyszły 1893—94.
- 3) Wybranie dwóch członków zarządu wzamian wychodzących.
- 4) Wybranie jednego kandydata na członka zarządu wzamian wychodzącego, i
- 5) Wybranie członków komisji rewizyjnej.

Jeżeli mające się odbyć ogólne zgromadzenie w dniu 28 października (9 listopada) r. b. nie zadośćuczyni warunkom § 61 ustawy, to niniejszem zwołuje się, za dwa tygodnie od powyższej daty, a mianowicie w dniu 11 (23) listopada r. b., na zasadzie tegoż § 61 ustawy i bez oddzielnego o tem obwieszczenia, drugie ogólne zebranie, które bez względu na liczbę przybyłych na nie akcjonariuszów, jak również na wysokość reprezentowanego przez nich kapitału, będzie decydować prostą większością głosów. (1970)

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE I MUŚLINOWE

najgrubsze, zatem najtańsze

sprzedaże po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

W WARSZAWIE.

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw hotelu Rzymskiego).

Reprezentant: M. Stankiewicz. (231-6-4)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

WYDAWNICTWA

KSIEGARNIA P. F. BR. RYMOWICZ.

Darowski Ad. Szkice historyczne. Serja I, rs. 1 k. 80.
Gamaston. Lamparcie życie, opowiadanie ze wspomnień studenckich, rs. 1 k. 80.
Januś. Przemysł fabryczny w Królestwie polskim, k. 75.
Kallay o Andrassym, k. 30.
Karłowicz M. Najn. zwrot w historjografii polskiej, k. 30.
Kiliand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.
Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
Mahrburg Ad. Genjusz i oblężenie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 10.
— Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
Mikulicz W. Mimi, szkice powieściowe, k. 45.
Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz, k. 30.
Mycielski J. Księżę «Panie kochanku», k. 60.
Mycielski Maurycy. W ich ślady, szkice powieściowe, k. 80.
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.
Orzeszkowa E. Dwa bieguny, powieść, rs. 1 k. 50.
Ostoja. Królowa, k. 40.
— Szkice i obrazki, rs. 1.
Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
Prusy i polacy, k. 20.
Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
Rodziewiczówna Marja. Anima Villis, powieść, rs. 1 k. 20.
Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
— Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
— Pojedyncze tomy po rs. 2.
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
Tchórznicki dr. J. Obrazki wiejskie, k. 80.
Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wiejskich w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

SZYBY

LAGROWE I ZWYCZAJNE

oraz

djamenty szklarskie

i kit pokostowy NAJTANIEJ
w składzie szkła, porcelany i szyb do okien

Aleksego Baytel,

ul. Podwal № 7, w Warszawie.

Telefonu № 161.

Wszelkie zamówienia z prowincji wysyłają się za zaliczeniem (Nachnahme). (228-3-3)

NAUCZYCIELKA,

polka, z wyższym patentem, konwersacją francuską, muzyką (świadełstwo profesora konserwat.), poszuk. miejsca w Petersburgu lub na wyjazd. Oferty: Sadowa 59 m. 39. (240-2-2)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prośbę. w Cas. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na str. 2-iej po k. 15 od wier. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego egzemplarza prospektu i t. d., jednorazowo ogłoszenia prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 zeta każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikolajewska, 6) otwarte codziennie od godz. 11 rano do godz. 5 popołudniu. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od godziny 11 rano do godz. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 28. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują oprócz tego wszystkie znaczniejsze księgarnie w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

Petersburg, dnia 1 (13) października 1893 roku.



«Kraj» wychodzi w dwóch wydaniach: niebieskiem i czerwonym. Wydanie niebieskie (okładka niebieska) przeznaczone jest dla prenumeratorów stałych i zawiera, oprócz zwykłego numeru, oddzielny dodatek powielcowy; wydanie czerwone (okładka czerwona) obejmuje tylko numer zwyczajny i przeznaczone jest na sprzedaż pojedynczą w księgarniach, kantorach, kioskach i na kolejach żelaznych.

Dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu pisma, upraszamy sz. prenumeratorów kwartalnych o jak najspiesniejsze nadesłanie dalszej przedpłaty na kwartał IV.

LIKWIDACJA CZYNSZOWNICTWA.

Kijów, we wrześniu.

Kwestja czynszowa, która przed laty siedmiu tak bardzo niepokoiła umysły stanu ziemiańskiego i była przedmiotem ostrych zatargów i niezliczonych procesów sądowych, natychmiast prawie po rozstrzygnięciu jej w drodze prawodawczej, przez wydanie ustawy z d. 9 czerwca 1886 r., przeszła odrazu w fazę spokojnego i normalnego rozwiązania. Obawy, ażeby komisje czynszowe w sposobie traktowania swych czynności nie poszły w ślady komisji, które przeprowadzały w swoim czasie uwłaszczenie włościan, rychło się rozwiały. Spokojna, beznamietna, ściśle legalna i oględna ich działalność, już w pierwszych latach wzbudziła do nich zaufanie obywatelstwa, a z drugiej strony dodatnio także wpłynęła na czynszowników, stawiając tamę ich zbyt wybujałym wymaganiom i łagodząc ich wzburzone tak zwanym „głodem gruntowym” namiętności.

Oddając wszakże w tym względzie należną sprawiedliwość komisjom czynszowym, nie można pominąć milczeniem zarzutu, jaki im czynią z powodu nadmiernego przewlekania tej sprawy. Upłynęło już siedm lat od promulgowania prawa z dnia 9 czerwca 1886 r., a dotąd zaledwie 2/3 części spraw czynszowych zostały ostatecznie ukończone. Główną przyczyną tej opieszałości był brak urzędników, który szczególnie w początku dawał się odczuwać. Zwykły kontyngens pośredników polubownych (mirowych) okazał się niedostatecznym dla spełnienia tego zadania; ustanowiono więc nowe etaty kandydatów specjalnie dla spraw czynszowych, których pomoc rzeczywi-

ście była bardzo skuteczną, tem bardziej, że dzięki zmienionym warunkom w porównaniu z dobą uwłaszczania włościan, większość z nich zrekrutowano z pośród młodych ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem. Ta to właśnie okoliczność odbiła się zapewne tak korzystnie na ogólnym charakterze ich działalności. Brakło również mierzniaków, których kadry także pomnożono. Wskutek tego, im dalej tem stosunkowo prędzej zbliża się ta ważna operacja ku pożądanemu końcowi. Obecny stan sprawy czynszowej, podług urzędowych danych (patrz „Kijewlanin” Nr. 251 z r. b.), na d. 1 lipca r. b. przedstawia się w następujący sposób. W d. 1 stycznia 1893 r. było czynszowników w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej: podług list podanych przez obywateli 38,932 i własnych deklaracji 62,594, razem 101,526 rodzin. Z tej liczby przyznano prawo czynszowe: z zastosowaniem p. VIII zdania rady państwa z d. 9 czerwca 1886 r. (o pozostawieniu stosunków gruntowych na warunkach dotychczasowych na lat 5)—2,501 i bez zastosowania tej ulgi—34,332. Ziemi przyznany czynszownikom nadano: sadybowej 10,687 dzies. i ornej 46,177 dziesięcin, sumę wykupową za nią określono w wysokości 2,888,959 rs., a pożyczkę skarbową (indemnizacyjną) w sumie 2,687,714 rubli. W ciągu półrocza, od d. 1 stycznia do d. 1 lipca 1893 r., liczba pretendentów zwiększyła się o 189 osób (z własnych deklaracji) i w ten sposób w d. 1 lipca r. b. wszystkich pretendentów było 101,715 rodzin. W ubiegłym półroczu przyznano prawo czynszowe 4,739 osobom i odmówiono z 5-letnią ulgą 164 i bez ulgi 3,720 osobom. Ziemi nadano czynszownikom sadybowej 1,989 dzies. i ornej 10,208 dzies., wykupową sumę, za jaką określono w kwocie 668,614 rs., a pożyczkę skarbową w sumie 625,598 rs. Wogóle zaś z ogólnej sumy czynszowników podług list obywatelskich 38,932 i według własnych deklaracji 62,783, razem 101,715 osób, do dnia 1 lipca r. b. uwłaszczono 36,312 osób, uchylono pretensje do prawa czynszowego z pozostawieniem na gruncie na dotychczasowych warunkach na 5 lat 2,665 i bez tej ulgi—38,052 osobom, razem odmówiono 40,717 osobom. W taki sposób na 101,715 spraw czynszowych w ciągu siedmiu lat, zdecydowano ostatecznie 77,029, a pozostało nieukończonych 23,686 spraw, czyli prawie trzecia część. Ziemi nadano czynszownikom przyznany: sadybowej 12,676 dzies. i ornej 56,385 dzies., czyli razem 69,061 dzies., za którą sumę wykupową ustanowiono 3,557,574 rs., a pożyczkę skarbową 3,313,313 rs., czyn-

szownicy więc mają dopłacić z własnych środków 244,261 rs.

Na każdą z trzech guberni cyfry te przypadają jak następuje. W kijowskiej guberni, d. 1 stycznia 1893 r., czynszowników było: z list obywatelskich 15,529, z własnych deklaracji 20,742, razem 36,271. Z tej liczby przyznano prawo czynszowe 8,255 osobom, a odmówiono z ulgą pięcioletnią 516 i bezwarunkowo 14,994, razem 15,510 osobom. Ziemi nadano uznanym za czynszowników sadyb. 4,255 i ornej 11,316 dziesięcin, suma wykupowa za nią została naznaczona w kwocie 1,113,352 rubli, a pożyczka skarbową 980,385 rs. W ciągu ubiegłego półrocza, do d. 1 lipca r. b., liczba czynszowników nie uległa przyrostowi; przyznano czynszowe prawo 1,531 i odmówiono 1,242 osobom, przyczem nadano im ziemi sadybowej 824 dzies. i ornej 4,838 dzies., razem 5,662 dzies., za sumę wykupową 376,050 rs., z pożyczką skarbową 332,471 rs. Wogóle zaś do d. 1 lipca roku bieżącego czynszowników było z list obywatelskich 15,529, z własnych deklaracji 20,742, razem 36,271. Z nich zaspokojono żądania 9,786 osób, uchylono takowe z ulgą 524 i bez ulgi 16,228, razem odmówiono 16,752 osobom. Ziemi nadano: sadybowej 5,080 dziesięcin i ornej 16,154 dzies., na sumę wykupu 1,489,403 rs., z pożyczką skarbową 1,312,857 rs.

W guberni podolskiej, do d. 1 lipca r. b. liczono, czynszowników z list obywatelskich 14,832 i podług deklaracji 16,915, razem 31,747 osób. Z tej liczby przyznano prawo czynszowe 10,801 osobom, a odmówiono z pięcioletnią ulgą 381 i bez ulgi 5,930, razem 6,311 osobom. Nadano ziemi sadybowej 4,710 dzies. i ornej 12,510 dzies., na sumę wykupową 1,253,697 rubli, z pożyczką skarbową 1,258,348 rubli.

Na Wołyniu, do d. 1 lipca, było czynszowników: z list obywateli 8,571 i podług własnych deklaracji 25,125, razem 33,696 osób, z których przyznano 5,725, a odmówiono z ulgą pięcioletnią 1,760 i bez tej ulgi 15,874, razem 17,634 osobom. Ziemi nadano im: sadyb. 2,885 i ornej 27,720 dzies., za sumę indemnizacyjną 814,472 rs., przy pożyczce skarbowej w wysokości 742,107 rubli.

Do powyższych danych cyfrowych dodać należy wyjaśnienie, że w rubryce ukończonych spraw podane są tylko te, w których postanowienia gub. komisji czynszowych już przeszły przez główną instytucję wykupową, a zatem nabrały już mocy prawnej. Obok tych jednak jest poważna liczba spraw, opracowanych już ostatecznie przez właściwe organy czynszowe, ale znajdujących

się jeszcze na rozpatrzeniu wyższych instancji, wskutek skarg stron czujących się pokrzywdzonymi.

Wysocy charakterystycznym jest zjawisko, że w ogólnej liczbie skarg jest bardzo nieznaczny procent zanesionych przez obywateli. Nikt, naturalnie, nie przypuści, że dzieje się tak dzięki temu, iż wyroki komisji są w większości swej, zgodne z interesami obywatelstwa, bo w samym założeniu uwłaszczenia czynszowników jest połączone z pewną krzywdą tego stanu, a mianowicie z wywłaszczeniem takowego w pewnej mierze z ziemi. Wypada więc ten objaw przypisać jedynie ofiarności obywatelstwa i względności w stosunku do klasy czynszowników i pełnemu taktu i powagi godzeniu się z okolicznościami i wymaganiami chwili.

Co się tyczy strony prawnej zastosowania ustawy z d. 9 czerwca 1886 r., to w praktyce komisji zarysowały się niektóre wadliwości tego prawa, z jakimi należy się liczyć w przyszłości przy rozstrzygnięciu w drodze prawodawczej innych podobnych kwestyj, np. uregulowania stosunków wieczysto-czynszowych w miasteczkach, indemnizacji serwitutów, separatów i t. p.

W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że droga dobrowolnego rozwiązania stosunków czynszowych, ustanowiona §§ 10—27 ustawy, nie znalazła prawie praktycznego zastosowania. Trzyletni więc termin, naznaczony dla polubownego porozumienia się obywateli z czynszownikami, trzeba uważać za czas stracony bezowocnie. O przyczynach tego nie będziemy się tu rozwodzić, pisaliśmy o tem dawniej obszernie (patrz „Kraj“ 1887 r., N-ry 1 i 20).

Wiele trudności miały komisje w interpretowaniu art. 6 ustawy co do rozciągnięcia działania ustawy i na tych pretendentów, którzy chociaż byli wyrugowani z ziemi przez właścicieli, ale wytoczyli byli akcje sądowe o zwrot im tej ziemi, jeżeli nie zapadły do dnia wydania ustawy wyroki odmowne. Po

pewnych wahaniach, w praktyce komisji ustalił się ten pogląd, że ci tylko powodowie-czynszownicy, należący do kategorii wymienionej w art. 6, mogą korzystać z dobrodziejstw uwłaszczenia, którzy mieli za sobą wyroki zasądające ich wymagania, bez względu na to, czy takowe nabrały mocy prawnej, czy też nie.

Również nie jasnym było przy sprawdzaniu na gruncie dowodów prawa czynszowego, jakie należało nadawać znaczenie różnym aktom piśmiennym, a szczególnie kontraktom, jakie w ostatnich latach przed wydaniem ustawy obywatele zawierali z czynszownikami, dla zatarcia ich praw czynszowych w drodze umów rzekomo dzierżawnych. Na tym punkcie komisje zatrzymały się na formalnem traktowaniu tych kontraktów i wszystkim tym pretendentom, którzy je byli podpisali, odmówiły uwłaszczenia, uznając ich za dzierżawców terminowych.

Nie dość wyraźnie także określono, kto w rodzinie czynszownika ma prawo ubiegać się o przyznanie mu tytułu własności do zostającej w jej posiadaniu ziemi, wskutek czego w wielu wypadkach do jednego i tego samego kawałka gruntu deklarowało pretensję po kilka naraz osób, np. ojciec, kilku synów, córek lub zięciów.

Rażącym także jest pominięcie milczeniem porządku spłacenia przez czynszowników uwłaszczonych obywatelom różnicy pomiędzy przypadającą na każdego z nich pożyczką indemnizacyjną skarbową, którą obywatel jednorazowo odbiera ze skarbu, a ogólną sumą wykupu. Jakkolwiek ta przewyżka, którą ma dopłacić osadnik z własnych funduszy (36,312 rodzin uwłaszczonych do 1 lipca roku bieżącego ma dopłacić 244,261 rs., czyli w przecięciu po 6 rs. 72 kop. na osadę) była nieznaczna, niezawodnie jednak uiszczenie jej będzie połączone z wielkimi trudnościami i w bardzo wielu zapewne wypadkach obywatele znajdą się w koniecz-

ności wyrzeczenia się tych dopłat, które zresztą słusznie się im należą, zważywszy zwłaszcza na to, iż od dnia wydania ustawy pretendenci do prawa czynszowego, wszyscy bez wyjątku prawie, zaniechali płacenia należnych czynszów.

Możnaby wskazać wiele jeszcze podobnych usterek, ale bądź co bądź wszystkie one nie są w stanie osłabić ogólnego charakteru tej doniosłej i sympatycznej reformy agrarnej, dzięki której kraj nasz pozbył się raz na zawsze przedawnionej a tak bardzo dolegliwej niegdyś choroby społeczno-ekonomicznej.

J. E.

SŁOWEŃCY KORATAŃSCY.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa na kartach dziejów zapisana została ziemia koratan. Przebywali tu najprzód keltowie, potem rzymianie, od niepamiętnych zaś czasów osiedli tu słowianie, prawdopodobnie bezpośrednio po keltach, ponieważ najstarsze nazwy miejscowości, rzek i gór, przechowane w rzymskich źródłach dziejowych, mają już brzmienie słowiańskie. W wiekach średnich przeszła przez Karyntję krwawa nawałnica dziejowa. Po rzymianach stali się Niemcy panami tego kraju, mądrzy zaś i turecy napadali go kilkakrotnie i lupieżyli go ogniem i mieczem. Tędy także szła droga handlowa i wojskowa do Włoch, a wzdłuż tej drogi, na urwistych skalach, pobudowali Niemcy *raubrittery* obronne zamki, z których napadali i rabowali kupieckie karawany i miasta, uważani za «karę Bożą» kraju. Na każdym niemal kroku stał taki zamek. Dziś jest Karyntja zasiana ruinami starych zamczysk, widomymi śladami gwałtów germańskich. Panowali tu Niemcy «hercogi», książęta, biskupi, pralaci, niemiecka szlachta i niemieckie duchowieństwo, i to od czasów Karola W., a nawet i wcześniej. Cichy i spokojny lud słowiański był przez wieki nie-

ODCINEK „KRAJU“.

Z ŻYCIA Z. KRASIŃSKIEGO

PRZEZ

Stan. Tarnowskiego.

3)

(Dalszy ciąg).

II.

[Usposobienie Krasińskiego w pierwszych czasach pobytu zagranicą. Małe powieści. «Agay-Han». Znajomość z Młokiewiczem. Pobyt w Rzymie. Przeobrażenie dokonane w Krasińskim pod wpływem wypadków].

W jakim usposobieniu, w jakich uczuciach wyjeżdżał Zygmunt Krasiński z Warszawy? Brak wszelkich pod tym względem zwierzeń. Z pierwszych czasów po wyjeździe, z r. 1829, znamy tylko jeden jego list, właściwie urywek listu, w którym opisuje ojcu widok z Lozanny na genewskie jezioro. W tym mówi on tylko o swoich wrażeniach i zachwytach. Oczywiście, jeżeli się zwierzał ze swoich

smutków, jeżeli się skarżył, to nie przed ojcem, którego postępowanie sprowadziło na niego ten smutek; nie więc dziwnego, że nie ma o tem ani słowa. Ale ten list zawsze może posłużyć do niejakiich domysłów. Te zaś byłyby, że po owym warszawskim przejściu i po wyjeździe, on mógł być zbolący, rozdrażniony, ale, że zrazu czuł więcej niesprawiedliwość tylko, krzywdę, urazę swoją i żal do drugich, a bardzo głęboko jeszcze nie cierpiał. Jest to bowiem list pisany przez młodego chłopca, który patrzy na świat nieznany, nad tym światem się dość swobodnie unosi, chce go opisać tym sposobem poetycznym, który wtedy był w modzie, i widocznie rad jest, że mu się to, jak mniema, udało. Zgaduje się, że on ten list po napisaniu odczytywał sobie wiele razy i z wielkiem upodobaniem; zgaduje się, że pisząc go, przypominał sobie różne poetyczne opisy francuskie (czy nie Lamartina czasem?), a dostrzega się w liście, najprzód, wielkiej jeszcze młodości i niewprawy piszącego, powtóre, pewnej pretensji i napuszystości; a wreszcie, tu i ówdzie wyrażen szcze-

śliwych, energicznych, obrazowych, które mogą służyć za wróżbę, że kiedyś z tego nieszczęśliwego stylu wykształci się styl «Nieboskiej» i «Irydjona». Ze pomimo tęsknoty za krajem, o której wspomina, musiał być w sercu dość spokojnym, a w usposobieniu dość jeszcze dziecinny, dowodzą te powiastki, które pisał już zagranicą, a jeszcze w r. 1829 lub w początkach 1830. Człowiek bardzo cierpiący (a jak on głęboki), nie bawiłby się takimi blahami rzeczami jak powiastki; człowiek z wyobraźnią i zdolnością dojrzałą, nie pisałby takich. Ta zylka literacka, ta skłonność do pisania romanów, którą miał w Warszawie, nie znikła odrazu, musiała nawet w Szwajcarii być dość silną; odzywa się w listach Krasińskiego wspomnienie czy «Zawiszy», czy «Teodora». A choć o jednym lub drugim powie, że jest słaby i lichy, to przecież pisanie takich rzeczy nie uważa za rzecz niegodną siebie, a niektóre z nich wspomina z widocznym upodobaniem. Co więcej, po latach jeszcze, już wszedłszy na swoją prawdziwą poetyczną drogę, autor «Nieboskiej komedji» dość często w listach

wolnikiem wszystkich tych możnowładców. Jedynie w głębi pięknych swych gór, w rozkosznych dolinach czuł on się nieco swobodniejszym. W miastach osiedlali się Niemcy, a rycerstwo niemieckie zakładało w ich pobliżu osady swych ciurów i służby. Tym sposobem powstało dużo niemieckich osad w kraju, niemczeni kraju robiło znaczne postępy i tylko doliny rzek, leżące więcej na uboczu i mniej dostępne, zachowały nieskazitelnie charakter słowiański. Niemcy z dawien dawna uważali ziemię słowian koratańskich za swoją i mało zważali na większą ludność «wendyjską», chociaż panujący książęta kraju w języku słowiańskim składali przysięgę na owym historycznym kamieniu, stojącym w czystym polu, w bliskości Celowca, do dziś dnia zachowanym.

Ludność słoweńska, zamieszkująca doliny rzek, odróżniała się i dziś się jeszcze odróżnia odrębnymi dialektami, a nawet strojem narodowym. Zilanie (mieszkańcy doliny rzeki Zili, zwani po niemiecku «Gailthaler»), mają swój odrębny dialekt, a inny znowu «podjunczani» z podjuńskiej doliny («Iaunthal»), tak samo jak «gorenci» (górale) i mieszkańcy «roznej» (rozannej) doliny. Dopiero utworzenie literackiego języka słoweńskiego połączyło ludowe te latorośle, rozwijające się w samotnych ustroniach o własnej sile. Największą żywotność i siłę okazali oni w tem, iż w ciągu germanizacji przeszło tysiącletniej zdołali zachować swą odrębność plemienną. Rzecz można, iż stało się to prawie cudem, iż mimo wszystkiego więcej niżli trzecia część ogólnej ludności krajowej pozostała słoweńska; na 365,000 mieszkańców Karyntji jest bowiem około 130,000 słowenów, mieszkających w zwartej masie w południowej części kraju, graniczącej z Krainą i Wybrzeżem. Jednakże świadomość ich narodowa sięga niezbyt dawnej daty. Już w r. 1848 zaczęło się budzić w Karyntji życie narodowe, właściwa wszakże świadomość narodowa szerszych kół ludności słoweńskiej w Karyntji jest dziełem jednego męża, mianowicie profesora ks. Andrzeja Einspieler w Celowcu. On to wszczął w tym kraju ruch narodowo-słoweński, a kiedy w r. 1888 umierał, widział niemal cały swój lud skupiony około sztandaru narodowego.

Następca w przewodnictwie narodowo-słoweńskiego stronnictwa w Karyntji został jego synowiec, obecny proboszcz w Podkloszterze (Aravedsteinie) i poseł sejmowy, ksiądz Grzegorz Einspieler, urodzony w r. 1856 we wsi Sveczah w dolinie «rózowej». Odwiedziłem go w Podkloszterze, malowniczo położonem miasteczku pod urwistą skałą, na której wznosi się wielka ruina potężnego warownego zamczyska, będącego ongi gniazdem *raubritterów*, później zaś przeistoczonego na klasztor benedyktynów, zniszczony przez cesarza Józefa II. Stare to zamczysko stało u wrót przesłicznej doliny zilańskiej, posiadającej ludność nadzwyczaj pięknego typu. Uroczę zilańskie są z piękności. Odznaczają się one nader oryginalnym, barwnym strojem narodowym, mianowicie spódniczkami w fałdy układanymi, a nie sięgającymi nawet kolan. Strój ten był ścigany przez władze rządowe i kościelne, ale nadarmo, zachowawczość twarda tego ludu, który przetrwał tysiącletnią burzę niemiecką, zwyciężyła wszelkie zakazy. Podkloszter jest miłem i schludnem miasteczkiem, z kilkoma gospodami dość porządnymi i pięknymi domami. Przebywa tu gromada letników, odbywających ztąd wycieczki w góry. Probostwo, domek jednopietrowy, leży przy głównej i jedynej ulicy miasteczka. Gospodarza nie było w domu, gdyż w nieobecności nauczyciela odbywał naukę w szkole, budynku okazałym, położonym na wzgórzu, w bliskości ruiny zamkowej. Poszedłem do szkoły i tam przedstawiłem się przywódcy słowenów koratańskich, który był ucieszony, iż i polacy interesują się bytem tu tejszokrajowej ludności słowiańskiej. Zaprosił mnie do siebie. Stawilem się o godzinie wskazanej.

— Nasze stosunki narodowe — zaczął mówić poseł ks. Einspieler — są smutne, nader smutne. Niemcy duszą nas tak, iż nieraz braknie nam w piersi oddechu narodowego, lecz my otuchy nie tracimy, prowadząc ciągle walkę o nasz byt narodowy w przeświadczeniu, iż walcząc o prawa przyrodzone, z Boską pomocą, musimy zwyciężyć. Niemcy uważali kraj nasz za swój już zupełnie; dopiero obecnie się przekonują, iż tak nie jest, że owa «nieświadoma» do niedawna masa wiejskiej «wendyjskiej» ludności zbudziła

się i coraz więcej budzi się z letargu i zaczyna się dopominać o należne sobie prawa. A ludność nasza mieszka w większej części w zwartej masie na południe od linii pociągniętej od Spodniego Draobregu (Unterdrauburg) do Szmochoru (Hermagor). Czysto słoweńskim jest powiat velikovecki (Völkermarkt), powiaty zaś: celowiecki (Klugenfurt), beljacki (Villach), szmochorski (Hermagor), borovlejski (Terlach), a w małej części i wolfsbergski mają mieszaną ludność, wreszcie powiaty: Spital, St. Veit zaludnione są przez Niemców. Jakiego rodzaju są nasze stosunki dowód w tem, iż ludność słoweńska, wynosząca 130,000 dusz, nie posiada w radzie państwa ani jednego posła, zaś w sejmie krajowym na 36 posłów ma tylko dwóch przedstawicieli: mnie i p. Muri. Stoimy w sejmie zupełnie odosobnieni, a jeśli kiedykolwiek zabieramy głos w sejmie w obronie naszych praw narodowych, zuchwale deptanych, wówczas wyruszają wszyscy przeciwko nam a najzjadlej nasi renegaci, jak dr. Abuja, Orasz i Kirschner, ten ostatni prezes związku chłopów (*Bauernbund*), odgrywającego główną rolę w niemczeniu naszego kraju.

Po chwili przerwy, powiadał mój interlokutor dalej:

— Nasze stosunki byłyby inne, gdyby rząd był innym wobec nas. Rząd nasz krajowy, a w szczególności prezydent krajowy, p. Schmidt von Zabierow, stoi otwarcie nie tylko po stronie Niemców, lecz wręcz germanizacji. Wszyscy jego pośredni lub bezpośredni podwładni mogą należeć do niemieckiego stowarzyszenia szkolnego («Schulverein») i brać wogóle udział w niemiecko-narodowym ruchu, ale broń ich Boże od udziału w jakimkolwiek słoweńskim zebraniu lub zgromadzeniu!... Byłoby to im poczytane za przestępstwo i niezawodnie spotkałaby ich kara. Ażeby panu dać wyobrażenie o postępowaniu naszego naczelnika rządu krajowego, wystarczy przeczytać to jego pismo.

Posel Einspieler podał mi półarkusz papieru, na którym skreślone było co następuje:

«Do wszystkich c.-k. starostów powiatowych. C.-k. prezydent krajowy w Karyntji. W. p. radcy rządowemu i starości w Celowcu. W 25-letniej uroczysto-

swoich wspomina «Agay-Hana», i wspomina jak rzecz poważną, jak rzecz, która mu się podoba.

Co pewna, to, że po tych szwajcarskich jego dziełach nikt nie poznałby, że to pisane przez człowieka genialnego. List o «Literaturze polskiej», pisany do Bonstettenu, żeby szwajcarom dać jakiegokolwiek o tej literaturze wyobrażenie, a drukowany w «Bibliothèque Universelle de Genève» w r. 1830, prawda, że pisany z pamięci, bez żadnych książek, jest dobrem wypracowaniem gimnazjalnego ucznia, ale niczem więcej; a mieści w sobie jedną pomyłkę grubą, mianowicie twierdzenie, jakoby czasy Zygmunta Starego były piękną epoką literatury polskiej.

Jego powieści zaś? O «Zawiszy», który zaginął, sam mówi, że to rzecz licha. O jakimś «Adamie Szaleńcu» i «Przeorze», nie mamy ani takiej wiadomości¹⁾. O trzech ocalonych i przez p. Twardowskiego wydanych, tyle można powiedzieć, że w jakim zbiorowym «Noworoczniku»,

jakie wtedy były w modzie, byłyby na swoim miejscu. Jedna odbywa się na Żmudzi. Rycerz jakiś ubóstwia pannę i dowodzi dla niej cudów waleczności, ale jest brzydki. Więc panna zwleka, kręci, zadaje coraz nowe i cięższe próby, a gdy rycerz wszystkie zwyciężył, namówiona przez drugiego, ładniejszego, odprawia go z kwitkiem. Urażony i zdradzony rycerz, przeciął jej dwa razy szablą twarz i zniknął. Po wielu latach wrócił dreczony wyrzutami sumienia, że zeszpecił twarz tak piękną. Niemniej wyrzucała sobie i kochanka, że ułudną piękność oblicza przeniosła nad rzetelną piękność duszy, bo piękny konkurent był najgorszym mężem. Umarł, na szczęście. Poznali się, przebaczyli nawzajem, pobrali się i mieli dużo dzieci — to «Gastold».

«Wilczki», równie rycerskie i ponure, tylko rzecz dzieje się nie na Żmudzi, ale na Podolu. Rycerz Wilczek poszedł na tatarów i nie wrócił. Po wielu latach jego żona, zmuszona przez chciwego ojca, ma iść za mąż za jakiegoś bogatego zalotnika. Ale mąż wraca w chwili ślubu. Jest wprawdzie śmiertelnie ranny czy

chory, ale ma jeszcze dość siły, żeby zabić niecnego rywala, poczem sam umiera.

«Teodoro król Borów», to jakaś korsykańska historia prawdziwa i z opowiadania wprost wzięta, jak mówi autor.

Z tego wszystkiego z zajęciem czyta się tylko ustęp, któremu autor dał tytuł: «Ułomek z dawnego rękopisu słowiańskiego». Spisał w nim swoje wyobrażenia o związku dusz ludzkich po śmierci, przekonanie, że dusze, które się tu na ziemi kochały, muszą zachowywać pamięć tego uczucia, i znajdować, spotykać się na tamtym świecie. Uczucie, czy przekonanie, to samo co u wielu; ciekawość jest, jak je Krasiński uzasadnia. Za poetyczne trochę, za filozoficznie, ale nieźle. Późniejszej jednak głębokości jego myśli i dowodzeń jeszcze tu nie znać¹⁾.

¹⁾ Utwory Z. Krasińskiego nie objęte lwowskim wydaniem. Poznań, 1880 r.

¹⁾ Odyńiec opowiada w «Listach z podróży», że ten «Ułomek» pisany był podczas wycieczki z Mickiewiczem po Szwajcarię, po jakiejś rozmowie o «Świętych obcowaniu». List Krasińskiego do ojca, z d. 19 sierpnia 1830 r., cytowany przez p. Twardowskiego, zdaje się to potwierdzać. Co do jakiejś angielskiej, Miss Harry, w której, podług podania Odyńca, Krasiński miał się kochać w Ge-

ści jubileuszowej lublańskiego słowiańskiego «Sokola», odbytej tamże d. 8 i 9 b. m., wziął także udział poseł sejmowy G. Einspieler, proboszcz w Arnoldsteinie, i podczas wieczornej zabawy w tamtejszej «czitalnicy» wysłano w imieniu wszystkich uczestników telegram powitalny do biskupa Strossmayera. Ponieważ blizkiem jest przypuszczenie, iż mógłby on pomiędzy słoweńską ludnością Karyntji agitować w duchu dążności wymienionego biskupa, upraszam w. pana, z polecenia jego eksc. ministra spraw wewnętrznych, prowadzić ścisły nadzór nad Einspielerem, w szczególności co do jego styczności ze słoweńską ludnością, i o wyniku spostrzeżenia zdać sprawę. Celowiec, 28 września 1888 r. Prezydent krajowy: Schmidt m. p.).

— Za udział w sokolskiej uroczystości—dodał poseł Einspieler—postawiono mię pod nadzór policji i to wówczas, kiedy jeszcze gabinet hr. Taaffego był «autonomistycznym», sprzyjał narodowościom i stał po nad stronnictwami!...

— Urzędowym zakładem—mówił dalej—niemczenia naszego kraju jest: nawskroś niemiecki wydział krajowy i krajowa rada szkolna. Trzeba bowiem panu wiedzieć, iż nasza walka narodowa jest głównie walką o szkoły ludowe. Pod tym względem jesteśmy skrzywdzeni w rażący sposób. Szkół ludowych słoweńskich, t. j. ze słoweńskim językiem wykładowym, mamy wszystkiego dwie. Języka niemieckiego uczą w nich jako przedmiotu obowiązującego. Reszta szkół ludowych jest utrakwistyczna i całkiem niemiecką, w tych zaś ostatnich języka słoweńskiego wcale nie uczą, lubo istnieją one także w gminach z przeważającą słoweńską ludnością. Takich szkół czysto niemieckich w gminach z mieszaną ludnością jest w naszym kraju 18, statystyka zaś szkolna wykazuje, iż np. w gminie Podlublju odsetek dzieci słoweńskich, uczęszczających do szkoły, wynosi 97, w Zelezni Kaplji 91%, w Vratich 86%, w Poreczach 80%, w Szent Mustinie 80%, w Pustriicy, Zrelcu i Kristowej-Gori po 75%, w Timencu 67%, w Vetrinji 58% i t. d. W utrakwistycznych szkołach jest język słoweński tylko środkiem skuteczniejszej nauki języka niemieckiego i wykład w naszym języku odbywa się tylko w pierwszej klasie elementarnej, następnie zaś,

przez wszystkie klasy aż do końca szkoły ludowej językiem wykładowym jest język niemiecki. Naturalnie, iż przy takim systemie nauczania, dzieci, które kończą szkołę ludową, albo wcale nie umieją czytać i pisać po słoweńsku, albo też bardzo mało, a skutkiem tego jest, iż w średnich szkołach w Celowcu i Beljaku, gdzie język słoweński jest obowiązującym dla uczniów, którzy w rubryce narodowości zapisani są jako słoweńcy, większa część uczniów-słoweńców, pragnąc oszczędzić sobie trudu dalszej nauki języka, którego nie poznali, podaje siebie za Niemców i wcale po słoweńsku się nie uczy. Gmina Szent Jakob w «roznej» dolinie prowadziła walkę o szkołę narodową lat 12. Gminy nasze ciągle petycjonują o szkoły narodowe, lecz ich prośby rozmaitemi wykrętami i sztuczkami wbrew ustawie szkolnej są odrzucane. Jeśli o szkołę wnosi prośbę rada gminna, odpowiadają, iż ona jest do tego niekompetentna, iż to leży w zakresie działania miejscowej rady szkolnej; jeśli to czyni miejscowa rada szkolna, wówczas odpowiadają, iż do tego są kompetentni rodzice dzieci do szkoły uczęszczających; jeśli petycjonują rodzice, odpowiadają, iż wskazując na miejscową radę szkolną, jeśli zaś rada gminna, rodzice i miejscowa rada szkolna wnoszą razem prośbę o szkołę narodową, wówczas odpowiadają, iż co do języka wykładowego musi być także pytany wydział krajowy, jako jeden z czynników utrzymujących szkołę—no, a ten, jako nawskroś niemiecki, odrzuca petycję. W ten sposób nigdy przyjść nie możemy do naszego prawa, pomimo wyraźnego brzmienia ustawy szkolnej. To co się u nas dzieje w tym kierunku, jest rzeczywiście oburzającym gwałtem.

— A cóż na gospodarstwo podobne mówi ministerstwo?—spytałem.

— Ministerstwo? Ono popiera germanizację naszego kraju tak samo jak nasz rząd krajowy. P. prezydent krajowy denuncjuje nas przed ministerstwem, iż buntujemy lud, iż zakłócamy spokój i zgodę pomiędzy ludnością krajową... Uważasz pan: upominać się o przyznane konstytucyjnie prawa, znaczyć się w kraju niezgodę, podburzać ludność. Czy słyszał kto co podobnego. Frazes ten wymyślili chytrze Niemcy, nasi germanizatorzy, aby

mieli pretekst do odmawiania nam tego, czego słusznie żądamy.

Rozmowa nasza przeszła na objawy ruchu narodowo-słoweńskiego w Karyntji.

— Najpotężniejszym czynnikiem oświaty narodowej u nas—zapewniał interlokutor—jest «družva sv. Mohorja» (stowarzyszenie św. Mogora), zajmujące się wydawnictwem książek katolicko-narodowych dla ludu. Stowarzyszenie to posiada 58,000 członków we wszystkich ziemiach słoweńskich, przeto w Karyntji, Krainie, na Wybrzeżu, Trjeście, Istrii, Styrii, Gorycji i Gondysce, w okolicy Udme we Włoszech, gdzie jest także ludność słoweńska, i w słoweńskiej części Chorwacji, tak zwanem Zagorju. Członek płaci rocznie 1 guldena, a otrzymuje za to 6 książek objętości 70 arkuszy druku, dwa dziełka treści religijnej, kalendarz rolniczy i dziełka treści przyrodniczej, dziejowej i beletrystycznej. Stowarzyszenie ma dom własny i własną drukarnię. Kierownikiem tego stowarzyszenia jest kanonik Lambrecht Einspieler. Polityczno-narodowym działaczem jest znowu «Katolicko-politično in gospodarsko društvo za Slovence na Koroškem» (katolicko-polityczne i gospodarskie stowarzyszenie słoweńców w Karyntji), któremu przewodniczą. Stowarzyszenie to nasze kieruje wyborami i odbywa dla budzenia ducha narodowego pomiędzy ludem wędrownie zgromadzenia. Mamy kilku dobrych mówców ludowych. Nadto istnieje u nas 17 filij krańskiego stowarzyszenia szkolnego św. Cyryla i Metodego, kilka «czitalnic» i «posoilnic».

— Czy wychodzą też w Krainie i czasopisma słoweńskie?—zapytałem.

— Jedno tylko: pismo polityczne dla ludu «Mir», wydawane przezemnie dwa razy w miesiącu w Celowcu, a redagowane przez zdolnego publicystę p. Hoderlapa.

Dotknąłem pod koniec stosunków ogólnosłoweńskich, zapytując:

— Czy słoweńcy w ogólności są zadowoleni z rządów hr. Taaffe?

— Bynajmniej. Wielkie owszem panuje niezadowolenie, zwłaszcza od czasu prezydentury barona Heina w Lublanie. Rząd usiłuje z jego pomocą przemycić znowu niemieczkę do Krainy. Do tego istnieje, niestety, w Krainie rozdział w obozie narodowym, mamy tam bowiem

Czy «Agay-Han» jest zupełnie tą samą powieścią co «Maryna Carowa», którą w tych czasach Krasiński pisał, albo na ten sam temat odmiennie w roku 1832 napisaną? w każdym razie do tego okresu i rodzaju, do tych powieści należy, choć od nich większy, choć w samych jego błędach znać więcej niż w tamtych talentu.

W Niemcewicza «Historji Zygmunta III», znalazł Krasiński ustęp, który w fantazji swojej rozwinał; znalazł szczegół, że drugi samozwaniec był żydem; znalazł nazwisko kozaka Zaruckiego i jego dla Maryny wierność; znalazł jej więzienie, ucieczkę gdzieś ku Azji, i wreszcie jej utopienie. Z tej opowieści, w jego fantazji powstał ataman bohaterki, kochający carowę i od niej kochany, powstały te zmienne a jaskrawe obrazy bitw, ucieczek, błysków nadziei, zawodów i rozpacz, kozaka rycerskość, Maryny tęgość i powaga, i wreszcie

nowie, prawda, że zakończenie «Ułomku», dość widocznie, odnosi się do jakiejś kochanki. Ale nie pewno do jakiej. Gaszyński w «Żywocie Krasińskiego» nie mówi nic o żadnej Angielce.

wschodnia namietność Agay-Hana. Ten oczywiście giermek, dziecko, kalif, dziki jak tatar, mściwy jak niewolnik, a zakochany jak Romeo, ten cieszył i zachwycał swego autora najwięcej. Ale i Maryny stałość i godność królewska, i szlachetność jej odnajdująca się w nieszczęściu, i Zarucki, a zwłaszcza obrazowy sposób pisanie i koloryt, jaki tym obrazom nadał, podobać mu się mogły, raczej musiały. Młodemu człowiekowi jego czasów, wychowanemu na literaturze romantycznej, ten rodzaj pisanie nie dziwił, że wydawał się poetycznym; te sceny, sytuacje i charaktery prawdziwie tragicznymi. W rzeczywistości jest «Agay-Han» bardzo fałszywy, bardzo przesadny w stylu, w obrazowości, w kolorycie; jest tak pisany, jak żeby po «Nieboskiej komedji» i po «Irydjonie», naśladowca jaki, był chciał pisać na wzór Krasińskiego i jego stylem, przesadził jego właściwe cechy i poniżej wzoru został. Ale w tej przesadzie, w tym nadmiarze, znać przecież talent i siłę. Koloryt zbyt jaskrawy, styl zbyt ozdobny i malowniczy—ale jest obrazowość w opisach, jest energja w na-

miętności, jest ponury, tragiczny zakrój w niektórych scenach i chwilach; w postaciach jest przesada, ale jest i życie; pierwsze sceny naprzykład, albo ta awanturka Kapua Zaruckiego i Maryny w Astrachanie, albo pogrzeb synka Maryny; a sama figura Agay-Hana, pomysłana oryginalnie, wykonana przesadnie, ma chwile, w których wrażenie robi. Wszystko razem są to drożdże dopiero, ale z tych drożdży, jak się wyburzą, robi się język i styl «Irydjona». W owym czasie, «Agay-Han» powinien być uchodzić za rzecz bardzo piękną. Dziś musi uchodzić za rzecz złą. Tylko, dziś i zawsze przyznać trzeba, że nie lada kto potrafi w ten sposób źle pisać.

W Genewie spotkał się Krasiński z Mickiewiczem; jego towarzysza Odyńca znalazł z Warszawy, przez tego znajomość zrobiła się łatwo, a od znajomości przyszło do wspólnej po Szwajcarii wycieczki¹⁾.

Ta wycieczka w góry, znajomość z Mickiewiczem, były oczywiście młodemu chłop-

¹⁾ Okoliczności i itinerarium podaje Odyńce w «Listach z podróży».

obecnie dwa stronnictwa: klerykalne starosłoweńskie i postępowe młodosłoweńskie. Pierwszego są widomymi głowami lubijański biskup Missia i posłowie: ks. Kljun i Pfeiffer, oraz członek wydziału krajowego Papez; drugiego dr. Jovcar, posłowie: Ferjanczicz i Szuklje. Biskup Missia usiłuje przedewszystkiem podnosić klerykalizm, wyznaniowość i tym sposobem spycha na dalszy plan narodowość. Tak przynajmniej rzecz wygląda. Są tu także w grze osobistości. My tu na kresach uważamy ten rozdział za szkodliwy dla naszej sprawy w ogólności.

— Czy nie istnieje dążność usiłująca zniewolić posłów słoweńskich do wystąpienia z klubu Hohenwartha, który bądź co bądź rząd popiera, a więc i obecny system rządzenia w Karyntji, Styrii, Istrii, Trjescie i w Krainie?...

— Dążność ta istnieje, szczególnie ze strony istrjańskich posłów, wszakże posłowie słoweńscy pozostają w tym klubie ze względów oportunistycznych.

G. Smólski.

Z PISM FRANCISZKA PETRARKI.

SONET VII.

La gola e'l sonno...

Chciwością, kłamstwem i miękkością pierza,
Wszelka ze świata cnota wypłoszona!...
A z swej kolei jakby wytracona,
Ludzkość się prawom swoim sprzeniewierza!...

I gaśnie światło, co od niebios tronu,
Świeciło ludziom czarownym promieniem,
Iż wreszcie patrzą na tych ze zdumieniem,
Co jeszcze służą córom Helikonu...

«Bo czemuż wieniec mirtu lub wawrzynu?
Cóż, że uczony sławny, gdy ubogi!»
Usłyszysz nieraz wśród kupczących gwaru!

Przecież, kto zacny, nie usłucha gminu,
A choć niewiele towarzyszyów drogi,
On szlachetnego nie rzuci sztandaru!...

SONET VIII.

Appiè de colli ove la bella...

U stóp owego zielonego wzgórza,
Gdzie Laura światło dzienne zobaczyła,
Gdzie ten, co tobie nas dzisiaj przesyła¹⁾,
Lzy dziś wylewa i żale wynurza...

¹⁾ Były to upolowane gołębie lub kuropatwy, które Petrarca posłał swemu przyjacielowi.

ca bardzo mile i niewątpliwie musiały działać na jego wyobraźnię i umysł. Pamięć ich żywą zachował, skoro po wielu latach, zachwycając się nad Mickiewiczem «Kursami», a nie chcąc go w liście wymienić po nazwisku, nazywa go tym, «z którym po Szwajcarii podróżowałem». Ale oprócz tego wspomnienia, oprócz paru wyjątków z listów do ojca, ogłoszonych (z jakiej kopii?) przez p. Twardowskiego w przedmowie do «Utworów», nie mamy z czego poznać i osądzić jego ówczesnych wrażeń, wogóle jego stanu duszy. Jeszcze mniej zaś wiemy o jego pierwszej podróży do Włoch. Wyjechał z Genewy pod jesień roku 1830. W Rzymie żył w tem samym polskim kółku, co Mickiewicz; tam oczywiście dochodziły go wiadomości z Warszawy. Bywał w domu Ankiewiczów i rozstając się z nimi napisał poetyczną prozą ładne pożegnanie w albumie pani Ankiewiczowej, czy jej córki¹⁾. W marcu 1831 roku powrócił do Genewy i ztamtąd przez

Myśmy tam życie pędzili w swobodzie,
Której tak pragnie wszelakie stworzenie;
Obce nam wówczas było podejrzenie,
Że nam ktoś w szczęściu stanie na przeszkodzie.

Dzisiaj zaś do takiej przywiedzionym doli,
Gdy nam swobodę wydarto i życie,
W to niech przynajmniej Bóg ufać dozwoli,

Że zostaniemy pomszczone sowicie,
Bo większej jeszcze ten doznał niewoli,
Co tak na szczęście nasze godził skrycie...

SONET IX.

Quando l' pianeta che distingue ore...

Skoro planeta, co czas nam wskazuje,
Pod wiosny znakiem stanie na błękiecie,
Wnet ziemia nowe rozpoczyna życie
I w świeże barwy swe szaty maluje.

Lecz nie dość tego, że przed ludzkim okiem,
Na łąkach, górach tysiąc barw zakwita,
Bo i tam nawet, gdzie światło nie wita,
Budzi się życie—w jej łonie głębokiem...

A ludzie w końcu zbierają owoce.
Dla mnie jest Laura podobną do słońca,
Bo w jej to oczach takie żyją moce,

Że mnie oświeca ku niej szal miłosny,
I odtąd biedny aż do życia końca
Tęsknię i wzdycham do niej jak—do wiosny...

Teofil Ziemia.

PAMIĘTNIKI PASKA.

ALEKSANDER KRAUSHAR. Nowe epizody z ostatnich lat życia imci pana Jana-Chryzostoma z Gosławic Paska. Petersburg, 1893, 16-o, str. 175.

«Pamiętniki Paska» obejmują w sobie historję jego życia między 1656 a 1688 rokiem; okres to dość duży, bo trzydziesto-trzechletni, a jednak cały ten pomnik, tak pięknie malujący nam obyczaje szlachty polskiej w wieku XVII, sprawia wrażenie tylko epizodu, któremu brak początku i końca. Dotychczas nie została rozstrzygnięta kwestja, kiedy i jak Pasek pisał swój pamiętnik: czy od razu na schyłku życia swego zebrał swoje wspomnienia i przelał je na papier, czy też prowadził rodzaj djarjusza, a raczej anuarjusza, i po skończonym roku wypisywał jego historję. Układ «Pamiętni-

rok przeszło się nie ruszał. Oto, co wiadome i pewne. Ważną, a dotąd niewyjaśnioną okolicznością w jego życiu jest zawarta tam w Szwajcarii znajomość z panem Reeve, angikiem (dotąd żyjącym), która to znajomość przeszła w ścisłą przyjaźń i doprowadziła do długoletniej między nimi korespondencji.

Co się przez ten czas w duszy Krasieńskiego działo, to tylko zgadywać można z późniejszych listów do Gaszyńskiego. Listy do ojca, nawet jeżeli będą kiedy wydane, tego nie odsłonią; przed bawiącym w Petersburgu nie mógł odkrywać wszystkiego co myślał; przed myślącym inaczej (jak sam pobyt ojca w tem mieście dowodził) nie śmiał zapewne i nie chciał zupełnie się otworzyć¹⁾.

¹⁾ Potrzebna wydaje nam się przestroga, że z «Listów» Odyńca wyrastają już różne legendy o Krasieńskim (jak o wielu innych rzeczach). Odyńca pisał te listy zapewne na podstawie współczesnych i autentycznych, ale już w starości; i pisał (zwłaszcza o ludziach) podług tego, jak ich w późniejszym życiu znał i sądził, jak o

ków», oraz okoliczność, że Pasek nie zaczyna swej pracy od wiadomości o swem pochodzeniu i wychowaniu, pozwalają raczej przypuszczać, że druga hipoteza, którą przyjmuje i p. Kraushar, jest prawdopodobniejszą.

Pasek zaczyna od roku 1656: według wszelkiego prawdopodobieństwa, miał on wówczas lat dwadzieścia do dwudziestu sześciu, zaczął więc dopiero występować samodzielnie na arenie działalności publicznej; wkrótce potem mogła mu przyjść myśl do głowy zapisywać to, na co patrzył własnymi oczyma. Najprawdopodobniej początek «Pamiętników» powstał w Danji w r. 1659; przypuszczenie to można oprzeć na następujących koniunkturach: Pasek był wtenczas na obczyźnie, czyli wśród okoliczności, które silnie uderzały jego umysł i które chciał zapewne utrwalić w piśmie; jest to zwyczajny poryw u wszystkich podróżujących. Historja tego roku po raz pierwszy w «Pamiętnikach» rozpoczyna się od słów: «Rok Pański 1659 zaczęliśmy tamże w Hadersleben dać Panie Boże szczęśliwie» i jest daleko obszerniejszą i szczegółowszą od historji dwóch lat poprzednich; znajdujemy tam dosłownie powtórzoną rozmowę i takie drobiazgi, które przez czas dłuższy nie utrzymałyby się w pamięci i których nie ma na początkowych stronicach «Pamiętnika». Najbardziej ogólnikową jest historja roku 1656, więcej szczegółowa następnego; widocznie wspomnienia te były jeszcze zupełnie świeże, gdy tamte, z roku zaprzeszłego, już się nieco zataryły w pamięci autora. Z tych powodów, przypuszczenie, że Pasek wziął się do pisania w roku 1659, a zaczął od roku rozpoczęcia swej kariery wojskowej, wydaje mi się dość prawdopodobnem.

Jak właściwego początku, tak i końca nie mają «Pamiętniki Paska»: urywają się prawie na pół słowie i dzięki tej okoliczności przez długi czas nie było wiadomo o końcu życia naszego pamiętnikarza. Przypadkowo niektórzy poszukiwacze znaleźli kilka dat, z których najważniejszą jest znaleziona przez ks. Siarkowskiego data zapisu, uczynionego przez pasierba Paska, Łackiego, na korzyść kościoła pilezyckiego w r. 1700, z warunkiem wypomnienia za duszę ojczyma. Otóż pomiędzy rokiem 1688 a 1700 dotychczas najzupełniej niewiadomo było, co porabiał Pasek.

nich myśleć nie mógł w roku 1829 i 1830. Ztąd i jego podania o Krasieńskim, o zmianie, jaką w nim znalazł, spotkawszy go w Szwajcarii, o jego poetycznych natchnieniach, czytać trzeba *cum grano salis*, bo wyglądają bardzo na poetyzowane, układane *post factum*. Jedną z takich legend jest szczegół, podany przez p. Twardowskiego («Utwory-Przedmowa»), o wielkiem przywiązaniu Krasieńskiego do domu Ankiewiczów, zwłaszcza do pani Ankiewiczowej, którą miał niby kochać jak matkę. Jest to wielka przesada. Mógł lubić ludzi, którzy go po przyjacielsku przyjmowali, a przy pożegnaniu rozczulić się i rzewnych kilka słów do nich napisać, ale głębszego przywiązania nie było. Dowodzi tego ta okoliczność, że w latach następnych, choć ich w Rzymie spotyka, albo o nich nie mówi, albo mówi obojętnie, a nawet z ironją. Dowodem list do Soltana. («Przegląd» 1877): «odsadzę S (olityka), ożenię się z panną H. (Henrietta), która mnie tak wernie kocha, kaczki z Galicji sprowadzę do Coliseum, i będę przepisywał elegje mojej żony nad niemi».

(D. c. n.).

¹⁾ «Kronika Rodzinna», 1879 r., Nr. 23.

Historję tych właśnie ostatnich lat dwunastu, na podstawie najautentyczniejszych dokumentów, odtworzył w swej książce pan A. Kraushar. W krótkich słowach historia ta przedstawia się w sposób następujący: jak wiadomo z «Pamiętników», Pasek rozpoczął proces przeciw margrabiemu Myszkowskiemu, że ten odebrał mu dzierżawę Olszówki i Brześcia, nie zwróciwszy mu pożyczonych pieniędzy. Pasek skarżył się królowi i właśnie na scenie rozmowy z królem «Pamiętniki» się urywają. Z dokumentów, odnalezionych przez pana Kraushara, dowiadujemy się, że ostatecznie sprawa została oddana na sąd trybunału, który rozkazał Myszkowskiemu wypłacić dług należny Paskowi, a tego ostatniego od dzierżawy odsadził. Wyrok został wydany w roku 1690.

Następnie Pasek, przez czas krótki, dzierżawił Madziarów, lecz już w roku 1691 widzimy go na dzierżawie dwóch wiosek królewskich, Ucieszkowa i Górnej-Woli, nieopodal od Nowego-Korczyna leżących. Bliskim jego sąsiadem był niejaki Wojciech z Dobruchowa Wolski, z którym Pasek, niewiadomo dlaczego, żył w ciągłej niezgodzie; obaj sąsiedzi ustawicznie kłócili się z sobą i nawet nieraz dochodziło do gwałtów, co znowu ciągnęło za sobą przewlekłe procesy. Najważniejszy z tych gwałtów popełnił Pasek w r. 1695, gdy schwytał na drodze dwóch domowników Wolskiego, «powalił ich na ziemię, sznurami skrepował, nogami skopał, kijami obił i do dworu swego przemocą uprowadził». Dalej odebrał im świeżo upolowanego zająca, rozerwał go na dwie części i jedną psom rzucił, a drugą, «bijąc, policzkując i tratując powalonego Rusinowskiego (jedną ze swych ofiar), na surowo zjeść przymusił». Dopiero widząc, że ten, po takiej niezwykłej potrawie, ciężko zachorował, dał mu kieliszek gorzałki. Tu w tekście mylnie napisano «*calliadum cremati*», podczas gdy w aneksach «*calliculum*», to jest kieliszek; «*crematum*» zaś, wyraz nieznanemu Du Gangeowi, musi być tłumaczenie na łacinę polskiego wyrazu: gorzałka.

Po takim nadużyciu rozpoczęła się, naturalnie, sprawa kryminalna przeciwko Paskowi; proces trwał długo, bo do roku 1700, w którym 10 września został ferowany wyrok ostateczny, skazujący Paskę na banicję i infamję.

Dalej znowu giną ślady, co się z naszym pamiętnikarzem stało: czy wyrok był wprowadzony w wykonanie, czy Pasek kraj opuścił, czy też, podobnie jak Łaszcz, uniknął kary? Punkt ten stał się przyczyną polemiki pomiędzy autorem a recenzentem, d-r-em Wiktorem Czerma-kiem. Pan Kraushar zapis znaleziony przez ks. Siarkowskiego, gdzie oznaczona data śmierci pani Paskowej, z pominięciem daty zgonu Paska, rozumie w ten sposób, że zapisodawca musiał nie wiedzieć bliższych szczegółów o śmierci ojczyzny i dlatego datę pominął; ztąd wnioskuje autor, że Pasek uciekł zagranicę i tam gdzieś zmarł. Dr. Czermak, opierając się na przykładzie Łaszcza, który z wyroków podobnych nie sobie nie robił, oraz w ogólności na tem, że władza wykonawcza w Polsce była niedołężną, przypuszczenie pana Kraushara odsuwa i sądzi, że Pasek zmarł na swej własnej ziemi.

Hypoteza d-ra Czermaka wydaje się daleko prawdopodobniejszą; bo po pierwsze: zapis Łackiego został zrobiony w cztery lata po śmierci matki, więc naturalną było rzeczą oznaczyć datę jej zgonu.

Zupełnie rzecz się ma inaczej względem Paska: ten zmarł bezpośrednio przed samym zapisem, mogło się więc pasierbowi wydawać zbyt czułym oznaczać szczegółową datę tego wypadku, tem bardziej, że szło tylko o wypominki, a nie o nabożeństwa żałobne; prawdopodobnie więc data zapisu jest zarazem datą pogrzebu Paska i ten może nawet został pochowany w kościele w Pilezycach.

O tem, że nie uszedł Pasek zagranicę można jeszcze sądzić z drugiej okoliczności: wyrok został wydany d. 10 września 1700 roku i w tymże roku zmarł podsądny. Gdyby nawet przypuścić, że śmierć jego nastąpiła w grudniu, to i tak dla wykonania wyroku pozostałoby tylko trzy, albo półczwarta miesiąca, a sam autor mówi, «że formy egzekucyjne ulegały częstym mitręgom, że z zasady poszanowania przywileju szlacheckiego, najbłahszy pozór służył za powód do odraczania wykonania dekretów»; byłoby to więc rzeczą niezmiernie dziwną, gdyby tutaj żaden taki powód się nie znalazł, zwłaszcza w przededniu prawie śmierci, gdy być może Pasek już był obłożnie chory.

Tak więc, co się tyczy okoliczności towarzyszących samej śmierci Paska, nie mamy dotychczas żadnego dokumentu, ale przynajmniej, dzięki panu Krausharowi, ostatnie lata życia Paska przestały być osłonięte tajemnicą; swą piękną pracą oddał autor ogromną usługę naszej literaturze historycznej.

J. Łoś.

Z NAD TAMIZY.

Londyn, we wrześniu.

[Jeszcze parlament. Jak Anglicy spędzają letnie wakacje. Kanał manchesterski. Teatry. Andriolli].

W rzedzie wyjątkowych wypadków i przypadłości bieżącego roku, przeznaczonych, być może, przejść do historii, figurować będzie niezawodnie sesja parlamentarna, trwająca już bez przerwy od lutego i mająca trwać jeszcze do końca września, poczem znów otwierająca się na cały listopad i grudzień. Będzie to nowa edycja «Długiego parlamentu». Ciągnąć się mozolnie wśród nadzwyczaj skwarne lata, nie dodała ona dotąd żadnego wielkiego prawa do statutów narodowych, bo, jak wiadomo, sześciomiesięczne obrady izby gmin nad białym irlandzkim zostały w ciągu czterech kilkogodzinnych posiedzeń w niwecz obrócone przez izbę dziedzicznych lordów. Był to fakt oddawna przewidziany i nie wywołał bynajmniej oburzenia wśród masy narodowej, która wie z doświadczenia, iż lordowie kapitulują dopiero wtedy, gdy podług historycznego słowa, wyczerpią wprawdzie wszelką możliwość błędu. Agitacja przeciwko nim dotąd się nie rozpoczęła i prawdopodobnie będzie odroczona do przyszłego roku, gdy im ponownie białym irlandzki przedłożony zostanie i gdy go ponownie odrzucą. Wtedy zostanie jasno przed wyborcami postawiona kwestja nietylko czy należy dać samorząd Irlandji, ale czy izba dziedzicznych prawodawców nadal utrzymana być winna. Jedno z najważniejszych zagadnień politycznych postawionem zostanie przed narodem i właśnie dlatego, że każdy czuje jego doniosłość, nikt się gorączkowo nie rwie do przyspieszenia psychologicznej chwili. Społeczność angielska, aczkolwiek instytucje demokratyczne grun-

townie ją przekształcają, nie wyrzekła się tradycyjnej swej rozważli. Nie można zaprzeczyć, iż pochłaniającego interesu widowiskiem jest przyglądanie się, jak ten potężny i powagą wieków uszczęcony organizm się przeobraża i jak w starych wiadrach dobrze nowe wino fermentuje. Tymczasem szlachetni lordowie drwią sobie z liberalnych aspiracji «tłumu», tłum drwi sobie ze szlacheckich lordów, ale, jak mówią Francuzi: *rira bien qui rira le dernier*.

Groziła nam cholera, zaglądając swem złotem okiem do tego lub owego z miast portowych, ale na szczęście nie rozgościła się nigdzie na dobre. W samym Londynie, dziwnym zbiegiem okoliczności, porwała jedną tylko ofiarę, a była nią podrzędna posługaczka w gmachu parlamentu. Jakkolwiek z cholery nikomu żartów stroić nie przystoi, znaleźli się dowcipnicy, którzy widzieli w tem napomnienie z góry dla opozycji, ażeby sesja nie przedłużała kapryśnym swym uporem. Ale poczucie obowiązku... względem swej partji zwyciężyło nawet nad obawą epidemji i nie deputowani, ale cholera ustąpiła z placu.

Mimo sztucznie przedłużonego parlamentarnego życia, Londyn, jak zwykle, wyludnił się w letnich miesiącach. Po między przepisami higieny, ten, którego przestrzegają wszyscy bez wyjątku Anglicy, dotyczy kilkotygodniowego odpoczynku od zwykłych zajęć i zmiany klimatu oraz miejsca pobytu. Wycieczki i podróże letnie nie są tu wymaganiem mody, ale koniecznością, od której nikt się uchylać nie myśli, z którą rachować się muszą władze publiczne, tak samo jak i zwierzchnicy przedsiębiorstw prywatnych. Migracje letnie zapełniają wszystkie, najbardziej oddalone zakątki kraju, byle tylko świeżem powietrzem i jakakolwiek sposobnością do sportów się zalecały. Przypuszczano na wiosnę tego roku, że cała podróżująca Anglja *en bloc* przesiedli się na wystawę w Chicago, ale gdy pierwsze wieści z tamtąd doszły nie zachęcające, odłożono zrazu wycieczkę na później, a następnie zaniechano jej zupełnie. Jest to rzecz zastanawiająca, jak mało indywidualnego pociągu czują Anglicy do Amerykanów. W dziennikach i książkach wysławiają ich i chętnie się węzłami pokrewieństwa szczepowego, ale w rzeczywistości Anglik widzi w Amerykanach karykaturę swoich własnych wad i nie czuje do nich zbyt żywego pociągu. Zauważono słusznie, że sympatja Anglików ogranicza się do wyłowienia wszystkich największych posagów, jakie Stany Zjednoczone są gotowe im ofiarować wzamian za tarcze herbowe arystokracji brytańskiej; innych oznak współczucia — niewiele.

Nie po Ameryce tedy północnej, ale po starej, udeptanej Europie waleś się rzęsa angielskich turystów, mająca środki na dalsze podróże: inni pozostają w stronach rodzinnych, urozmaicając sobie letnie wycieczki nietylko zmianami miejscowości, ale i coraz innym rodzajem podróżowania. Znają zapewne czytelnicy z opisów *house boats*, wielkie pływające domy, w których wesoło spędzają lato lubownicy wodnego sportu, zarzucając kotwice na rozmaitych punktach rzek i jezior.

W ostatnich paru latach, a w obecnym więcej niż dawniej, weszło znowu na pierwszy plan tak zwane «obozowanie» (*camping out*). Pod namiotami, u zębów lasu, albo na przestronnych błoniach, na morskich wybrzeżach, albo

w sąsiedztwie malowniczych miejscowości, koczując przez parę miesięcy letnich grono przyjaciół i towarzyszy, przenosząc się z miejsca na miejsce po zaspokojeniu ciekawości. Na cygańskich wozach prowadzą swe namioty i sprzęty z miejsca na miejsce. Naturalnie, kobiety są zaprawą tych beduińskich pielgrzymek. Wykwintne damy, które u siebie w domu na dobrze wytresowaną służbę skarżyć się nie przestają, gotują same obiady; mężczyźni łowią i polują, grają w *lawn-tennis*, artyści zbierają szkice, wszyscy bez wyjątku fotografują się i fotografują, dzięki przenośnym «koda-kom»; muzyka, śpiewy, nieraz tańce i wesołe piknikowe ucztę uprzyjemniają wieczory i parę miesięcy tak pod gołym niebem i bez sztucznych ceregieli przebytych, hartuje fizyczne i moralne siły. Piszący miał sposobność takiej wilegjaury choć przelotnie zakosztować i śmiało ją poleca swym oddalonym czytelnikom, jako wzór naśladowania godny.

Ochoczy do zabawy, są wszelako Anglicy bardziej jeszcze skorzy do pracy i wystarcza tylko rozejrzeć się wokół, ażeby zawsze nowy jaki okaz ich niezmordowanej przedsiębiorczości oczom się naszym nasunął. Ale rzadko spotkać taki jak kanał manchesterski, wykończający się obecnie i który zwiedziliśmy, nim za parę miesięcy urzędowe jego otwarcie nastąpi. Jest to w całym tego słowa znaczeniu dzieło potężne. Podjęte zostało w celu wyzwolenia rękodzielniczych zakładów Manchesteru od monopolu handlowego, jaki posiadał faktycznie Liverpool, będąc położony nad morzem. Tam wyladowywano bawełnę z okrętów i odstawiając ją drogą żelazną do Manchesteru, wywoływano nietylko powiększenie kosztów, ale stratę czasu i uszkodzenie surowych materiałów. Manchester postanowił sam zostać miastem portowym i doprowadzać do swej przystani największe okręty. W tym celu wykopano kanał morski na 35 mil długi—a zatem dwa razy dłuższy aniżeli petersbursko-kronsztański—na 47 stóp szeroki i pozwalający się wyminąć swobodnie okrętom, a na 26 stóp głęboki, a zatem, umożliwiając żeglugę statkom najpotężniejszym. Trudności było do zwalczenia wiele, szczególnie gdy trzeba było od rzeki Mersey, którą się posiłkowano w pierwszej części drogi, wykopywać potem kanał samodzielny. Wypadło wykupić niejedną pięćdziesiątkę wysoko zaludnionego i cennego gruntu, wchodzić w układy z licznymi kompanjami dróg żelaznych, skupić cały dawny kanał Bridgewater. Koszta były ogromne, powiększyły się zaś jeszcze w dwójnasób z powodu błędów, popełnionych przez inżynierów: zaczęli oni budować kanał o jednolitym poziomie wody, a trzeba było następnie wziąć się do szluz i tam. Nie należy także upuszczać z uwagi, że potężny Liverpool nietylko wszelkiej pomocy odmówił, ale otwartymi i ukrytymi środkami nie przestawał zwalczać przedsięwzięcia, które mu wchodziło w drogę.

Ale pomimo tych różnorodnych trudności, dzieło doprowadzone zostało do skutku w ciągu lat siedmiu. Pochłonęło ono najprzód 15 milionów funtów szterlingów i byłoby poszło w niwecz, gdyby nowa subskrypcja nie była go zasilila. Pieniążnie, pierwsi akcjonariusze wielkich zysków mieć nie będą w początkowych kilkunastu latach, ale nie ma wątpliwości, że kanał stanie się narzędziem wielkiego bogactwa dla Cottonopolis, jak Manchester chętnie sam siebie nazywa. Za-

nim rękodzielnictwo i handel nowe odniosą tryumfy, ma się obowiązek złożyć hołd osiągnięciom przez inżynierów, pracujących nad kanałem pod kierunkiem p. Leader Williamsa. Pięć olbrzymich szluz, otwierających się dla przepuszczania okrętów z łatwością i szybkością nie do pojęcia, sześć wielkich mostów, rzuconych przez kanał, nasypy, wiadukty, wodociągi, tunele pod kanałem: oto, co największego profana nawet zadziwić musi. A cóż dopiero powiedzieć o wielkich portach, urządzonych na kilku najważniejszych punktach, jak Salport albo Ellesmere, cóż powiedzieć o porcie Manchesteru! Kanał rozszerza się tam niby jezioro o 114-akrowej powierzchni wody, a naokoło niego ciągnie się półszóstej mil angielskich ocembrowanych wybrzeży i 152 akry, zajęte pod drogi, ulice, place, tramwaje, koleje żelazne, doki, elewatory etc. Już obecnie roztacza się tam życie gorączkowe i panuje ruch ogłuszający. Ostateczne prace schodzą się z pierwszymi transportami towarów. Niepodobna wstrzymać się od wyrażenia podziwu nad wielkim dziełem, dokonaniem tak szczęśliwie. W epoce naszej, która ich widziała niemało, zajmie ono bez wątpienia jedno z miejsc przedniejszych.

Teatry londyńskie były w ciągu trzech ostatnich miesięcy, z małym wyjątkiem, zamknięte prawie wszystkie. Spieszą już przecie z otwarciem, chociaż dotąd żadnych wielkich nowości nie zapowiadają. Kilka francuzkich fars ostatnich lat, mniej lub więcej udatnie przetłómaczonych i przerobionych, rozpocznie lub już rozpoczęło kampanję tegoroczną. Teatr Lyceum będzie tej zimy stał pustką, bo wielki Irving z Heleną Terry i całą swą trupą dawać będą aż do wiosny przedstawienia w Stanach Zjednoczonych. Amerykański jego kolega, Augustin Daly, wybudował tu wzamian wykwinny teatr dla swej kompanji, której gwiazdą jest p. Ada Rehan, ale niewiadomo, czy powodzenie będzie miało równe temu, jakiego doznawał, gdy tu jedynie czasowym bywał gościem.

Śmierć Andriollego nie przeszła niepostrzeżenie w prasie angielskiej. Pisma ilustrowane przygotowują szczegółowe o nim wspomnienia.

Zygmunt.

Wystawa krajowa.

Lwów, we wrześniu.

Ein passives Land!

I *ein passives Land* urządza w roku przyszłym powszechną wystawę krajową we Lwowie!

Już w samym tym fakcie leży po części zaprzeczenie pesymistycznym zapatrywaniom pewnych organów niemieckich, które przezwały nas niegdyś krajem biernym, nieprodukcyjnym. Chyba musi być trochę inaczej, skoro Galicja tak oburacz uchwyliła się projektu urządzenia wystawy, trudno bowiem przypuścić, aby ktoś dobrowolnie zechciał się skompromitować i na ogromne narazić straty.

Widać więc, że Galicja czuje się na siłach.

Ci zresztą z pośród nas, którzy półgębkiem twierdzą, że w gruncie rzeczy nie mamy się czem pochwalić, że bogactwo naszej produkcji krajowej nie zaimponuje nikomu, zapominają, że Galicja nie ma pretensji do «imponowania» i że zadanie każdej wystawy, a więc i lwowskiej, jest dwojakie: popisowe i programowe—wykazanie istotnej produkcji i pouczenie o tem, co jeszcze jest do zrobienia. «Kraj» pisał słusznie jeden z tutejszych publicystów—

zrozumiał konieczność zrobienia bilansu swego mienia: z jednej strony potrzeb swoich, z drugiej zasobów, i porównania tego, co posiada lub produkuje, z tem co produkować może i powinien»...

W tym duchu prowadzona organizacja wystawy przyszłorocznej zmienia postać rzeczy i przedsięwzięcie całe obiecuje być nie czerzą, pustą zabawką, lecz dziełem pożytecznem i pouczającym.

Zakres wystawy jest bardzo rozległy. Ma być ona najdokładniejszym, o ile możliwości, i najwzschodniejszemu obrazem ekonomicznego i umysłowego rozwoju Galicji. Rzecz prosta, że w pierwszej linii weźmie w niej uczestnictwo wydział krajowy i przedstawi te wszystkie działy gospodarstwa krajowego, które są kosztem kraju utrzymywane lub subwencjonowane i pod nadzorem sejmiku administrowane. A więc prace z zakresu górnictwa krajowego, komunikacje, budowie wodne, melioracje gruntów, zakłady dla zawodowej nauki przemysłowej i przemysłu domowego, który tak szczególnie podnosi się z upadku, dalekie szkoły rolnicze, leśne, ogrodnicze, uprawy i wyprawy lnu etc. etc. Z drugiej znów strony, krajowa rada szkolna urządza wystawę szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich i szkół średnich, i instytucji dobroczynno-wychowawczych, kolonij wakacyjnych i t. p. Tak więc, będziemy mieli ciekawy obraz ruchu na polu wychowawczem, pedagogicznem, na polu zawodowego kształcenia i filantropijnem.

Wogóle wystawa przyszłoroczna zapowiada się bardzo poważnie, a na dowód przytoczyłem właśnie, że bierze w niej udział najwyższa instytucja krajowa. Zresztą, artykuł mój musiałby urosnąć do objętości grubej broszury, gdybym chciał wymieniać tu wszystkie instytucje i stowarzyszenia, które zapowiedziały swe uczestnictwo. Akademia umiejętności, oba uniwersytety (jagielloński i lwowski), ministerstwo rolnictwa, dyrekcja kolei państwowych, dyrekcja skarbu, jako zarządzająca salinami galicyjskimi, towarzystwa lekarskie, pedagogiczne, gimnastyczne i t. d., wszystko to zgodnie stanęło do apelu.

Dział rolniczy w kraju tak wybitnie jak Galicja rolniczym, zdaje się, że źle wypaść nie może, zwłaszcza, że w ostatnich czasach wiele zrobiono w tym kierunku i kultura ziemi podniosła się znacznie. Leśnictwo także pochwalić się może znakomitemi okazami, jak niemniej chów bydła i koni. Przemysł naftowy, tak świetnie rozwinięty, stanowiący jedno z największych bogactw kraju, wystąpi w czterech działach i obejmie: kopalnictwo nafty (wiercenie), dystalację i produkty dystalacyjne, kopalnictwo i produkty wosku ziemnego, wreszcie demonstrację t. z. głębokiego wiercenia. Dla okazania trzech pierwszych działów, zbudowany będzie osobny pawilon w kształcie wieży wiertniczej wraz z przedstawionym do niej budynkiem. Zaś dla uwidocznienia manipulacji przy wierceniu szyb, ma być urządzony i w ruch przez cały ciąg wystawy puszczonego przyrząd wiertniczy.

Wielki przemysł fabryczny jest u nas jeszcze w kolebce, natomiast imponująco wzrosły rzemiosła i znakomicie rozwija się, sztuka stosowana do przemysłu. Przeszłoroczna wystawa budowlana wykazała w tym zakresie wielki postęp. Prawie uwierzyć trudno było oczom, że tyle rzeczy dobrych i pięknych produkuje się w kraju.

Więc i ten dział będzie jednym z atutów wystawy.

Pawilon łowiectwa i wystawa etnograficzna dadzą nam wiele rzeczy ciekawych i pouczających, zwłaszcza ta ostatnia. Chce ona przedstawić nam najwierniejszy i najzupełniejszy obraz życia ludu wiejskiego we wszelkich jego odmianach, z uwzględnieniem ras i szczepów, które od wieków kraj zamieszkują. Między innemi, ujrzymy sześć zagrod wieśniaczych: tatrzańską, krakowską, mazurską, huculską, naddniestrzańską i podolską. Zagrody te obejmą chatę i wszelkie zabudowania gospodarskie, sporządzone w rozmiarach rzeczywistych, według planów zdjętych z natury. We wnętrzu chat znajdują umieszczenie wszelkie narzędzia gospodarskie i rolnicze własnego wyrobu; nadto każda zagroda przedstawi całoroczne zajęcia gospodarskie, jak np. spo-

sób stawiania półkopków, suszenia kukurydzy, tytoniu, konopi, maku i t. d. W zagrodach zamieszkają na pewien czas wieśniacy zajmujący się przemysłem domowym, a więc koszykarze, rzeźbiarze, kołodzieje, kilimiarze, hafciarki etc.

Najwspanialsze pomieszczenie otrzyma malarstwo i rzeźba. «Palac sztuki», wzniesiony nakładem przeszło 82,000 zlr., zdaje się, że będzie niepospolitym magnesem i dla znawców pędzla i dla publiczności, prócz bowiem wystawy współczesnych dzieł sztuki, obejmie retrospektywną wystawę malarstwa rodzimego, poczynając od pierwszych lat bieżącego stulecia. Nadto komitet sekcji artystycznej urządza tam jednocześnie wystawę starożytności. Dość przypomnieć, jakie skarby w tym zakresie posiada nasza magnateria, aby wyobrazić sobie, jak wystawa ta wypadnie. Złożone mają się na jej czołach przedmioty religijne i obrzędowe, uzbrojenie, przybory rycerskie i kostiumowe, rzeczy użytku domowego, tudzież przedmioty dekoracyjne, fantazyjne i zbytkowe. Nieodżownym oczywiście warunkiem każdego okazu jest jego artystyczna wartość, czy to pod względem stylowej formy czy dekoracji. Ponieważ muzea publiczne są już wystawami i to nieustającymi, przeto na przyszłoroczną wystawę ukażą się przeważnie tylko zabytki mniej znane, prawie nieraz niedostępne, będące własnością bądź to kościołów, bądź też różnych korporacji i osób prywatnych.

Dział piśmiennictwa i sztuk reprodukcyjnych (piśmiennictwo, dziennikarstwo, księgarstwo, drukarstwo, introligatorstwo i t. d.) da nam, między innymi, obraz piśmiennictwa naszego z całego stulecia, poczynając od roku 1794. Zestawieniem tablic graficznych zajmuje się akademią umiejętności. Dział dziennikarstwa rozpada się na cztery grupy: czasopisma polityczne, literackie i ilustrowane, fachowe, ludowe. Wszystkie te pisma zebrane będą w dwóch egzemplarzach, w roku otwarcia wystawy; wcielone są tu również czasopisma ruskie, kaszubskie, lotewskie, hebrajskie i żydowsko-niemieckie, wychodzące w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, jak nie mniej pisma polskie drukowane po za oceanem.

Z wystawą lwowską połączona będzie pierwsza w Austrii wystawa kolejowa, na której urządzenie przeznaczono blisko 150,000 zlr. Przedstawi nam ona, między innymi, wagony budowane w warsztatach galicyjskich, a więc w Stanisławowie, N.-Sączu, Sanoku i Przemysłu.

Na placu wystawy, dokąd, jak wiadomo, prowadzić będzie kolej elektryczna, okazałe i piękne budynki wznoszą się szybko. Prócz kilkunastu pawilonów, które dyrekcja wystawy wznosi własnym kosztem, stanie około 40 prywatnych. Koszta urządzenia bardzo wielkie, rzecz bowiem cała zakreślona jest na szeroka skalę, na wzór wystaw zagranicznych. Lwów chce wystąpić wspaniale, zwłaszcza, że protektor wystawy cesarz Franciszek Józef, ma wraz ze swym bratem arcyksięciem Karolem-Ludwikiem zjechać na pewien czas do nadpółwianńskiego grodu. Na urządzenie wystawy przeznaczono, jak zapewne wiecie, pokaźną sumę blisko ośmioro sto tysięcy zlr. Wymieniam niektóre pozycje: palac sztuki stanie kosztem przeszło 82,000 zlr., pawilon przemysłowy 52,000 zlr., halla maszyn 25,000 zlr., pawilon szkolny 37,000 zlr., rolniczy 14,000 zlr., budownictwa 12,000 zlr., dziennikarstwa 6,000 zlr. Wodociągi i kanalizacja na placu wystawy 22,000 zlr., oświetlenie elektryczne wraz z *fontaine lumineuse* 80,000 zlr. i t. d. i t. d.

Do wielkiego więc dzieła zabrał się Lwów. Niedaleka przyszłość pokaże, o ile spełnia się jego nadzieje. Nam pozostaje życzyć mu tylko szczęścia i powodzenia w tej ciężkiej i pożytecznej pracy.

F.m.

ALZACJA I LOTARYNGJA.

Skorzystawszy z pobytu w Londynie E. Zoli, miejscowy korespondent «Köln.

Ztg» zapytał go przy sposobności, co też mniema o przyszłej wojnie francuzko-niemieckiej. «Nie jestem politykiem—odrzekł Zola — i dyplomatyczna strona kwestji jest mi najzupełniej obcą. O tem jednym mogę przecież zapewnić: nikt u nas wojny nie pragnie... Ze myśl o odwecie istnieje we Francji, to niewątpliwe, lecz od wykonania przedziela ją tak ogromna przestrzeń, że nie widzę nikogo, ktoby się podjął przepaść tę przebyć... O obecnym prezydencie Rzeczypospolitej, panu Carnot, powieściopisarz francuzki wyraził się w ten sposób, iż nikt nie byłby mniej od niego ku temu usposobionym. Co zaś do jego domniemanych następców, panów Kazimierza Perier i Challemel-Lacour, pierwszy jest umiarkowańszym jeszcze, być może, od samego p. Carnot, drugi, Challemel-Lacour, uchodzi nawet, pod pewnym względem, za stronnika Niemiec, których literaturę i życie zna wysmienicie. «Nasi obecni ministrowie—powiadał dalej Zola—są jedynie wyrazicielami woli narodowej, wola zaś ta w ohydzeniu ma wojnę zaczepną».

— A cóż się stanie z Alzacją i Lotaryngją?—zagadnął korespondent.

— Zgadza się—odrzekł Zola—że jest to przedmiot wielce drażliwy i niebezpieczny. Gdyby zwrot dwu tych prowincyj nastąpił, ani wątpić, groźba wojny byłaby uchylona. Nieraz rozmawiałem o tem z niemieckimi moimi przyjaciółmi— a mam ich trochę; wszyscy oni jednomyślnie mnie upewniali, że zwrot Alzacji i Lotaryngji znajduje przede wszystkim przeciwników w niemieckiej partji wojskowej, o ileby więc mogła być o tem kiedykolwiek mowa, nastąpi to nie tak jeszcze prędko...

Słowem, z całej powyższej rozmowy wypada ten wniosek ogólny, że na odzyskanie Alzacji i Lotaryngji długo i długo jeszcze czekać należy. A jeśli w tym czasie obie te prowincje ulegną germanizacji, zleją się z Niemcami, odrzucią w swem łonie i rozdmuchają iskry starożytności patriotyzmu wszechniemieckiego?... Ewentualności tej w rozmowie nie poruszono, a jednak nie jest to wcale przypuszczenie bezpodstawne, tego dowodzą niektóre poszlaki, zebrane przez naocznych świadków przyjęcia, jakiego w Alzacji i Lotaryngji doznał Wilhelm II podczas ostatniej swej wycieczki do Metz i Strasburga. Przypomnijmy sobie przy dobrej sposobności szczegóły tych odwiedzin.

W korespondencji z Lotaryngji o podróży do Metz cesarza Wilhelma w towarzystwie księcia neapolitańskiego, «Figaro» zaznaczył najpierw, że następcy tronu włoskiego nie odgrywał wybitnej roli w uroczystościach. Z wyjątkiem garstki robotników włoskich i trochę oficjalnej publiczności, nikt prawie nie zwracał nań uwagi. Z pośród tłumu jaskrawo natomiast uwydatniały się postacie cesarza Wilhelma, księcia Badeńskiego i «straszego» hrabiego Häslera, komendanta 16 korpusu, którego twarz pomarszczona była dla mieszkańców Alzacji i Lotaryngji żywym przypomnieniem smutnej epoki zajęcia kraju przez wojska niemieckie.

Uroczystości na cześć cesarza — jak zapewnia pismo paryżkie—były świetne, z tego powodu Wilhelm II spędził zapewne bardzo przyjemny dzień w Metz. Zapal tłumów nie pozostawiał nic do życzenia i program cały wykonano ze ścisłością, której nie naruszyła żadna nuta fałszywa i okoliczność tę z radością podniosła prasa niemiecka, upatrując w niej dowód dokonanej ostatecznie germaniza-

cji. Omyli się jednak grubo. «Miałem możność—powiada korespondent—naocznie się o tem przekonać. W oknach domów, zamieszkałych przez francuzów, wieszono chorągwie niemieckie, z okien niczem nie upiększonych nie wydano żadnego okrzyku oburzenia, to prawda, ale były to wszystko skutki strachu lub rezygnacji wyrachowanej. Powinnyby to dobrze zrozumieć cieszące się ze zwycięstwa gazety niemieckie».

Korespondent wypytywał o to wszystko właścicieli małych magazynów, którzy, posłuszni rozkazom burmistrza, pana Halma, wywieszali chorągwie niemieckie i orły cesarskie. Wszędzie otrzymał jedną odpowiedź: «Tak trzeba, inaczej miałbym nieprzyjemności», lub: «jestem zmuszony tak postąpić — odebranoby mi patent»... «Zapytywałem również—mówi dalej — deputowanego z Metz, doktora Haasa, który wychowuje swego syna w jednym z paryżskich zakładów naukowych, a tymczasem chorągiew niemiecka wisiała nad wrotami jego domu. Odpowiedział mi, że nikt go nie zmuszał, ani nie miał się czego bać, lecz nie chciał, aby postępowanie jego spowodować mogło nowe środki represyjne przeciwko jego rodakom. Czynił tak, jak gdyby był prawowitym Niemcem, wiernym poddańcem, szanującym porządek, a to w celu, aby nie mogli podejrzewać go o jakiegokolwiek złe zamiary. Pozorna pokora stanowi siłę mieszkańców Alzacji i Lotaryngji. Jest to jedyna rzecz, która teraz niepokoi Niemców, gdyż pod najlepszymi pozorami kryje się cały ogrom skrytej w głębi serca nienawiści i niczem nie złamanego oporu».

Wszędzie prawie—zauważa korespondent — spotykało się podobne usposobienie, a jeden z przywódców stronnictwa francuzkiego wyłożył przed nim główne zasady nowej polityki, rozszerzając myśl doktora Haasa. Zagadnął go korespondent:

— A wszakże, pańskie zachowanie się i pańskie przekonania...

— Nasze przekonania są zupełnie odrębne od naszego sposobu zachowania się. Upewniam pana, że ludność francuzka w Metz pozostała taką, jaką była przed dwudziestu trzema laty. Zachowaliśmy swój język i obyczaje. Lecz, czy podobne przekonania potrzebują być głośno wypowiedzane? Bynajmniej. Naszym obowiązkiem jest unikać wszelkich represyj, zachowując się, o ile można, cicho i spokojnie. Ilekroć zabieram głos w obronę moich rodaków, nie przemawiam jako «protestujący», tylko jako prawowity obywatel niemiecki, broniący swych praw i przywilejów wyborców.

— Ach, panie, czemuż wcześniej nie chciało tego zrozumieć?

— Widzi pan—ciągnął dalej w zamyśleniu—trzeba było nam wszystkim trzymać się tej polityki po r. 1871. Należało najsamprzód nie emigrować, tymczasem wielu z nas nie miało odwagi tego zrozumieć. Było nas wówczas pięćdziesiąt tysięcy, dziś zaledwie zostało 15 tysięcy. Reszta wyniosła się z kraju, pozostawiając stanowisko w ręku Niemców, którzy tym sposobem osiągnęli podwójną korzyść z naszej emigracji. Najpierw pozbyli się niespokojnych sąsiadów, powtóre, nabyli za bezcen dobrą naszę... Przepisy paszportowe zostały wprowadzić zawieszane od lat dwóch; nie odwołano ich wszakże, wiszą one nad nami jak miecz Damoklesa... Prawo zaś, dotyczące wychodźstwa, trwa zawsze w całej swej srogości. Od siedemnastego roku niemiec

należy do władzy wojskowej, rozporządza nim cesarz. Jest to właśnie chwila, gdy wysyłamy swych synów po ukończeniu szkół do waszych wyższych zakładów naukowych. Nie odmawiają pozwolenia emigrowania, lecz nieszczęśliwy wychodźca na zawsze powinien zerwać stosunki z krajem rodzinnym. Dadzą mu wprawdzie pozwolenie na pobyt przez dobę dla pochowania matki lub ojca; ale niech się natychmiast wynosi: jest to trędowaty, którego nikt nie toleruje...

Młodzieńcy, którzy dla rozmaitych powodów spodziewają się być uwolnionymi od poboru, pozostają w kraju, lecz gdy po losowaniu zawiodą ich nadzieje, zmykają. Dla nich prawo jest jeszcze sroższem. Rząd nakłada ogromne podatki na dobra, które zbieg otrzymać ma w spadku. Wiele rodzin, dla uniknięcia smutnych tych następstw i zachowania dla dzieci majątku, musiało opuścić kraj, miejsce zaś ich zajęli Niemcy.

— Ach! mój panie—ciągnął przywódca stronnictwa francuskiego—dzięki owej polityce «protestu», nie pozwalają naszym gminom wybierać (wójtów), narzucają nam ich z góry i przytem w najniegodniejszych warunkach. Mógłbym panu wskazać w Lotaryngji na wiele gmin. Przyjemnie, nieprawdaż, być administrowanym w podobnych warunkach?... Zrobili więcej. Zgermanizowali zarządy naszych szpitali i zakładów dobroczynności. Na ośmiu administratorów mamy sześciu Niemców. Z trudnością wystarałem się u barona Hammersteina, prezesa naszego departamentu, ażeby w radzie, zajmującej się sprawą wyłącznie miejscową, oddano dwa miejsca rodakom moim. Przecież, bądź co bądź, dobroczynne owe zakłady powstały i z bogaciły się dzięki ofiarności ojców naszych, dochody zaś, z których się utrzymują, pochodzą z kapitałów, należących do Francuzów... Walczyć?—kończył smutnie—do niczegoby to nie przywiodło, gdyż zawszebyśmy zostali zwyciężeni...

Gdy korespondent zauważył, że w radach miejscowych większość jest po stronie Francuzów, współbiedniak odrzekł, że stało się to niemal cudem, gdyż w pomoc trzymającym się jeszcze tradycji mieszkańcom wsi przybyła partja robotnicza niemiecka, która, znajdując się w opozycji z rządem, głosuje razem z Francuzami. Nadmienil jednak, że nie ludzi się bynajmniej co do rezultatu przyszłych wyborów. Ostatnie były ciężkie, następne będą cięższe jeszcze.

Korespondent próbował pocieszyć tego przybitego smutkiem i rozpaczą człowieka; wskazywał na język, który zachowany nieskalanie, zawsze uchroni narodowość od zagłady. Otrzymał w odpowiedzi na to kilka przykładów wcale nie pocieszających... Tym sposobem, dodaje korespondent, mimowoli nasuwa się pytanie, czy jest jakakolwiek możność powstrzymania germanizacji? I tak się o tem wyraża: Po trzech dniach wędrówki po wsiach nie śmiałbym wypowiedzieć swego zdania w tej mierze. Szczególnie przyjęcie cesarza w Urwillu mię uderzyło... I trzeba przyznać, że Wilhelm II dał tam dowody nadzwyczajnej przezorności. Przybył do miasteczka bez wojska, bez straż przyboecznej; ceremonji asystowało zaledwie kilka oddziałów żandarmerji, którym zapewne zalecono zachowywać się jak najprzystojniej. Cesarz nie miał nic z tej wyniosłości dobrze znanej berlińczykom; nie ożywiała go też sztuczna owa wesołość, którą okazywał zeszłej wiosny w czasie podróży do Lucerny.

Twarcz jego była łagodną i zarazem poważną; słuchał przemówień z uwagą, odpowiadał na nie z prostotą, nie myśląc wcale imponować. Zdawał się odczuwać, że przeżywa ważną chwilę swego panowania i że ludzie ci skromni zasługują na bliższą uwagę.

Przy wejściu do Urwillu, gdy stary «mer» zbliżył się do niego, otaczało go powyżej setki osób. Nikt nie myślał ich usuwać na stronę.

«Po skończeniu ceremonji—pisze dalej korespondent—przysłuchiwałem się rozmowom ludu. Nigdzie nie zauważyłem śladu nienawiści lub rozpacz. Wszędzie cieszą się szczerze. Pomyślałem sobie narazie, że wszyscy ci ludzie, synowie dawnych żołnierzy napoleońskich, których ojcowie przelewali za Francję krew we Włoszech i w Krymie, dziś są prawowitymi Niemcami. Dzieci ich mówią językiem, którego nie rozumiał ich dziad... Sprawozdawca reflektuje się jednak i zaznacza, że nie jest to jeszcze dowód, aby starzy i młodzi całkowicie zapomnieli o dawniejszej swej ojczyźnie, aby nienawiść zupełnie znikła z ich serca, gdyż cała powyższa relacja i przytoczone w niej przykłady inne nasuwają wnioski. Przytem i sam korespondent obaw tych, w głębi serca, po namyśle, nie chowa. Lecz, oczywiście, zwyczaj zacierania powoli aspiracje polityczne i pod ciężarem potrzeb życia codziennego wiele ran się zasklepia. Z początku «protestowano», dziś «wyczekują», a za lat dziesięć będą już tylko może wspominali dawne czasy, gdy mieli nadzieję na coś lepszego...

L. T.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.

Ks. Karol Antoniewicz. *Kazania, zebrał ks. Jan Badeni. Kraków, nakładem ks. Michała Mycielskiego. 1893, 4 tomy, str. 401, 256, 446, 356.*

Ks. Antoniewicz uchodzi i słusznie za najznakomitszego naszego w wieku bieżącym kaznodzieję-misjonarza. Ktokolwiek zna życie tego świętobliwego kapłana-poety, ten wie jaki potężny wpływ wywierał swem żywym słowem, jak umiał przemawiać nawet do rozbestwionych tłumów i wprowadzać je na drogę poprawy. Nienasładowany w prostocie nauczania małuczkich, wznosił się jednocześnie na wyżyny kaznodziejstwa, przemawiając do umysłów i rozumów oświeconych. Częstośkróć te same słowa, trafiając do serc ludu, były zarazem pokarmem dla wykształconych. Rozproszone w druku i znajdujące się w rękopisach kazania ks. Antoniewicza zostały wydane po raz pierwszy przed paru laty—obecne wydanie, drugie z rzędu, mieści około 50 kazań nowych, dotąd nigdzie nie drukowanych, i około 30 drukowanych różnemi czasy, ale nie pomieszczonych w pierwszym wydaniu. Ztąd, zamiast dwóch tomów, drugie wydanie zawiera ich cztery. W pierwszym mamy kazania i nauki misyjne, w drugim kazania o Matce Boskiej, w trzecim kazania święte, w czwartym wreszcie przygodne. Wydawca przed każdym kazaniem umieścił krótką treść, wskazującą porządek myśli, logiczne uszeregowanie argumentów. Nadto liczne i ciągle powiększające się zbiory nauk i kazań, przez wydawnictwo to wzbogacają się prawdziwym klejnotem, którego wartość etyczna i literacka długo jeszcze zapewne będzie niezastąpioną.

Bronisław Szaniawski. *Dzisiejsze małżeństwa, szkice obyczajowo-społeczne. Warszawa, 1894, str. 117.*

Babunia nakłania młodego pana Tadeusza do małżeństwa i przedstawia wszelkie jego korzyści; przeciwnie, przyjaciel Tadeusza, p. Prosper, uważa małżeństwo za jedno z największych głupstw na świecie i przykładowo objaśnia swe zapatrywanie. Nie wiedząc komu wierzyć, puszcza się pan Tadeusz w podróż po małżeństwach. Przypatrzy im się i bada, wciąż niepewny i wahający się. Przed oczyma jego przesuwają się małżeństwa dobrane, niedobre, mieszane (z córkami Syonu), dyplomowane (pan doktor pani doktor),

wreszcie niby-małżeństwa. W krótkim pobieżnym opowiadaniu umiał autor zarysować dość trafnie pożyte kilkunastu rozmaitego rodzaju par małżeńskich, a nawet i dla starych panien kilka kartek przeznaczył. W końcu wędrówki bohater się żeni, jest szczęśliwy i tem szczęściem swoim zawstydza Prospera. Sens moralny: małżeństwo jest instytucją bardzo porządną, byle tylko stało się dobre. O talencie autora trudno, na podstawie «Dzisiejszych małżeństw», wyrzec stanowcze zdanie. Szklenie, co prawda, lekko, często nawet bardzo zgrabnie, ale pomiędzy szkicem a wykonaniem często bywa olbrzymia różnica.

Ks. Jan Badeni. *Życie św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu Tow. Jezusowego. Kraków, nakładem ks. Michała Mycielskiego. 1893, str. 506.*

Założyciel potężnego zakonu nie miał dotychczas w literaturze naszej obszerniejszego życiorysu. Jedynym był tłumaczenia o. Ribadeneiry z XVI i XVII wieku, które są dziś już rzadkością bibliograficzną. Praca ks. Badeniego opiera się na wszystkich znanych życiorysach, jak Ribadeneiry, Bartolego, Bonhousa, Maffiego, na dokumentach zebranych przez bolandystów i na sześciotomowej, niedawno wydanej korespondencji św. Ignacego. Nazwisko autora dostatecznie odpowiada za dobre zużytkowanie materiałów i za jasność opowiadania, podniesioną zaletami stylu i języka. Parę rozdziałów poświęconych jest wyjaśnieniu fundamentalnych ustaw Tow. Jezusowego i wewnętrznych rządów zakonu. Książka ozdobiona jest licznymi ilustracjami z życia św. Ignacego i portretami jego najwybitniejszych uczniów i towarzyszy.

Adolf Dygasiński. *Wint, wyjętek z pamiętników winciarza. Warszawa, 1894, str. 45.*

Aż nadto rozpowszechniona dzisiaj gra w winta, znalazła w panu Dygasińskim swego... psychologa. Charakteryzuje on z humorem kilka typów winciarzy: głupiego, nieszczęśliwego, oszusta, mądrego. Trzeba, naturalnie, być winciarzem, a przynajmniej umieć wogóle grać w karty, aby pojąć liczne terminy i wyrażenia, aby zrozumieć szlachetne oburzenie na «fuszery», lub zabawne wypadki «licytacji» i «legendy». Obok całej śmieszności zacierzawionych winciarzy, wychodzą tu na jaw ich: chciwość, podstęp, zatargi. Przy końcu następują refleksje dość smutne, obok dowcipnego porównania życia do wielkiej, mieszanej partji winta, «która się grywa już z kobietami, już z mężczyznami». Winciarzom i wszelkim karciarzom polecamy ten utwór nie pozbawiony... sensu moralnego.

Karol Lichtański. *O metodzie wykładów na uniwersytetach niewieścich. Warszawa, 1893, str. 36.*

Autor jest zwolennikiem emancypacji kobiety ze stanowiska męskiego, gdyż sądzi, że mężczyzna, z powodu małego wykształcenia przeciętnej kobiety, traci w niej naturalnego sprzymierzeńca i współpracownika w wyższych zadaniach życia i myśli. Ta różnica pomiędzy płciami przynosi—według autora—nieobliczone klęski dla nauki, cywilizacji i losu ludzkiego. Wszystko to już po tysiąc razy, ale więcej wyczerpująco i z lepszymi argumentami poruszano. Autor przemawia za osobami uniwersyteckimi kobietami, a uwzględniając fizyczne i umysłowe właściwości kobiety, pragnie wprowadzenia dla nich przeważnie praktyczne metody wykładów.

Aleksander-Despot Zenowicz, b. gubernator tobołski. *Ławo, nakładem Józefa Birkenmeiera, 1893, str. 11.*

Nie jest to życiorys, a tylko szkice, tylko parę urwanych wspomnień z życia człowieka, który na każdym zajmowanym przez siebie stanowisku umiał położyć prawdziwe zasługi, mimo stosunków, wśród jakich się znajdował. Autor stawia Despota-Zenowicza jako przykład człowieka umiejącego pogodzić obowiązki z prawosławia uczuć i wiernością dla swych przekonań.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Margrabia de Nadaillac, jeden z uczonych antropologów francuskich, ogłosił niedawno w miesięczniku «Correspondant» ciekawą pracę pod tytułem «L'évolution du mariage», poświęconą głównie pytaniu, jakie były (a gdzieśgdzie, jak np. w Turcji, są po dziś dzień) przyczyny stopniowego upadku wielożeństwa (poligamji) i zastępowania tej formy związku przez jednożeństwo (monogamję). Na podstawie ogromnej ilości zgromadzonych faktów ze wszystkich części świata, gdzie dotąd poligamja nie wygasła doszczętnie (jak np. przedewszystkiem w Afryce), autor

wyprowadza wniosek, że naturalną, pierwotną dążnością rodzaju ludzkiego było wielożeństwo. Dowodzą tego dzieje ludów najdawniejszych: egipcjan i żydów. U pierwszych poligamia była obowiązkowa, szczególnie dla kapłanów i królów; u żydów znów, jakkolwiek przepis podobny nie istniał, to jednak w księgach «Rodzaju» i «Liczby» wielożeństwo cieszy się nader wyraźną opieką bóstwa (zob. rozmowy Jehowy z Abrahamem i Sarą). Došlo się z tego powodu w czasach późniejszych do nadużyć, które «Talmud» poskramiać musiał, ograniczając liczbę żon prawowitych do czterech. Świadczą kronikarze, że jeszcze w wiekach średnich żydzi praktykowali, w Europie nawet, wielożeństwo legalne. Z czasem, naturalnie, wszystko to uległo zmianie na korzyść monogamji. Najciekawszym z tego względu rozdziałem pracy markgrawskiego de Nadaillac jest rozdział III, wykazujący, że powodem upadku wielożeństwa nie był wcale postęp obyczajności, ani szerzenie się wyższych wyobrażeń o godności kobiecy, lecz wprost warunki ekonomiczne, wzrastająca drożyzna życia, oraz kłopoty domowe, powstające z kłótni żon i nieporozumień między dziećmi nie z jednej matki.

Pisma angielskie, niezadowolone z tryumfu francuzów w Sjamie, przypisują im daleko sięgające zamiary kolonizacyjne i handlowe na rozległej widowni azjatyckiej. «Times» wytknął w tych dniach, jako jeden z dowodów dążności tego rodzaju, konkurs świeżo ogłoszony przez paryżką akademię archeologiczną (*des inscriptions*) na «Słownik mongolsko-francuzki». Z tego względu godziłoby się może przypomnieć, że w Rosji słownik podobny, którego wydanie kosztowało zapewne kilkadziesiąt tysięcy rubli, istnieje oddawna. Jest to «Słownik mongolsko-rusko-francuzki», opracowany przez jednego z kolegów Adama Mickiewicza, sławnego kolonizacyjnego orientalistę, profesora uniwersytetu kazańskiego, J. Kowalewskiego. Ze egzemplarze rzadkiego i cennego tego wydawnictwa po dziś dzień możliwe są do nabycia, świadczy o tem ogłoszenie «Now. Wrem.» (z dnia 22 września st. st.) oświadczenie następujące: «Słownik mongolsko-rusko-francuzki», prof. Kowalewskiego, jest do nabycia w Kijowie, Bibikowski bulwar, d. Nr. 28, u K. W. Paszkowskiego».

ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 6 października.

[Stosunek wyznań. Wybory do sejmiku. Relacja poselska. Nowe prawo wyborcze. Uciśniona niemieczyna. Agitacja postępowców. Bank ziemski].

△ Stosunek katolików do protestantów w Niemczech i Prusach jest dla pierwszych bardzo niekorzystny. Liczba katolików zwolna ale stanowczo się zmniejsza. W Prusach przypadało w r. 1867 na 1,000 mieszkańców 363 katolików a 621 protestantów. W r. 1891 naliczono 628 protestantów a 357 katolików, tak, że ci w rzeczonym czasie utracili 282,000 dusz. Najniekorzystniej przedstawia się stosunek odnośny w Alzacji i Lotaryngji, gdzie katolicy od r. 1866 do r. 1891 stracili 77,000 dusz, a protestanci zyskali 92,000. Podobnie niekorzystnie przedstawia się stosunek ten w kresowych prowincjach wschodnich, gdzie mianowicie germanizacyjna część duchowieństwa katolickiego w Prusach zachodnich i na Śląsku przyczynia się pośrednio do popierania protestantyzmu.

Wybory do sejmiku za pasem. Wszędzie po powiatach odbywają się już zebrania przedwyborcze, na których się układają spisy kandydatów. Podobno kilku posłów ma zamiar nie przyjąć mandatów. Pocieszamy się, że pozwolą się uprosić. Tu, w Poznaniu, zdawał na zebraniu przedwyborczem sprawę z czynności kół polskich JE. ks. prałat Jażdżewski. Zebranie blisko 1,000 osób wysłuchało znakomitej mowy ks. J. z powagą i spokojem. Dawno to niebywała rzecz w Poznaniu. Przed wyborami do parlamentu policja wszystkie zebrania rozwiązywać musiała dla zbytnej burzliwości. Powodem do niej nie była jakaś zasadnicza opozycja, lecz burdomanija kilku wicherzycieli. Jeżeli w Niemczech tak nikczemna figura jak Ahlwardt potrafi zbierać około siebie tysiące «stronników», to dziwić się nie można, że i u nas hasła «demokratyczne», socjalistyczne, pseudo-ludowe, narazie mają powodzenie, póki się nie uprzykrzą. Niemiecka prasa bardzo się cieszy z rozterku w «obozie polskim», popiera i podnieca rokoszan, bo się spodziewa, że rozdwojenie polskie przysporzy im zwycięstw wyborczych. Pewna część pra-

sy niemieckiej wyzyskuje relacyjną mowę księdza Jażdżewskiego także na swoją korzyść. Ponieważ sz. poseł przyznał, że w sprawie szkolnej konferował z kanclerzem Caprivi, pisma te prowokują kanclerza, żeby się wyparł wszelkich pomysłów, niezgodnych z polityką antypolską. Przed rokiem prowokacje takie odniosły skutek u ministra Bossego, który teraz właśnie przy zmianie półroczu szkolnego znacząco wyjechał do Szwajcarii dla «poratowania zdrowia».

Ze wszystkich stron, a przeważnie niemieckich, z oburzeniem przewidują, że nowe prawo wyborcze do sejmiku okaże się najniebezpieczniejszym dziełem pruskiego prawodawstwa. Pierwotny projekt, bardzo korzystny dla stosunków na wschodnich kresach państwa, odrzuciła izba panów, a jak zaczęto następnie mędrkować nad reformą, stworzono jakiegoś dziwola, który od góry daje przewagę plutokracji, a od dołu wprowadza coś nakształt głosowania powszechnego, ale znów z byle jakim skutkiem równoważącym. Kto nie płaci podatków państwowych tylko gminne, mimo to wpisany być ma jako wyborca z przewidzianą kwotą podatku 3 m. rocznie. Zdawałoby się więc, że masy rozstrzygać będą. Tymczasem, przyjrawszy się bliżej tej sprawie, widzimy, że aby zrównoważyć wyborcę, płaconego rocznie 2,000 m. podatku, potrzeba wpisać do rejestrów wyborczych 666^{2/3} wyborców 3-markowych.

Już to doktrynerzy niemieccy nieporównani są w pomysłach połowiczności i rzekomości. Ciekawość teraz ogólna, co oni wymyślą i wystrugają, żeby w sprawie szkolnej zadowolnić żądania ks. biskupa Koppa i towarzyszy co do nauki religji w macierzystym języku, a mimo to poratować «zagrożoną niemieczynę».

W prasie i opinji na urząd rozgadywanej, znów teraz ta biedna niemieczyna, uciśniona na «kresach wschodnich», jest wszędzie na pierwszym planie. Na wsi ona rzekomo nie robi postępów, w miastach się cofa stanowczo, tak głoszą na zasadzie «statystyk», byle szczerć i malować chińskie straszdyła. Robota ta odbywa się mianowicie na zebraniach licznych «Vereinów» politycznych. Ztamtąd roznoszą ją do knajp piwnych, gdzie «przy szklanecze piwa» hoduje się szowinizm przeciwko wszystkiemu, co nie jest niemieckie.

Osobliwszy objaw na polu ruchu stronnictw niemieckich widzieliśmy tu niedawno w Poznaniu. Wiadomo, że stronnictwo liberalno-postępowe rozpadło się na dwa odłamy, wojujące między sobą z zawziętością zjadliwą. Skutkiem tego stronnictwo postępowe poniosło wielką klęskę przy wyborach do parlamentu, a istnieje obawa, że klęska ta powtórzy się przy wyborach do sejmiku. Mianowicie zagrożony jest odłamek, zaprzysiężony na wiarę Eugenjusza Richtera. Więc politycy z pod tego sztandaru, chwytając się każdej słomki ratunkowej, wybrali się na zdobycze w W. Ks. poznańskim. Starają się «ożywić» w Księstwie «ruch postępowy», a niedawno odbył się tu walny, wiec postępowców ze współudziałem samegoż Richtera. Bramarbas postępowy powiedział na wiecu tym «świetną» mowę, w której usiłował niepomału kaptować opinie tych, którzy przeciwni są prawom wyjątkowym. Potępiał kolonizację i gwałtowny ucisk germanizacyjny, ale gdy przyszła kolej na sprawy szkolne, zaraz wyszły szczyły z mieszk. Na tem polu musi pozostać wszystko po dawnemu, mianowicie zaś musi, wedle opinji postępowej, zachować się w całości szkoła symultanna, t. j. protestancka, germanizacyjna, czyli w żargonie liberalnym: asymilacyjna. Powtórzyły tedy nasze gazety z uznaniem ty-rady przodownika bezsilnego stronnictwa, ale prozelici dla wyborów niemiecko-liberalnych chyba z tego u nas nie powstaną ani wogóle, ani po szczególe w «stronnictwie ludowem», na które pp. postępowcy parol zagięli.

Walne zebranie doroczne banku ziemskiego odbyło się tu d. 5 b. m. pod przewodnictwem hr. Stan. Żółtowskiego z Niechanowa. Bardzo obszernie sprawozdanie wyświeca ten pewnik, dziś już niewatpliwy, że bank ziemski, czyli parcelacyjny, od chwili emanacji nowych praw rentowych, wszedł na zupełnie nowe, a właściwe dla zadań swych tory. I dziś jeszcze procedura parcelacyjna rozwija się powolnym

krokiem, ale dodatnie rezultaty jej są możliwe i już widoczne. Wszelkie eksperymenty ustaly, a rzecz postępuje prawidłowo na prawnych podstawach. Najlepszy dowód, że praca banku jest opartą na racjonalnych podstawach, okazuje się w tej okoliczności, że tenże już trzeci rok daje po 4% dywidendy, odliczając właściwe sumy do funduszu rezerwowego. Obawy, że fundusze zaangażowane w banku zamieniają się w jałmużnę finansową, nie sprawdziły się. «Ratunkowość» w pospolitem znaczeniu stanowczo zanikła. Prowadzi się «interes. parcelacyjny» bez przywilejów dla kogokolwiek, bez strat dla ogółu i jednostek, z korzyścią dla społeczeństwa. A jeżeli się weźmie na uwagę szczupłość funduszu zakładowego (1,200,000 marek), podziwiać należy i skrzętność i szczęśliwą rękę zarządu, że potrafił bądź przeprowadzić, bądź w bieg wprowadzić kilkadziesiąt interesów parcelacyjnych, a stworzyć setki gotowych lub urządzających się siedzib, bez rozwijania niebezpiecznej gorączkowości, która w danych stosunkach byłaby błędem największym. Czynniki miarodawcze opierają się stanowczo wszelkiemu przegłopotowaniu, zwłaszcza też ze względu na to, że przy korzystnych nawet warunkach parcelacji rentowej, w każdym nowym interesie uwięzi się na lat kilka znaczny kapitał. Brak go zatem na podejmowanie nowych, których się natręcza coraz więcej. Już w przeszłym roku wzięto na uwagę potrzebę powiększenia kapitału zakładowego. Słusznie jednak postanowiono przeczekać, aż się ułoży procedura władz parcelacyjnych, t. zw. komisji jeneralnej, rozporządzającej dobrodziejstwami praw rentowych. Doświadczenia po dziś dzień nagromadzone, uprawniają do mniemania, że procedura ta, jakkolwiek powolna i zbyt często może lekka na zupełnie nowem polu, nie stawia zapór nieprzebranych. W kilku wypadkach już nareszcie interesanci weszli w posiadanie listów rentowych, uwalniających z uwięzienia zaangażowane kapitały, a rok bieżący wykaże pod tym względem jeszcze korzystniejsze rezultaty.

Jeżeli więc tegoroczne walne zebranie akcjonariuszów uchwaliło podnieść przez nową subskrypcję kapitał zakładowy o 800,000 marek, t. j. do 2 milionów, uchwałę tę należy uważać za zupełnie odpowiednią położeniu rzeczy. Donosiłem już o tym zamiarze przed kilku tygodniami, dziś on się zamienił w czyn, który zapisany zostanie sądownie do rejestru handlowego. Potem nastąpi rozpisanie subskrypcji, a będzie rzeczą odpowiednich kół, żeby wezwanie banku poparły czynem. Termin subskrypcji wysunięto aż do lat dwóch, ale rada nadzorcza umocowana jest zamknąć go rychlej, skoro tylko podpisy pokryją sumę z równoczesną wpłatą 25% podpisanej sumy. Jak stare tak i nowe akcje, wydają się po 1,000 marek.

Na temże walnem zebraniu w miejsce dwóch ustępujących członków rady nadzorczej, z których jeden zmarł, wybrano większością głosów pp. Stanisława Morawskiego z Jurkowa i hr. Krzysztofa Cieszkowskiego z Wierzenicy, syna jubilata. Na rewizorów zatwierdzono nadal pp.: d-ra Celichowskiego, pełnomocnika hr. Zamojskiego z Kórniku, i d-ra W. Lebińskiego.

Z bilansu podaje, że, wedle sprawozdania, niektóre liczby ważniejsze. Zatem bank posiadał po 30 czerwca roku bież. w hipotekach 446,877 m. W opłacaniu prowizji włościanie podobno są bardzo punktualni. W bieżących parcelacjach zaangażowano przeszło 1,300,000 marek, a więc już więcej jak kapitał zakładowy wynosi, co tem więcej przemawia za nową emisją. W efektach lokowano 138,979 marek. Jednakże główna część tych sum spoczywa nieruchomie w kasach rejencyjnych i t. p., jako kaucje w różnych sprawach parcelacyjnych. Fundusz rezerwowy wynosi już 27,000 marek, co przy tak młodem przedsiębiorstwie jest bardzo dodatnim objawem. Zaczynają też w kasie banku gromadzić się depozyty i doszły do sumy 67,529 m., co świadczy dodatnio o wzrastającym dla nowej instytucji zaufaniu. Po części więc już bank pracować zaczyna i obcym kapitałem, który skutecznie zabezpieczonym być może tylko przez podniesienie kapitału zakładowego. Koszta handlowe banku wynosiły przy dość skomplikowanym aparacie

tylko 24,224 m. Czysty zysk z roku ubiegłego obliczono na 65,992 m., który wedle statutu rozdzielona do funduszu rezerwowego, na tantiemy i dywidendę.

Wojnicz.

Wiedeń, 5 października.

[Przed rozpoczęciem okresu parlamentarnego. Czy znajdzie hr. Taaffe większość dla stanu wyjątkowego? Niepewność pod tym względem i niepewność położenia. Klub hr. Hohenwarta rozstrzyga. Nowy namiestnik Morawji. Nowe polskie akademickie stowarzyszenie «Polonia» w Wiedniu].

△ Zaczyna się okres parlamentarnego *ante portas*, a w miarę tego coraz różniej objawia się i ruch życia publicznego, po ciszy martwego sezonu, przerwanej nagle tak głośnym a doraźnym czynem gabinetu, jak stan wyjątkowy w Pradze czeskiej. Sesja parlamentarna zagrożona zostanie pod znakiem «małego stanu obłączenia» i zapowiada się bardzo burzliwie. Wielką kwestją chwili jest pytanie: czy rząd znajdzie w izbie poselskiej większość potwierdzającą użycie tego nadzwyczajnego środka antykonstytucyjnego przeciwko agitacji młodoczeskiej? Stan rzeczy nie jest w rzeczywistości dla gabinetu tak pomyślnym, jak to dzienniki półurzędowe usiłują wmówić w opinię publiczną. Większość dla stanu wyjątkowego jest w izbie poselskiej co najmniej wątpliwa, w żadnym jednak razie nie jest ona pewną, dlatego też, pominawszy nawet wszelkie więcej jak prawdopodobne burze, jakie wstrząsać będą parlamentem, stoimy przed położeniem bardzo niepewnym a względnie i przed rozwiązaniem izby poselskiej lub też przesileniem gabinetowem.

Ale są to już dalsze przypuszczenia. Narazie wystarczy zastanowić się, jakie w istocie rzeczy posiada ministerstwo hr. Taaffego widoki co do pozyskania wymienionej większości. Na niemiecko-liberalną lewicę może prezydent gabinetu liczyć — *en tout cas*. Drugą chorągwią parlamentarną, której odsiecz ma być niewątpliwą, jest Koło polskie, chociaż dziś już można twierdzić napewno, iż w samem tem Koło objawi się silna opozycja przeciwko stanowi obłączenia. Przypuściwszy atoli, iż ostatecznie uda się hr. Taaffemu pozyskać Koło polskie, wówczas wraz z lewicą miałby rząd do rozporządzenia około 150 głosów, ponieważ liczyć należy, iż zarówno z lewicy jak i z Koła polskiego abscentować się będzie przy głosowaniu co najmniej kilkunastu posłów. Ponieważ absolutna większość w izbie poselskiej wynosi 183 głosy, przeto brakowałoby do większości trzydzieści kilka głosów, których hr. Taaffe szukać musi w klubie hr. Hohenwarta. Czy je tylko tam znajdzie? W klubie hr. Hohenwarta znajdują się, jak wiadomo, obok garstki kleryków z niemieckich krajów alpejskich, posłowie słoweńscy i chorwaccy, czterech posłów bukowinских i w końcu poważna grupa czeskiej szlachty dziejowej. Niemieccy klerycaliści pod wodzą posła Ebenhocha będą głosowali za stanem wyjątkowym. Oświadczył to wspomniany ich przewodca na zgromadzeniu wyborców w jednej z miejscowości górno-rakuckich. Tak samo uczynią prawdopodobnie i posłowie bukowinscy. Natomiast słoweńscy i chorwaccy będą najniewątpliwiej głosowali przeciw stanowi obłączenia. Atoli niemieccy klerycaliści i bukowinczycy przedstawiają zaledwie kilkanaście głosów, zatem nie mogą żadną miarą przeważać szali na stronę rządu; rozstrzygnięcie pod tym względem spoczywa w ręku szlachty czeskiej, w której zdania w tym kierunku są podzielone. Większość jest zatem zawisłą głównie od pozyskania szlachty czeskiej przez rząd, co w danych warunkach niemałe przedstawia trudności, ponieważ szlachta czeska byłaby postawioną w bardzo niemilem a nawet niebezpiecznem położeniu głosowania przeciwko narodowi czeskiemu, przeciwko któremu w istocie rzeczy stan wyjątkowy jest zwróconym. Szlachta czeska, lubo prowadzi w pewnej części politykę na własną rękę, usiłuje z drugiej strony utrzymać zawsze styczność z czeskim narodem. Głosowanie zaś za stanem wyjątkowym równałoby się zupełnemu jej zerwaniu z narodem. Z powyższego wynika, że gabinet żadną miarą nie może liczyć na klub Hohenwarta, którego tylko drobny ułamek

głosować będzie w izbie za stanem wyjątkowym.

Małą niespodzianką jest mianowanie szefa sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, p. Spens-Booden, namiestnikiem Morawji w miejsce Lübla, urzędnika-niemca bez barwy politycznej. Morawianie niezadowoleni są z tego, nawet umiarkowany organ posłów staroczesko-morawskich, «Morawskie Orlice», czyni hr. Taaffemu zarzut, iż dla przypodobania się lewicy posłał na Morawję namiestnika-niemca. Posłowie morawscy popierali zawsze rząd, dlatego czyn ten prezydenta gabinetu jest do niewytłómaczenia. Hr. Taaffe lubi powoływać na stanowiska naczelników rządów krajowych takich ludzi, którzy absolutnie do tego kwalifikacji nie posiadają. Nowy namiestnik Spens jest urzędnikiem sądowym, z kądżeż można się po nim spodziewać kwalifikacji administracyjnej. Jest on godnym *pendant* barona Kraussa, który był dyrektorem policji w Wiedniu, a obecnie stoi na czele rządu krajowego w Czerniowcach; albo też i ten stary biurokrata Jäger, który jest prezydentem rządu krajowego na Szlązku, co to za specjal *sui generis*!

Wskutek walki stronnictw w tutejszem polskim akademickim stowarzyszeniu «Ognisku» wyłoniła się zwyciężona grupa i założyła pod wodzą p. Sekiewicza nowe polskie akademickie stowarzyszenie, pod nazwą «Zjednoczenie studentów-polaków w Wiedniu, Polonia».

Marius.

Lwów, 6 października.

[Z areny wyborczej. Niespodziany wybór prof. Piętaka. Dlaczego Rewakowicz upadł].

△ Dokonany wczoraj wieczorem wybór posła do rady państwa pozostanie w dziejach naszego miasta aktem wielce charakterystycznym i ważnym, mogącym nawet mieć donioślejsze znaczenie w przyszłości. Zarówno bowiem okoliczności, które wybór ten poprzedziły, jak ostateczny a bardzo niespodziewany rezultat, zaczęli nagle i ostro aż o grunt zasadniczy dzisiejszej organizacji i wewnętrznej polityki krajowej. W ostatnich kilku listach naszkicowałem sytuację przedwyborczą, zgodnie z faktycznym współcześnie stanem rzeczy, podając przypuszczalną konkluzję, zgodnie z powszechną niemal podówczas opinią. Jeśli wynik wczorajszy okazał się sprzeczny z konkluzją ową, stało się to za sprawą wypadku wyjątkowego, którego nikt nie przewidywał, a mianowicie: na cztery dni przed terminem wyboru, kiedy redaktor Rewakowicz kilkakrotnie już wystąpił na trybunie kandydackiej bez żadnej konkurencji i kiedy zdawało się, że o wprowadzeniu kontrkandydatury z jakimiś szansami powodzenia mowy być nie może, kiedy cały szereg osobistości do tego zachęcanych odmówił, i kiedy w Rewakowiczu, jako jedynym aspirancie, uznano nieuniknione zwyciężenie bez walki — grono ludzi ze sfer uniwersyteckich, przy pomocy żywiołu adwokackiego i wyższej «inteligencji», rozwinęło raptem akcję na rzecz swego kolegi, b. rektora wszechświatowskiej, d-ra Leonarda Piętaka. Człowiek to znany ze stałych przekonań postępowo-demokratycznych, a dla wielkiej prawości charakteru i wartości licznych dzieł fachowych ogólnie szanowany i ceniony — nie wzbudził jednak zrazu trwogi w obozie przeciwników z trzech naturalnych przyczyn: dr. Piętak, mimo wszystkich swoich zalet, jest niepopularny; dr. Piętak, jak każdy inny w danej sytuacji kontrkandydat «niezawisłego radykała» (według *vox populi*), będzie musiał wydać się faworytem rządu i wstecznikiem (hasła tu dotąd zabójcze); dr. Piętak, jako postawiony bez przygotowania terenu i dostatecznej wczesnej agitacji, nie zdoła przemódz prądu sympatii zjednanej już dla Rewakowicza. Z tych samych powodów obawy pełni byli inicjatorowie kandydatury d-ra Piętaka, w takim stopniu, że nie tajono się z głównymi motywami akcji, to jest z wolą objawienia protestu przeciw kandydaturze zupełnie nieodpowiedniej ze stanowiska narodowego, politycznego i społecznego, z wolą bodaj zmanifestowania, iż wśród apatii ogromnej i powszechnej, istnieją jeszcze u nas rzecznicy innych ideałów i zdolni do walki za nie, chociażby bez wiary we własny tryumf. Rezygnacja ta miała pewne uzasadnienie; dla demokratycznych wyborców lwow-

skich wytworzyło się położenie niezmiernie trudne, stanęli przed fatalnym dylematem: albo Rewakowicz, człowiek sam w sobie znaczny, w indywidualnej przez lat 30 pracy publicznej, w tępieniu bezprawia i wszelkiej korupcji wytrwały, więc zasłużony, zarazem jednak stojący na czele otoczenia i dający firmę organowi, który z połową, co najmniej, społeczeństwa w namiętnej żyje dysharmonji, wygłaszający nadto publicznie różne poglądy, z jakimi godzić się niepodobna; albo dr. Piętak, kandydat poważny z każdego względu, lecz, z natury rzeczy, w danym wypadku, gorąco popierany przez rząd i «partję porządku». To też mnóstwo wyborców, kiedyindziej zawsze głosujących, tym razem do urny nie poszło...

«Kurjer» wołał: niezawisli obywatele! nie dajcie się presji władz, nie pozwólcie by z waszych praw obywatelskich robiono sobie igraszkę, okażcie samodzielność sądu i niepodległość myśli... A na to chórem *wszystkie* inne pisma: nie dopuście do mandatu poselskiego przedstawiciela wszystkich skrajnych dążeń, nie dopuście do zwycięstwa agitacji socjalistycznej, nie dajcie się uwieść podszeptom anarchji, wrogom religji, własności, narodowości i rodziny, których Rewakowicz jest narzędziem i parawanem, pamiętajcie, by wasz wybór nie okrył stolicy hańbą w oczach kraju i by go nie zdemoralizował... Poruszono więc w masie wyborczej najgłębsze, najdroższe struny, uczucia najbliższe, rozbudzo je na taką skalę i z tak sobie skrajnych punktów *po raz pierwszy* i w tem właśnie spoczywa waga rezultatu. Mimo abstynencji licznej rzeszy inteligentnej, znalazło się w urnach wotów przeszło 3,600, sprawa ważyła się ciągle, do chwili ostatecznej, w każdej sali (głosowano w 5) obaj kandydaci prawie równą ilość otrzymywali, dopiero w obliczeniu sumarycznem wziął górę dr. Piętak 42 głosami (po nad absolutną większość). Czterdziestu dwoma! Chociaż przeciw Rewakowiczowi wystąpiła cała prasa miejscowa, a sam namiestnik (wypadek bezprzykładny) podczas onegdajszej instalacji prezydenta Mochnackiego, w pełnym uniformie urzędowym, z trybuny w sali ratuszowej wezwał, «jako obywatel kraju», radnych miasta, by nie zapomnieli o obowiązku wyborczym, od którego usunąć się nie wolno i za co odpowiedzialność niezawodnie na nichby spadła, tudzież, by nad temi jego słowami zastanowili się dobrze; chociaż, dalej, Rewakowicz odpowiedział swą na interpelację w kwestji żydowskiej wywołał wśród żydowskich wyborców wściekłość i solidarną kontrakcję; chociaż wreszcie lewica sejmowa, aczkolwiek na zwołanej *ad hoc* sesji, Rewakowicza kandydaturę uznała i poprzeć uchwaliła, poparcia tego na miejscu, oficjalnie, nie objawiła niczem...

O cóż żydom tak dalece poszło? Nie robię, powiadał Rewakowicz, zasadniczej różnicy między wyznaniem, nie należę do antysemitów, ale ścigam bezlitośnie nadużycia, spełniane specyficznym niemal przez żydów: handel żywym towarem, lichwę, podsycanie wychodźstwa — czego żydowska prasa nie potępiła jeszcze nigdy i przeciw czemu nie wystąpił dotąd żaden z prowodyrów żydowskich; mładem i ja iluzje asymilacyjne, ale rozwiewają się one coraz bardziej wobec nowych partji *à la syoniści*. Organizacja to albo okropnie idealna, albo obliczona na katastrofę; w Galicji antysemityzm jeszcze nurtuje cicho i niewinnie, ale syoniści prowokują chrześcijan; Rewakowicz przestrzega ich i radzi zaniechać polityki grożącej żydom nieszczęściem!... Zgromadzeni hucznym co chwila oklaskiem dawali znak, iż podzielają te zdania; żydzi opuścili salę.

Nota.

Hamburg.

△ Czytamy w «Przegl. Emigr.»: «Kolonja polska w Hamburgu liczy 5,000 dusz. Oprócz kilku kupców, kilkunastu urzędników przy rozmaitych instytucjach bankowych, jako też paruset rzemieślników, należą przeważnie tu-tejsi koloniści do warstwy dziennych zarobników. W roku 1880 założono tu po raz pierwszy polskie Towarzystwo «Nadzieja», liczące obecnie do 60 członków czynnych. Prezesem jest teraz p. Sokolowski. Czasopism posiada Towarzystwo 7; biblioteka liczy przeszło 200

tomów. W niedzielę, d. 24 b. m., odbyło się uroczyste pięciolecie założenia Towarzystwa, przeplatane śpiewem i produkcjami muzycznymi. Amatorowie odegrali wcale udatnie dwie sztuki: «Flisaków» i «Szewca-Arystokratę», poczem nastąpiły tańce. Od roku 1892 posiada ta tutejsza kolonia kapłana-polaka w osobie ks. Świdra, który zawiaduje również koloniami polskimi w Geesthacht i Szulau. W Geesthacht znajduje się przeszło 100 polaków, którzy pracują w fabryce prochu. Szulau liczy do 400 polaków, zajętych przy fabryce prochu i cukru. Dzieci polaków, w Hamburgu zamieszkałych, uczęszczają do szkół niemieckich, utrzymywanych przez tutejszą gminę niemiecko-katolicką. Parafia zawiaduje ks. T., Niemiec, młody człowiek, przychylny polakom. Uczy się on po polsku i chętnie rozmawia w tym języku ze swoimi parafjanami. W odległości 2 mil od Hamburga znajduje się miejscowość Harburg, gdzie pracuje przy fabrykach przeszło 1,000 polskich robotników — również w Altonie, mieście graniczącym z Hamburgiem, znajduje się niemało naszych rodaków. Powiadają, iż w okolicach Bremy, Kilonji (Kiel) i Hamburga z Altoną znajduje się przeszło 15,000 polaków.

Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 4 października.

[Alternatywa, wytworzona przez stan wyjątkowy. Naród czeski na rozdrożu. Czy pójdzie on na prawo lub dalej na lewo? Jakże widoki przedstawia ostateczna konsekwencja opozycyjna. Zgromadzenie ludowe w Taborze. Objawy przeciwko młodoczechom. Ujemne wrażenie ich manifestu. Szykany stanu wyjątkowego. Konferencja posłów młodoczeskich].

∞ Niezawodnie, iż ogłoszenie stanu wyjątkowego w stolicy królestwa czeskiego stanowić może w dziejach czeskiego narodu początek ważnego okresu. Agitacja młodoczeska pchnęła niemal cały naród czeski na stanowisko prawnopolityczne i przybrała kierunek skrajnie opozycyjny. To właśnie centralny rząd wiedeński, po zbliżeniu się swym do niemiecko-centralistycznej lewicy, uznał za «szkodliwe i groźne dla interesów państwa». Wobec postanowił użyć jak najdoraźniejszego środka, aby ruch młodoczeski stłumić. Faktycznie został naród czeski postawiony przed alternatywą: iść konsekwentnie dalej w kierunku najskrajniejszej opozycji, zalecanej przez młodoczechów, lub też zwrócić się w połowie drogi na prawo ku żywiołom umiarkowanym, zaniechawszy marzeń o odrębności królestwa. Ostatnie gra w danym razie główną rolę, gdyż wszystkie inne postulaty narodowe Czechów mogą być w drodze kompromisu stopniowo załatwione.

Stan wyjątkowy pchnął tedy naród na rozdroża. Pytanie: w którym kierunku pójdzie naród czeski, czy pójdzie on dalej na lewo lub też zwróci się na prawo? Stanowczej odpowiedzi na to niepodobna dać teraz, ponieważ dalsze zachowanie się narodu czeskiego, zależeć będzie od wielu okoliczności i warunków, które się dopiero z owego chaotycznego stanu rzeczy wyłonią. Dziś można tylko pod tym względem czynić na pewnych danych pewne przypuszczenia. Mając na uwadze charakter i temperament narodu, jego ciętość i zaciekłość, jego energję i wytrwałość, należałoby sądzić, iż ani stan wyjątkowy w Pradze, ani możliwe dalsze represalje ze strony rządu nie zdolają go zepchnąć z drogi, na której się znajduje. Tu jednak zaraz rodzi się kwestja: dokąd ta droga, w danych warunkach, musiałaby konsekwentnie naród czeski poprowadzić? Stanowczo do czynnego zatargu z władzą rządową, do gwałtownego oporu przeciwko jej zarządzeniom, a może nawet jeszcze i dalej. Lecz czyż mogą czesi spodziewać się pomyślnego rezultatu, czy mogą marzyć o zwycięstwie idąc w tym kierunku? Najniewątliwiej — nie, ponieważ opór ich byłby złamany, a zwyciężeni zdeptani. Byłaby to druga przegrana pod Białą Górą, byłby to początek nieszczęśliwego okresu dla narodu czeskiego, rzuconego na pastwę germanizacji.

Ale możnaby wobec tego podnieść, że walkę prawnopolityczną niekoniecznie naród czeski potrzebuje prowadzić w drodze najskrajniejszej opozycji, wiodącej w ostatecznej konsekwencji do oporu czynnego. Ani słowa, iż i to byłoby możliwem, ale wówczas walka taka byłaby tylko zabawką polityczną, pozbawioną a priori wszelkiego powodzenia, a następnie nie mogłaby ona być prowadzoną pod egidą młodoczechów, stałaby się faktycznie tylko platonicznem życzeniem, wyrażanem zresztą dotychczas i przez stronnictwo staroczeskie w całym szeregu «zastrzeżeń prawnych». Walka taka byłaby w istocie rzeczą niezem innem, jak tylko maskowanym zwrotem na prawo. Na taki zaś zwrot, sądząc z wielu objawów, zanoszą się rzeczywiście. Naród czeski zaczyna bowiem trzeźwiej zapatrywać się na położenie, a jeżeli tak na nie patrzeć będzie, to musi ostatecznie przyjść do przeświadczenia, że wszystkie narodowe zdobycze ma do zawdzięczenia polityce staroczechów, zaś zmianę kierunku austriackiej polityki wewnętrznej i pośrednie przyjście lewicy do steru władzy rządowej, a w końcu i stan wyjątkowy tylko skrajnej opozycji młodoczeskiego stronnictwa.

Ze ta świadomość zaczyna sobie torować drogę w Czechach, dowodzi tego świeżo odbyte w mieście Tabor zgromadzenie stowarzyszenia «Politycki klub pro okres Tabor-ski», na którym po raz pierwszy od dłuższego czasu złamano teroryzm młodoczechów, podciągając przy swobodnej rozprawie politykę ich pod surową krytykę, a jako najdalej idący przeciwnik kierunku młodoczeskiego, odznaczył się na tem zgromadzeniu Alfons Stasny, przewodca t. zw. «stronnictwa chłopskiego», do niedawna jeszcze gorliwy zwolennik młodoczechów. Ustąpienie profesora Masaryka, głowy czeskich realistów, z rady państwa i sejmiku czeskiego, jest także doniosłym faktem, zapowiadającym odlaczenie się stronnictwa realistów od młodoczechów. Zresztą, czyż trzeba lepszego dowodu dekadencji stronnictwa młodoczeskiego nad świeżo ogłoszony manifest do narodu czeskiego, obfitujący w szumne frazesy, a nie zawierający prawie ani jednej konkretnej i głębszej myśli, mogącej oddziaływać ożywczo na chwilowo pognębiony naród czeski lub też dodać mu otuchy. Przypuszczenie, iż stan wyjątkowy, tak jak poprzednie stany wyjątkowe, nie przyniesie narodowi czeskiemu szkody, i zapewnienie, że stronnictwo młodoczeskie stać będzie niezachwiane przy swoim programie, co stanowi niemal kwintesencję manifestu, jest tylko luźnem i głośnym twierdzeniem, zwłaszcza, iż o krokach, które stronnictwo młodoczeskie zamierza przedsięwziąć dla urzeczywistnienia swego programu politycznego, nie ma w manifestie ani jednego słówka. Lepiej byłoby, zaiste, gdyby tego manifestu wcale nie ogłoszono. Spodziewano się po nim Bóg wie czego, w końcu jednak sprawił on tylko ogólne rozczarowanie, a gdyby rząd w zbyt czynnym zapale nie był kazał go skonfiskować, niezawodnie byłby on przebrzmiał za dni kilka bez pozostawienia jakiegokolwiek wrażenia. Manifest ten, drukowany w Lipsku, w tłoczni Metzgera i Wittiga (żadna bowiem czeska drukarnia w Czechach i na Morawji nie chciała się podjąć jego drukowania), a napisany przez posła d-ra Herolda, jest z drugiej strony także dowodem, że stronnictwo młodoczeskie zaczyna się psuć wewnątrz, iż zaczyna mu brakować pod wpływem stanu wyjątkowego energii i połotu opozycyjnego, jako też i zapалу, a tem właśnie dotychczas stronnictwo to zawsze się odznaczało. Swoją drogą, jest stan wyjątkowy ryzykownym środkiem ze strony hrabiego Taaffe, ponieważ o ile z jednej strony podziałal wytrzeźwiająco na część opinii publicznej w Czechach, tak też z drugiej strony drażni on rozmaitemi szykanami tę opinię publiczną. Rewizje po domach, przy których zwykle nic nie znajdują, otwieranie listów na pocztę, aresztowania, zawieszania wydawnictw czasopiśmiennych i t. p., stoją w Pradze na porządku dziennym i są ogólnie potępiane, tem bardziej, iż zwykle spełniają na niczem lub też niezem nie są uzasadnione.

Ponieważ klub posłów młodoczeskich nie może, wskutek zakazu policji, obradować nad sprawami parlamentarnymi w Pradze, gdzie,

jak wiadomo, zgromadzonych na obrady posłów policja rozpędza, odbędzie przeto klub młodoczeski konferencję w Wiedniu, bezpośrednio przed zebraniem się izby poselskiej (10 października). Na tej konferencji będzie sprawa polityki biernej omawiana, a z drugiej strony ma być też stawiony wniosek prowadzenia w izbie poselskiej polityki obstrukcyjnej. Posłowie młodoczescy mieliby zarazem, wedle tego wniosku, przemawiać odtąd w izbie poselskiej tylko po czesku. Taka polityka obstrukcyjna byłaby bezsprzecznie nie na rękę gabinetowi i tamowałaby bieg spraw parlamentarnych, czy jednak okazałaby się ona korzystną dla czeskiej sprawy w ogólności, a dla stronnictwa młodoczeskiego w szczególności, rzecz to bardzo wątpliwa.

Taboryta.

Czechy.

∞ Według informacji, jakie odbierają «Narodni Listy» z Wiednia, pierwsze czytanie przedłożeń rządowych, odnoszących się do stanu wyjątkowego, nastąpi na drugiem posiedzeniu izby poselskiej we czwartek, d. 12 b. m., ponieważ młodoczesi nie zamierzają domagać się, aby czytanie przedłożeń odbyło się natychmiast. Przedłożeń bronić będą hr. Taaffe i hr. Schoenborn. Dyskusja potrwa dni kilka. Przedłożenia przydzielone będą następnie komisji, złożonej z dwudziestu czterech członków, z poleceniem przyspieszenia swych prac tak, aby drugie czytanie mogło się odbyć w jak najrychlejszym czasie. Dopiero przy dyskusji nad drugiem czytaniem rozpocznie się właściwa walka parlamentarna, do której posłowie młodoczescy przygotowują się już dzisiaj. Ze względu, iż «Narodni Listy», z powodu stanu wyjątkowego w Pradze, nie będą mogły podawać mów posłów młodoczeskich, ma być w Wiedniu założony nowy dziennik młodoczeski, za którego pośrednictwem będzie ciętość posłów młodoczeskich komunikowana narodowi czeskiemu. Naczelną redakcję nowego dziennika ma objąć publicysta i poseł młodoczeski, p. Gustaw Elm. Kapitał na nowy dziennik jest już podobno w wysokości 100,000 zlr. złożony w jednym z banków praskich. Założenie nowego młodoczeskiego dziennika w Wiedniu uzasadniane jest także niezadowoleniem, objawiającem się w Czechach z powodu obecnego zachowania się «Narodnich Listów», które, od czasu zaprowadzenia stanu wyjątkowego, spuściły znacznie z tonu i bardzo zlagodniały. Przyznać trzeba, że zarzut ten, czyniony wymienionemu dziennikowi młodoczeskiemu ze strony radykalnego skrzydła młodoczechów, jest właśnie, ze względu na stan wyjątkowy, niesłuszny i nieuzasadniony prosto dlatego, że inaczej pisać byłoby nie wolno, że przy ostrzejszem występowaniu zawieszono by prosto wydawnictwo dziennika. Jest to także samo żądanie, jak gdyby kto żądał obecnie od któregośkolwiek z politycznych praskich stowarzyszeń silnie opozycyjnego wystąpienia przeciwko rządowi. Jak donoszą z Pragi, nastąpiło w sprawie wyborów do izb handlowych całkowite porozumienie pomiędzy wyborcami staroczeskimi a młodoczeskimi. Kandydaci będą stawiani za wspólną zgodą i otrzymają solidarnie wszystkie głosy czeskie, aby przeszkodzić zwycięstwu kandydatów niemieckich.

Czechy.

∞ Przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy sprawa czeska nabrała rozgłosu nie tylko w całych Austro-Węgrzech, ale i po za granicami monarchji. Młodoczesi są z tego zadowoleni, dokładają nawet starań, aby ten rozgłos rozszedł się jak najdalej. Do takiego celu dość wyraźnie dąży rozmowa młodoczeskiego posła Eima z korespondentem «Moskow. Wiedom.». Najważniejsze ustępy tej rozmowy opiewają: «Głosem stanu obłączenia hr. Taaffe pragnął umysły w Czechach doprowadzić do rozwagi i namiętności ostudzić, lecz — według mego zdania — na ten krok nie łatwo się zdecydował. Sam ruch narodowy nie skłonił go do użycia tego środka. Oprócz tego ruchu wyłaniają się jeszcze dwa inne prądy: socjalno-demokratyczny i antydyktatorski... Jednak prądy te nie mają żadnego związku z ruchem narodowym. W ostatnich czasach

znaczna część młodzieży czeskiej przejęła się właśnie temi prądami. Atoli stronnictwo narodowe nie uważało wcale za swój obowiązek pomagać tym, których zadaniem jest tłumić takie prądy i przeszkadzać ich objawianiu się na zewnątrz. Stronnictwo narodowe mogło tu pomagać jedynie słowami, jednak sądzi, że dyktando zrobiło przysługę właśnie przez to, że wśród teraźniejszych okoliczności we wszystkich stosunkach swoich z ludem czeskim w tej sprawie zachowywało milczenie. Oceniając sytuację ze względów osobistych—zdać mi się, że hr. Taaffe zarządzeniem stanu wyjątkowego narobił sobie wiele kłopotu. Przez to zarządzenie utracił swoje dotychczasowe pozory przyjaciela słowian i okazał, że jest takim samym, jakim był w roku 1868, kiedy do Pragi wysłał Kollera. Aż dotąd starał się grać rolę pojednawcy, a teraz odsłonił swoją prawdziwą naturę i okazał, że dla Czech nie ma nic oprócz stanu wyjątkowego. Różnica między rokiem 1868 a teraźniejszym jest tylko w nazwisku wykonawcy jego woli... Na pytanie: jaki wpływ wywrze nowa sytuacja na Niemców, oświadczył p. Elm, że według jego przekonania położenie Niemców w Austrii zyska na tem, chociaż hr. Taaffe wcale tego nie pragnął. Dopóki on pozostanie u władzy, nie dopuści nikogo do gabinetu ze stronnictwa zjednoczonej lewicy, ale następca jego, ktokolwiek on będzie—będzie się ubiegał o pomoc lewicy i popierał jej dalsze ustępstwa. «Najprawdopodobniej po hr. Taaffem przyjdzie rząd polsko-niemiecki, co przewidujący politycy już teraz uważają za największe nieszczęście dla Austrii. Po stronie takiego rządu stanęłoby zaledwie dwa miliony Niemców z ośmiu milionów i dwa miliony Polaków; wszystkie inne narodowości i przeważna część Niemców przeszłyby w stanowczą opozycję...» (!). Na pytanie: czy stan wyjątkowy zaszkodzi dotkliwie młodoczechom? odrzekł, że więcej kłopotów sprawi Austrii i jej rządowi, niż stronnictwo młodoczechów i narodowi. «Z głębokim przeświadczeniem i po dojrzałej rozprawie oświadczam—tak mówił dalej—że stan wyjątkowy jest dla narodu czeskiego nieocenioną polityczną rekojmia. Nie jestem optymistą i nie twierdzą, że teraźniejszy stan wyjątkowy, tak jak w roku 1869, doprowadzi do ery Hohenwarta z artykułami zasadniczymi i z uznaniem czeskiego prawa państwowego, jednak sytuacja w Czechach i w Austrii bezwzględnie znacznie się poprawi, jeżeli naród czeski znieśnie z godnością to nowe dopuszczenie». O stanowisku staroczechów rzekł p. Elm między innemi: «Jeżeli staroczechy zdobędą się na czyn patriotyczny, to zerwą z całą swoją przeszłością i ogłoszą jako hasło: «Skupienie całego narodu w opozycji». Za takie postanowienie naród przebaczyłby im wszystkie grzechy i obdarzyłby ich znowu życzliwością i dawnym zaufaniem».

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 26 września.

[Kolej moskiewsko-kurska. Nowa roślina. Miscellanea].

W tych dniach odbyło się w Moskwie zebranie członków komisji likwidacyjnej kolei moskiewsko-kurskiej. Okazało się, iż w ciągu r. 1892 kolej ta miała obrotu zaledwie na sumę 16,167,416 rs., z tego zaś wydatkowała 7,673,654 rs.

Świeżo zwrócono tu uwagę na nową i nieznaną dotąd roślinę, zwaną «poligon sachalińską», czyli «gryką sachalińską». Roślina ta stanowi podobno wyborny i bardzo pożywny pokarm dla bydła, a ma tę wyższość nad innemi, iż wyrasta na każdym gruncie, nie obawiając się ani suszy, ani wilgoci długotrwałej. Nową tę roślinę zaaklimatyzował tutejszy ogród zoologiczny i obecnie w ogromnej ilości sprzedaje jej nasiona. W tych dniach obstarunków na te nasiona przybyły tu aż z Paryża. Wogóle, warto polecić tę «grykę sachalińską» wszystkim rolnikom, których nadzieje na plon obfity zawodzą zbyt często, z przyczyn atmosferycznych.

Na r. p. zapowiadają w Moskwie wszechruską wystawę antyogniową. Nowe muzeum ja-

pońsko-chińskie otwiera tu wkrótce p. Popow. Znakomity djagnostyk, prof. Sklifasowski, który świeżo opuścił Moskwę, przenosząc się do Petersburga, był tu owacyjnie żegnany przez wielbiącą go młodzież uniwersytecką. W cesarskim teatrze Małym grana jest obecnie oryginalna komedia p. M. Czajkowskiego (brata słynnego kompozytora) p. t. «Przesady», rzecz nawskroś tendencyjna, z ogniem napisana i społeczeństwo ruskie zainteresować mogąca. Wskutek bezgranicznej nędzy odebrał tu sobie w tych dniach życie urzędnik jednego z cyrkulów, Nikitin. W parę godzin po tym wypadku, zmarła, na pęknięcie serca, żona nieszczęśliwego samobójcy. Pozostawili, zgłodniałymi i zziębniętymi dziećmi, zajęli się ludzie dobroczyńni. Obojgu Nikitinym wyprawiono wspólny, dość okazały pogrzeb, w którym uczestniczyły tłumy, współczujące gorąco temu straszemu dramatowi życiowemu. W jednym z podrzędnych hoteli tutejszych zastrzelił się w ubiegłą środę niejaki Wacław Głowacki, sekretarz gubernialny. Przyczyną samobójstwa miała być również — nędza i brak wszelkiej nadziei na polepszenie ciężkiego bytu.

Ant. Jodła.

Wilno, 26 września.

[Środki antycholeryczne. Zamierzone instytucje: lombard miejski i szkoła rolniczo-techniczna. Kłopoty tramwajowe].

Wzorem większości korespondentów prowincjonalnych, zaczynam list od osławionej cholery. Lubo rzadkie, powtarzające się przecież codziennie niemal zapadnięcia, zwróciły i u nas uwagę władz i publiczności, zwiększono więc znacznie sanitarny personel lekarski, wybielono niektóre domy, wymieciono rynsztoki etc. Miejmy nadzieję, że środki te wystraszą nieproszonego gościa.

Inny natomiast gość, oddawna oczekiwany i zapowiadany, całkiem jakoś do nas nie spieszy: mamy na myśli zbliżający się termin otwarcia lombardu miejskiego, naznaczony zgóry na d. 1 października. Mimo tak blizkiej daty nie słyhać wcale, ażeby robiono jakiekolwiek przygotowania; nie np. wiadomo o przyszłym dlań lokalu. Czyliżby instytucja tak pożyteczna, a tak ubogiej ludności potrzebna, nie leżała na sercu ojców naszego miasta?...

Nie wiedzie się nam z realizacją pożytecznych i niezbędnych projektów: kwestja otwarcia w Wilnie szkoły rolniczo-technicznej, kosztem funduszów ofiarowanych przez szlachtę gub. wileńskiej i zarząd naszego miasta, po długim uspieniu, znowu wypływa na powierzchnię. Ciągnie się to już od lat dziesięciu i jak dotąd bez żadnego skutku. Nareszcie komisja wysadzona przez okręg naukowy, wypracowała projekt tej szkoły. Jeżeli takowy wejdzie w wykonanie, nasz kraj rolniczy pozyskiwać będzie powoli lecz nieustannie, nie tylko praktycznych, lecz i teoretycznych znawców rolnictwa. Dzisiejsze warunki ekonomiczne wymagają specjalizacji.

Zaledwo od kilku miesięcy cieszymy się nowym nabytkiem: tramwajami, a już osoby bliżej zainteresowane w przedsiębiorstwie przebakują o braku równowagi, czy też równomierności w powodzeniu niektórych linii. Wagoni, kursujące z Zarzecza, zwykle są puste, zjawiają się więc projekty przyciągnięcia pasażerów przez udostępnienie komunikacji z Antokolem. Tuszymy sobie, że nie tylko «jakoś z tem będzie», ale że sprawa się załatwi ku ogólnemu zadowoleniu publiczności i przedsiębiorców.

Iskra.

Wilno, 26 września.

[Jeszcze o wystawie artystycznej. Miscellanea].

Pomimo pesymistycznych zapatrywań na rezultaty odbytej niedawno wystawy «Salonu artystycznego», zauważyć można, że jak na początek i na nasze warunki, miała ona powodzenie, przecięciowo bowiem po 500 osób zgórą codziennie zwiedzało wystawę malarzy warszawskich. Oprócz dwóch sprzedanych obrazów Królikowskiego i Żmurki, wiemy o kilku innych, nabytych przez mieszkańców wileńskich, że już nie liczymy wielu przedmiotów sztuki stosowanej. Słyszeliśmy, że wystawcy nie byli wcale niezadowoleni z Wilna i obie-

cali, skoro okoliczności pozwolą, przysłać następną serję obrazów do grodu gedyminowego.

Minęła wystawa rolnicza, a z nią ustały rozmaite zabawy, urządzone u obywateli bogatszych w mieście i okolicach, obecnie przeto towarzystwo nasze zajmuje się cyrkiem Godfroy, najpierw dla braku innych odpowiednich rozrywek, powtóre dlatego, że występuje w nim, w charakterze amazonki, osoba pochodząca z obywatelstwa miejscowego, nosząca nazwisko hr. de Horn. Co prawda, na wielu tego rodzaju widowniach, w miastach głównych, występują osoby utytułowane; stało się to modnem i rzekomą oryginalnością przyciągało narazie publiczność, potem, naturalnie, znużyło. U nas rzecz to całkiem nowa, wywołuje więc drobną sensację. Wiele już zapewne o ostatecznem zatwierdzeniu p. Golubina na burmistrza miasta naszego i d-ra Pietraszkiewicza na jego zastępcę. Ze wsi nadchodzą wiadomości o ostatecznem załatwieniu głośnej sprawy odgraniczenia ziemi włościańskiej od dworskiej w m. Wołożynie, hr. Tyszkiewicza. Znana szkoła rabiniczna w temże miasteczku została bezpowrotnie zamknięta.

W mieście dużo mówią o zawieszeniu wyplat przez znanego właściciela garbarni; pasywa wynosić mają 120 tysięcy rubli. Szkoda to wielka, gdyż każda strata z nieznacznej bardzo liczby naszych przemysłowców odbiera nadzieję, a przynajmniej znacznie opóźnia rozwój tak niezbędnego dla nas przemysłu.

L—sław.

Kijów, 22 września.

[Zjazd w Kijowie. Wystawa koni. Wyścigi. Zakupy zboża. Gość niezwykle. Nowy dziennik].

Czwarta doroczna wystawa koni i wyścigi, urządzone przez tutejsze Towarzystwo wyścigowe, odsuwają na dalszy plan codzienne sprawy życia miejscowego. Na te uroczystości, czy też zabawy, zjechało się do naszego miasta dużo osób ze sfer zamożniejszej własności ziemskiej i towarzyskie ożywienie daje się spostrzegać na każdym kroku. Z liczby bawiących obecnie w Kijowie znaczniejszych osób, są do zaznaczenia imienne: hrabina Marja Branicka z Bialo-Cerkwi z córką, księżstwo Radziwiłłowie, hr. Józef Potocki, hr. Tyszkiewicz, hr. Tarnowski, hr. Bobryński z rodziną, baron Wrangel również z rodziną. Wystawa koni, mieszcząca się w tatarsalu w «Chateau de fleurs», jeśli się nie odznacza ilością wystawionych okazów, za to doborom mimo wolnie przykuwa uwagę widza. Wszystkich koni wystawiono zaledwie 37, lecz każdy z nich przedstawia prawdziwe cacko swego rodzaju. Trudno się dość napatrzeć na prześliczne okazy ze stadniny hr. Branickiej (w Szamrajówce), pod nazwami «Nubar» i «Liban», trudno się dość nazachwycić prześliczną parą gniadoszów hr. Józefa Potockiego, prawdziwych, czystej krwi arabsów «Abas» i «Delin», jak również jego prześlicznym wierzchowcem arabskim pod nazwą «Chedyw». Stajnia ks. Romana Sanguszkii wystawiła również przepysznych pięć arabskich wierzchowców; ks. Repnin—trzy piękne pół-krwi ogiery zaprzęgowe; baronowa Wrangel—dziesięć pół-krwi wierzchowców, w których liczbie wyróżnia się śliczna dwuletnia kłacz gniada, nazwana «Norma», lecz która z powodu swej chudości i przeświecających żeber, właściwie winnaby nosić miano «Trawiaty»; pan Henryk Łoziński z Leszczyńówki (w humańskim powiecie) wystawił również ślicznego gniadego pół-krwi wierzchowca «Mozarta». Oprócz tego, na wystawie spotykamy konie pp.: Karpowa, Wargunina, Kazarina, pani Trifonowskiej i innych. Na dzień 24 bieżącego miesiąca naznaczoną jest licytacja wszystkich wystawionych koni, w ciągu zaś trwania wystawy, w godzinach południowych, na placu przed foksalem «Chateau des fleurs», odbywa się wyprowadzka wystawionych koni wobec licznie zgromadzonej, kwintnej publiczności, przy dźwiękach muzyki pułkowej.

Wyścigi tegoroczne, nie mniejszem jak i wystawa cieszą się powodzeniem, pomimo malejącej dotąd liczby koni, biorących udział w wyścigach. Ozdoba wyścigów poprzednich, świetne konie wice-prezesa kijowskiego Towarzystwa wyścigowego, hr. Józefa Potockiego, tym razem nie stanęły do biegu, wiatronogie «Kadi»,

«Melburn», «Sarboke» skończyły już swą wyścigową karierę, a z młodej progenitury nowa gwiazda antonińskiej stadniny wyścigowej «Satanella», świetnie rokująca, nadzieje, bierze udział dotąd w próbnym tylko wyścigach. Do wyścigów więc stanęły dotąd konie panów: Korsaka, Lisaniewicza, Rybickiego, Ribopiera, Wargunina i innych. Pierwszy dzień wyścigowy, w d. 19 b. m., w niedzielę, ścignął niezliczone tłumy publiczności; w dniu tym osobliwsze powodzenie wypadło w udziale biegacza p. Korsaka: «Facetka», «Neddi», «Rargin», które zdobyły z rządu trzy znaczniejsze nagrody. Jedną nagrodę uzyskal «Romeo» pana Rybickiego, w wyścigach zaś panów zwycięstwo dostało się panu Warguninowi, na «Don-Kichocie». Drugi dzień wyścigów przypadł d. 21, we wtorek; publiczności tym razem, ze względu na dzień powszedni, było znacznie mniej. Odznaczały się konie p. Ribopiera: «Kedwesz», «Etna», «Pepiston», «Murtyka» i znowu «Don-Kichot» pana Wargunina. Nie obeszło się, niestety, bez smutnego wypadku, jeden bowiem z wyścigowców, «Grand», pp. Możajskiego i Bulatowicza, chcąc ominąć ułożoną na torze wyścigowym przeszkodę, skończył w bok na barierę i upadając, prawie zabił się na miejscu, kalecząc przytem mocno dostadającego go dżokeja. W tych dniach oczekiwane jest przybycie z Moskwy kilku nowych wyścigowców, które, po ukończeniu odbywających się tam obecnie wyścigów, zdążą jeszcze na wyścigi kijowskie i wezmą w nich udział d. 23 i 27 b. m.

List obecny, przepelniony nowinami ze świata hipiki miejscowej, pozostaje uzupełnić parą bodaj wiadomości ogólniejszego znaczenia. Zaznaczyć najpierw należy, iż zarządowi dróg południowo-zachodnich ma być zlecone, w zastępstwie nie egzystujących tu ziemstw, zakupno znacznych partji zboża dla potrzeb intendencji rządowej; dla porozumienia się, z Kijowa wydelegowany został do Petersburga zawiadowca wydziału komisowo-zaliczkowego w zarządzie dróg poł.-zachodnich.

W Kijowie bawił dni kilka generał-gubernator wileński, generał Orzewski, i udał się ztąd parostatkiem do guberni połtawskiej.

Zaczynają mówić o powstaniu tu trzeciego miejscowego dziennika, który zarazem byłby organem półrządowym, administracyjnym, prowincyj południowo-zachodnich.

Mik. Trzaska.

Odesa, 10 września.

[Emigracja żydów].

□ Około 1880 r. rozpoczął się wśród żydów, z powodu warunków ekonomicznych, ruch emigracyjny. Ruch ten odbywał się w dwóch kierunkach—do Ameryki i do Palestyny; tym ostatnim, prócz względów materialnych, kierowała jeszcze i idea osiedlenia się na ziemi świętej, ziemi ojczystej. Emigracja do Ameryki skierowała się wyłącznie do Argentyny, na który to cel baron Hirs, jak wiadomo, przeznaczył znaczne fundusze. Myśl bar. Hirsza przyjęta została z początku z entuzjazmem, który jednakże wkrótce ostygł. Dziś emigracja do Argentyny nie posiada tego charakteru społecznego, jaki miała pierwotnie. Zdarzało się nam mówić o emigracji do Ameryki z rabinami wykształconymi, lekarzami, adwokatami—słowem z inteligencją żydowską i wszyscy prawie jednogłośnie utrzymywali, że emigracja do Argentyny nie jest na dobie i że należy jej przeciwdziałać. Prócz tego są inne wskazówki, dowodzące, że i wśród masy ruch emigracyjny nie ma zwolenników. Książki, broszury w języku ruskim i żargonie żydowskim, które drukowały się głównie w Odesie i były rozchwytywane i czytane, teraz spoczywają na półkach księgarskich, nikt niemi nie interesuje się. O założeniu komitetu emigracyjnego w Odesie nie ma obecnie mowy. Komitet kiszyniewski ograniczył swe czynności do wysłania dziewięciu grup emigrantów, składających się każda z 50 rodzin. Te 450 rodzin mają być wysłane do Argentyny jeszcze w r. b. Czynności komitetu kiszyniewskiego skierowane ku formowaniu nowych grup, rozpoczną się dopiero po wysłaniu i urządzeniu tych rodzin w Argentynie, jeżeli z powodu nieporozumień i apatii, komitet nie zwinie swej działalności. Na nieporozumienia te wskazu-

je dymisja inżyniera Kohana, zarządzającego kolonjami w Argentynie, który nie mógł zgodzić się z delegatami południowej Rosji co do typu nowourządzanych kolonij. Na ostygnięcie entuzjazmu wśród żydów, złożyło się wiele powodów, mianowicie warunek, by koloniści zajmowali się wyłącznie rolnictwem, surowość zarządu w kolonjach, nieprzyjemne warunki klimatyczne, wybór li tylko ludzi odpowiadających celom kolonizacyjnym.

Natomiast emigracja do Palestyny w ostatnim dziesięciu lat przybiera coraz większe rozmiary. Jest ona zupełnie dobrowolną, nikt jej nie podtrzymuje, nikt do niej nie zachęca, nie udziela na cele emigracyjne funduszy. Dla udzielania pomocy materialnej kolonistom w Palestynie i Syrii, zawiązał się w Odesie komitet w kwietniu 1890 r. Komitet nie ma bynajmniej za zadanie wysyłać emigrantów lub udzielać pomocy tym, którzy pragną dobrowolnie osiedlić się w Palestynie, lub Syrii—przeważnie rolnikom i rzemieślnikom. Działalność komitetu odeskiego rozszerza się na całą Rosję. Organem wykonawczym postanowień komitetu jest zarząd palestyński, spoczywający od 1892 roku w ręku p. Binsztoka. Komitet, otrzymując szczegółowe sprawozdania o stanie kolonij, może im skutecznie i w porę udzielać zapomogi, a społeczeństwo żydowskie ze sprawozdań komitetu wiedząc na jaki cel idą fundusze, chętnie udziela swej pomocy. Ogólna suma w ciągu trzech lat wydana kolonjom, wynosi 170,139 franków 70 centymów, z której rolnicy otrzymali 85%, rzemieślnicy 12%, na kult i wykształcenie 1,68%.

Z pomocą przychodził komitet albo całym kolonjom, albo pojedynczym członkom kolonij. Rozpoczął od urządzania kolonij pojedynczych i gdy jedna taka kolonia znajdowała się w stanie tak pomyślnym, że nie potrzebowała pomocy komitetu, przystępował do urządzania dalszych kolonij. Trzymał się tej zasady, że na cele publiczne, jako to: synagogi, szkoły, wodociągi, udzielał zapomogi bezzwrotnej—pojedynczym rodzinom pożyczki na lat pięć. Sprawozdanie komitetu wymienia 10 kolonij, którym zapomogi udzielone zostały.

L. W.

Kowno.

± Korespondent «Now. Wrem.» notuje wciąż wzmagającą się emigrację z Litwy i Żmudzi ludności wszelkiego pochodzenia, zwłaszcza rolniczej, nie tylko do Ameryki, ale już i do Afryki. Zastanawiając się nad przyczynami emigracji, korespondent dochodzi do wniosku, że żadne zakazy nie nie poradzą; zażegnać ten ruch może podniesienie gospodarstwa wiejskiego, przez zwiększenie oświaty ludowej, a w tym znów kierunku wielce pożyteczną byłaby, zdaniem korespondenta, litewska gazeta dla włościan. Urzeczywistnieniu tego projektu przeszkadza istniejący zakaz używania alfabetu łacińskiego w drukach litewskich, skutkiem którego od dłuższego już czasu ustało w kraju wydawnictwo książek litewskich. Zdaniem korespondenta, rzeczy można, że zniesienie tego zakazu połączonyoby za sobą najdobroczynniejsze skutki, od razu powstałaby cała literatura litewska, sprzyjająca rządowi; pomiędzy samymi litwinami straciłoby wszelki kredyt nieprawne wydawnictwa tyżańskie i amerykańskie, gazeta zaś, rozpowszechniając się między ludem, możeby nieco podniosła rolnictwo litewskie i oddziaływałaby pożytecznie na sprawę upaństwowienia kresów litewskich.

Kursk.

± Korektor urzędowy «Gub. Wied.», wychowaniec instytutu lazarewskiego, Karaulow, w nocy 26 września czterokrotnie strzelił do redaktora Chododowa. Przyczyną była podobno odmowa dania mu korekty dziennego. Chododow ciężko został raniony. Przybyli na ogłos wystrzałów robotnicy, do których Karaulow również strzelał, wyskoczyli z okna drugiego piętra, ulegając potłuczeniu. Karaulow sam udał się do policji z oznajmieniem o tem co zaszło.

Helsingfors.

± Od dnia 6 do 8 września odbywał się w Helsingforsie zjazd przedstawicieli fińskich związków robotniczych. Uczestniczyło w nim 22 takich przedstawicieli, którzy obradowali nad tem, jakie dezyderaty w imieniu robotników złożone być mają najbliższemu sejmowi. Program dla związków rzeczonych, opracowany przez zjazd, bardzo jest obszerny, jednakże nie wszystkie jego postulaty postanowiono przedstawić sejmowi. Przedstawione

tylko zostaną następujące kwestje poszczegółowe: 1) prawo głosowania robotników w sprawach gminnych; 2) rozszerzenie dla nich politycznego prawa wyborczego; 3) przyjęcie 10 godzin pracy za normę dnia roboczego; 4) powiększenie liczby inspektorów przemysłu, i 5) zrównanie pod względem obstrzeżeń prawnych słabych spirytualistów z mocniejszymi. Zamieszczonych w programie kwestyj obowiązkowej nauki i bezrolnej ludności, zjazd sejmowi przedstawić nie będzie, gdyż wiadomo mu, iż inną drogą kwestje te dojdą do sejmu.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Tulon i Spezzja. Niezadowolone parlamentarne i narodowościowe w Austro-Węgrzech. Rokowania handlowe rusko-niemieckie i kłótnie ministerjalne nad Sprewą. Sir Durand w Kabulu].

Eskadra ruska admirała Aveland przybija do brzegów Francji w piątek, dnia 1 (13) października, opuściwszy wody hiszpańskie w poprzedni poniedziałek. W liczbie licznych toastów, wznoszonych podczas przyjęć w Kadyksie, najgłośniejszym i najwyraźniej brzmiącym był dowódca eskadry «na cześć pokoju powszechnego». Hasło to udzieli się zapewne i uroczystościom we Francji. Rząd francuzki i władze lokalne współubiegają się z cenniejszymi organami prasy paryskiej i prowincjonalnej o zdjęcie z olbrzymiej tej manifestacji wszelkiego charakteru nieprzyjemnego dla potrójnego przymierza Europy środkowej. Szczególnie gorąco przemówiły w tym duchu «Le Temps» i «Figaro». Jak dotąd wszakże, objawy te, nacechowane niezaprzeczenie dobrą wolą, nie znajdują życzliwego odgłosu w obozie przeciwnym. Eskadra angielska admirała Seymoura, stojąca dotąd na kotwicy przed Saloniką, przygotowuje się najoczywiściej do «kontr-manifestacji». Oczekiwana jest ona w Spezzji w d. 3 (15) października, to jest w samej chwili rozpoczęcia się uroczystości w Tulonie. Włochy, przy tej sposobności, rozwinęły niemałą energję, w celu przeciwważenia wystawności francuzkiej. W Spezzji, dokąd na przyjęcie admirała Seymoura udaje się król i przedstawiciele rządu, zgromadzoną została niemal cała flota włoska, takie zaś zgromadzenie sił zbrojnych na niewielkiej stosunkowo przestrzeni morskiej, nie może się obyć bez drażliwych komentarzy. Nadto, rozeszły się w tych dniach pogłoski o gwałtownem zbrojeniu się Włoch na lądzie, od granicy Francji, tak iż niektóre dzienniki paryskie zażądały od rządu przyspieszonego zwołania nowej izby deputowanych, bez względu, że pełnomocnictwo izby starej kończy się dopiero w d. 2 (14) października. Uśmierzając te obawy «Journal des Débats» twierdzi, że pogłoski są przesadzone i że w chwili obecnej nie zgoła nie zagraża przyzwoitej sąsiedzkiej zażyłości Włoch z Francją, ani pokojowi europejskiemu.

Kłopoty życia parlamentarnego w Austro-Węgrzech były zawsze liczne i wielkie; w chwili obecnej stały się one dla rządu uciążliwe, nieznośne prawie. Specjalna wiedeńska depesza «Ag. Połudn.» z d. 9 października powiada, że cesarz Franciszek-Józef, w przejeździe ze Styrii przez Wiedeń do Gödöllö, udzielił posłuchania prezesowi ministrów, hr. Taaffe'emu, który monarsze referował o trudnościach nadchodzącej sesji parlamentarnej, która zapowiada się «burzliwie». Idzie tu, naturalnie, o sprawy czeskie, zamacane do głębi wskutek zaprowadzonego stanu oblężenia. Z dzisiejszej korespondencji «Kraju» z Pragi czeskiej nie trudno się przekonać, że zatarg młodoczechów z rządem stanął na ostrzu noża, groząc alter-

natywa niepożądana, bo albo dymisją gabinetu autonomicznego, albo też wzmocnieniem represji w ziemiach korony św. Wacława. Tymczasem, w izbie wiejskiej większość przychylna surowym rozporządzeniom rządu centralnego, jest bardzo wątpliwą i chwiejną i bez udziału pewnej części samychże deputowanych czeskich, niemożliwą prawie. Jednocześnie, w sejmie węgierskim rozpoczęły się nader przykre rozprawy nad treścią przemówień cesarza Franciszka-Józefa podczas ostatnich manewrów wojskowych na Węgrzech. Opozycja budapeszteńska kilka wspaniałomyślnych słów monarchy w obronie narodowości małych (głównie rumunów i słowaków), wytłumaczyła sobie jako zamach na konstytucję i przywileje korony św. Szczepana, zapewniające żywiołom madjarskim panujące stanowisko; zamierzono nawet wystosować z tego powodu i na ten temat adres do tronu. Gabinet Wekerlego, w swych odpowiedziach, trzyma się dotąd mocno na gruncie tradycji państwowych, które przemówieniom monarchów zapewniają netykalność i nieodpowiedzialność zupełną. Prezes gabinetu zapewnił przytem sejm, że wszelkie nielegalne uroszczenia narodowościowe (rumunów np.) energicznie poskromione zostaną, niemniej jednak obecne ich położenie w królestwie węgierskiem wymaga pewnych zmian i ulepszeń, szczególnie w zakresie szkolnictwa, «ażeby pokolenie młode wychowywane było w duchu patriotycznym».

Rokowania niemiecko-ruskie w Berlinie w kwestjach taryfowych, od początku obstarwione formalistyką zbyt kowną, trzymane są, co do swej istoty, w tajemnicy największej. Nie przeszkadza to półurzędowym pismom niemieckim podnieść od czasu do czasu rąbek zasłony, z po za której wylania się jeden lub drugi szczegół ciekawy. Okazuje się z nieskromnych tych rewelacji, że delegatom ruskim postawiono aż 70 odrazu punktów, w których Niemcy pragną otrzymać mniej lub więcej doniosłe ulgi dla swojego eksportu do Rosji. Co do ustępstw wzajemnych — będzie o nich mowa dopiero wtedy, gdy uroszczenia niemieckie zaspokojone zostaną. W takich warunkach rozprawy przedłużyć się mogą na czas nieokreślony i w końcu — nie doprowadzić do niczego. Co prawda, nie spieszą Niemcom z zakończeniem wojny celnej; oto z cennika, podanego przez «Nowoje Wremia» (numer wtorkowy), dowiadujemy się, że w Berlinie chleb o wiele jest tańszy, niż w którejkolwiek z miejscowości Rosji... Ze zaś, jak powiada przysłowie, «chleb ma rogi a bieda nogi», przeto i nad Sprewą słyhać obecnie jedynie o takich targach, które wszędzie indziej budziłyby chyba wesołość. Czytamy np. w telegraficznym doniesieniu dziennika «Le Temps»: «Kiedy dawny sekretarz stanu finansów cesarstwa otrzymał dymisję wskutek tego, że pruski minister skarbu Mickel odebrał mu wszelką inicjatywę osobistą, poruszoną została kwestja zlania zarządu skarbowego cesarstwa z takimż zarządem pruskim. Wszakże zdecydowano, że nowy sekretarz stanu finansów cesarstwa będzie prosto urzędnikiem podległym Mickelowi. Nowomianowany hrabia Posadowski-Wehaer widocznie nie chce odgrywać roli poniżającej i, jak mówią, pomiędzy nim a Mickelem wytworzyły się stosunki nader drażliwe, które mogą stać się bardzo smutnymi z rządowego punktu widzenia, wobec mnóstwa projektów do praw finansowych, przychodzących pod rozpoznanie parlamentu niemieckie-

go... Gdybyż tyle tylko na świecie było złego!

Doniesienia angielskie ogromny kładą nacisk na wyborne przyjęcie, jakiegosijsa sir Duranda doznała w Kabulu od emira Abdurachmana. Były uściski, były nawet pocałunki... Na audjencji uroczystej Abdurachman miał się wyrazić, że «mocno żałuje, iż sam udać się nie mógł w gościnę do wice-króla Indji, ale teraz, gdy oto u siebie podejmuje poselstwo indyjskie, widzi na własne oczy, iż Anglicy są istotnie jego przyjaciółmi... Jakże to wszystko jest cudownie wschodnie! Ile tu obludy, ile grubej, namacalnej chytrości! Czuć zdawa, o mil tysiąc i więcej, że gdzieś tam na uboczu Anglicy rozpakowują wory ze złotem, a tuż w sąsiedniej komnacie piszą się traktaty o przyłączeniu do dzierżaw wielkobrytańskich takich to a takich ludów, które nigdy do Afganistanu nie należały!

Mik. S.

Franca. W d. 9 b. m. otwartą została konferencja monetarna t. zw. unji łacińskiej, która szczególnie dla Włoch ma mieć ważne znaczenie. Tegoż dnia telegram doniósł o ciężkiem zapadnięciu na zdrowiu marszałka Mac-Mahona i Lessepsa; niebezpieczeństwo, grożące życiu Lessepsa, minęło nazajutrz, ale stan Mac-Mahona zmianie nie uległ.

Hiszpanja. W d. 9 b. m. eskadra ruska opuściła Kadyks, udając się (według zapewnienia «Ag. Havasa») wprost do Tulonu; «Ag. Reutersa» w depeszy gibraltarskiej z tegoż samego dnia doniosła, że pancernik «Mikolaj I» oraz dwa krzyżowce «Pamięć Azowa» i «Rynda» wypłynęły na morze Śródziemne. J. C. Wys. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz przybył w dniu 10 b. m. z San-Sebastjano do Saragossy.

Włochy. «Ag. Stefani» w depeszy londyńskiej z d. 10 b. m. zawiadamia, że admirał Seymour otrzymał już z admiralacji ostateczne instrukcje co do odwiedzin włoskich. Eskadra angielska przybędzie do Otranto w d. 4 (16) b. m. i ztąd dopiero uda się do Spezzji.

Afganistan. «Times», prostując wiadomość innych dzienników o buncie w Kabulu w przeddzień przybycia misji sir Duranda, donosi, że cała sprawa sprowadza się do tego, iż jeden z żołnierzy zamordował oficera i za to ukarany został na gardle.

Brazylja. Według depeszy «Ag. Reutersa» z dnia 10 b. m. z Rio-Janeiro, admirał Mello rozpoczął w dniu tym ponowne bombardowanie stolicy. Pośrednictwo mocarstw nie odniosło skutku, z powodu odmowy prezydenta republiki brazylijskiej zawiazania rokowań z przywódcą rokoszu.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Świeżo ukończono nowy spis ludności w Indjach i krajach z nimi sąsiadujących, a zostających pod panowaniem Anglików. Jak się okazuje z odnosnego sprawozdania, ludność Indji od roku 1881, w którym miał miejsce poprzedni jej spis, wzrosła o 34 miliony. Według nowego spisu, wynosi ona ogółem obecnie 287,400,000 głów, mieszkających na przestrzeni obejmującej 1 1/4 miliona mil kwadratów. Pod względem religji ludność ta składa się z 211 milionów bramanistów (licząc w tem sekty od bramanizmu pochodzące), z 57 milionów mahometan, 7 milionów buddystów, 9 milionów pogan, czcicieli natury, z 2 1/2 milionów chrześcijan, wreszcie z 900 tysięcy wyznawców Zoroastra, czcicieli ognia, religji zaszczonej w Indjach jeszcze za Cyrusa i Darjusa. Pomiedzy ludnością żeńską, która o 6 tysięcy głów tylko nie dorównywa męskiej, jest 23 miliony wdów, z których 13 tysięcy liczy mniej jak po 4 lata wieku, 64 — mniej jak po 9 lat wieku, reszta zaś są starsze. Znaczna ilość tych wdów w rzeczywistości są pannami; wszystkie one nie mogą wyjść powtórnie za mąż, pomimo, że prawodawstwo angielskie uznaje tam powtórne małżeństwo wdów za prawne, przesąd bowiem tak dalece jest zakorzenionym w pośród tamtejszej ludności, że żadna kobieta nie wstępuje powtórnie w związki małżeńskie, jak o tem dostatecznie powyższa cyfra przekonywa. Średnia długość życia wynosi tam 60 lat. Pod względem wykształcenia spis wykazuje 247 milionów analfabetów, a zatem więcej jak 3/4 części całej ludności.

> Na ostatniem posiedzeniu stowarzyszenia «Société pour la propagation de la crémation», prezydujący, dr. Bourneville, odczytał **statystykę kremacji**. W Stanach Zjednoczonych istnieje 30 stowarzyszeń, popierających palenie ciał. Sześć

pieców kremacyjnych działa na całym terytorjum Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. W ostatnich latach statystyka wykazuje ogromny przyrost zwolenników palenia zwłok w nowym świecie. We wrześniu 1892 roku wybudowano w Anglii wielki piec kremacyjny w stylu świątyni rzymskiej w Woking pod Londynem. Aristokracja angielska sprzyja zasadzie kremacji. W Niemczech, w czasie epidemji cholery w r. z., otwarto ponownie piękny budynek kremacyjny w Hamburgu, Ohlsdorf, zamknięty przez senat hamburski w roku 1891. Sejm pruski odrzucił ostatnio przedstawiony wniosek uprawnienia kremacji na terytorjum pruskiem. W Gotha w r. 1892 spalono 162, w Heidelbergu 58 zwłok. We Włoszech istnieje 23 piecy kremacyjne, w tem 6 miejskich, 17 zaś należących do stowarzyszeń prywatnych. W Szwajcarii kwestja palenia zwłok stoi wciąż na porządku dziennym, tylko w St-Gallen rząd przeciwny jest zaprowadzeniu krematorjów. W Szwecji i Norwegji funkcjonuje kilka pieców kremacyjnych. W Danji prawo z dnia 1 kwietnia 1891 roku dozwala na palenie zwłok. W Austrii, Holandji i Belgji odpowiednie artykuły prawa oczekiwane są w najbliższej przyszłości. W Paryżu na kateryczne żądanie rodzin spalono 159 zwłok.

> **Król włoski** zaproponował bawiającemu już obecnie w swoich dobrach Friderichsruhe księciu Bismarkowi przebyć zimę w zamku królewskim Capo di Monte pod Neapolem. Eks-kancelarz odmówił przyjęcia czynionej sobie propozycji, motywując to wciąż tą samą przyczyną, t. j., że pragnie mieć wszystko do czego jest przyzwyczajonym i być wśród bliskich sobie ludzi. Nieprzyjacie eks-kancelarzowi dzienniki donoszą, że książę Bismark o tyle poprawił się na zdrowiu, że wkrótce wznowi swą agitację przeciwko polityce «nowego kursu».

> «Frankfurter Zeitung» doniosła, jakoby książę Bismark sprzedał za pół miliona marek firmie księgarskiej Cotta, **pamiętniki** swoje, z zastrzeżeniem, aby wydane były dopiero po jego śmierci. Inne pisma zaprzeczają tej wiadomości, gdyż do wydania tak ważnego dokumentu, jakim są pamiętniki eks-kancelarza, potrzebnemby było przedewszystkiem upoważnienie cesarza.

MOWA PRZEDWYBORCZA KS. JAŻDŻEWSKIEGO.

Petersburg, 29 września.

Dnia 17 (29) września na walnem zebraniu wyborców z miasta Poznania, na którem przyjęty został wniosek komitetu wyborczego do sejmiku pruskiego, zalecający na posłów trzech kandydatów: prałata Jażdżewskiego, Stanisława Jerzykowskiego i Wacława Jerzykiewicza, miał półtoragodzinną z wielką uwagą wysłuchaną i oklaskami przyjętą mowę, pierwszy z tych kandydatów, ksiądz prałat Jażdżewski. Z wielu względów mowa ta zaleca się uważać, jako bardzo znacząca, a mianowicie, *po pierwsze* ze względu na samą osobę mówcy. Ksiądz Jażdżewski należy do najbardziej ciętych i wytrwałych szermierzy opozycji antyniemieckiej w Poznaniu, wyodrębniającej polską narodowość wśród Niemiec i Prus. Wiadomo, jak bezowocną była ta polityka, nie znajdującą poparcia ani w rządzie ani w politycznych stronnictwach niemieckich. Po odejściu Bismarka trochę złagodniał stosunek z rządem i z tronem, skutkiem czego w ciągu ostatniej sesji parlamentu niemieckiego, rozwiązanego 6 maja, wskutek niezgodzenia się jego na przedłożenie wojskowe o powiększeniu sił zbrojnych, Koło polskie w tym parlamencie, by się nie narażać rządowi, oświadczyło się ustami posła R. Komierowskiego i wotowało za przedłożeniem.

W nowym parlamencie tak się zarysowały stosunki stronnictw, że od Koła polskiego zawisło przechylić szalę na tę lub ową stronę, jakoż tak się i stało, że gdy na posiedzeniu d. 1 (13)

lipca 1893 r., przy ogólnej liczbie głosujących 379, pierwszy § projektu rządowego przeszedł większością li tylko 11 głosów (198 za i 187 przeciw)—figuruje w większości 18 głosów Koła polskiego zapewniły rządowi zwycięstwo. Przed wotowaniem, w czasie rozpraw, wystąpił ksiądz Jażdżewski jako rzecznik Koła i w mowie bardzo zwyciężaj wyraził powzięte już postanowienie Koła, a zatem zażądał, że i on sam już przeszedł na drogę oportunistyczną, jedynie w obecnej chwili praktyczną. *Powtóre*, wagę słowom mówcy dawała ta okoliczność, że mówca sam był podawany z miasta Poznania do sejmu, w którym dotąd nie posłował żaden polak od miasta Poznania, a tylko Niemcy, i że mówił do ludności, która nie całkiem może podzielała zwrot w polityce Koła polskiego na nowy gościniec, zwłaszcza, że zwiększenie uzbrojeń, a zatem i podatków, nigdzie nie może być popularnem. *Po trzecie* na koniec, wielkiej wagi była mowa ks. Jażdżewskiego, dlatego, że będąc sprawozdawcą, odślaniała zakulisową stronę faktu zgodnego wotowania Koła za projektem i omówiła poprzedzające wotowanie pertraktacje, a zatem, że potraciła o pewne zamierzone przez Koło cele i wypowiedziane a wysłuchane przez rząd jego nadzieje.

Cytujemy dosłownie z mowy wszystko to, co się tyczy tych rokowań. Deputacja z Koła odbyła konferencję z kanclerzem rzeszy, hr. Caprivim. „Z treści i tonu rozmowy odbytej—mówił mówca—i z pewnych komunikatów urzędowych, które bezpośrednio miałem w ręku, przekonałem się, że w chwili (w lipcu 1893 r.) sytuacji zmiana frontu w dotychczasowej polityce Koła, mogła być szkodliwą, a w każdym razie mogłaby odjąć możliwość osiągnięcia pewnych korzyści i ulg i zaostrzyć stosunek do sfer panujących i rządzących do tyła, że ztąd groźna odpowiedzialność mogła spaść na nasze głowy. Woleliśmy ryzykować ewentualny sąd nieprzychylny w społeczeństwie, niż przyjmować na siebie odpowiedzialność za inne wotum niż to, które oddaliśmy“.

Mówca stanowczo uchyla przypuszczenie, jakoby odbył się rodzaj targu: *do ut des, facio ut facies*. W takiej umowie żaden rząd, jeżeli jest mocny, nie może wchodzić z jakimikolwiek bądź stronnictwami. Układów żadnych, w ścisłym znaczeniu słowa, Koło nie prowadziło, żadnych pozytywnych z jego strony żądań nie ekstrahowało, ale swoje postulaty pozytywnie i jasno postawiło, a wybadawszy usposobienie sfer rządowych i rozważywszy czego interes naszego społeczeństwa wymagał, powzięło postanowienie w myśli, że nie naraziło na szwank dóbr moralnych, które przeważać muszą nad materialnymi względami.

Z innych słów mowy wynika jednak, że istniały już podczas wotowania jeżeli nie formalne przyrzeczenia, to przynajmniej rzucone obietnice albo obudzone oczekiwania, co zdaje się wynikać z następującego ustępu: „Główne

nasze starania skupiają się dziś około szkoły. Obecny minister oświecenia, Bosse, oświadczył, że przymuszanie dzieci do nauki religii w języku niemieckim uważa za przymus sumienia, że myśli, że da się powód aby dzieci w szkole można doprowadzić aż do nauczania się czytać po polsku. To niejasne oświadczenie było punktem wyjścia do pertraktacji między ministerstwem i władzami prowincjonalnymi, do urzędowych przedstawień księcia-biskupa wrocławskiego (Koppa) i księdza arcybiskupa (Stablewskiego). Wedle pewnych poważnych zaręczeń urzędowych, nie ulegało żadnej wątpliwości, że przy życzeniu, w sferach najbardziej wpływowych, aby dojść do zadawalniającego rezultatu, do tego przyjdzie, że język polski znowu do szkoły będzie wprowadzony“. Dodajmy, że w tych słowach rozumiana jest tylko szkoła elementarna, ludowa, a nie żadne inne.

Wykryły się jeszcze inne oczekiwania, które były przedmiotem konferencji i mają być spełnione, co wnosimy z wyrazów mowy: „jeżeli rząd, powołując pod broń nowych rekrutów, będzie ich dalej umieszczał w odległych prowincjach, co odtąd, wedle *uroczystego przyrzeczenia*, ma być zaniechane“. Były jeszcze i takie żądania, które, acz bez nadziei skutku, były stawiane przez Koło, ale stanowczo na ten raz odrzucone, a głównie żądanie o zwinięciu komisji kolonizacyjnej i innych praw wyjątkowych. Żądania takie stawia się z zasady w przewidzeniu, że nie teraz, a kiedyś mogą odnieść skutek.

Z mowy księdza Jażdżewskiego wynika, że najdotkliwsze dolegliwości w zakresie szkolnictwa wynikają dziś z dawniejszych, moc obowiązującą mających regulatywów i rozporządzeń ministerstwa oświecenia i prezesów rejencyjnych, więc jest możliwość pozbycia się ich i naprawy stanu rzeczy w drodze administracyjnej, nie uciekając się do wykonawczej. Dodajmy, że w życiu praktycznym ogromnie wiele znaczy nietylko przepis prawa, albo rozporządzenia, ale sama osoba wykonawcy, i że cały skład osobowy w prowincjach pruskich wschodnich jest dotąd bismarkowski. Potrzeba długich lat, by przy nowym rządowym kursie i przy niejątrzonych z rządem stosunkach, ten skład osobowy na korzyść ludności polskiej się odmienił.

Mówca ma niezawodnie nadzieję, że zmiana ku lepszemu stopniowo i powoli nastąpi, ale na skutek, gdyby się nie ziściły te nadzieje, robi wszelkie możliwe zastrzeżenia, bardzo zrozumiałe ze względu na swój dawniejszy sposób postępowania.

„Jeżeli ministerstwo upierać się będzie przy dawniejszym systemie, mamy nadzieję, że monarcha, pomny na nasze lojalne postępowanie w chwili krytycznej, zrobi to, czego ministerstwo z woli własnej dać nie chce. A gdyby i ta nadzieja zawiodła, będziemy musieli inaczej się zorganizować“, t. j., innymi słowami, wrócimy do dawnej, protestującej, systematycznej opozycji. Mówca zakończył mowę wezwaniem

słuchaczy do zgody i jedności i do pamiętania, że potrzebne są *in dubiis libertas, in necessariis unitas, in omnibus charitas*.

Wielki krok polityczny w stosownej chwili dokonany, jedna i osobom i stronnictwom mir u innych i estymę. Sprawdziło się to najwyraźniej na Kole polskim w parlamencie i sejmie pruskim (w obu kołach działają prawie te same osoby). Póki prowadzono systematyczną opozycję, o Koło nie dbali ani rząd, ani żadne ze stronnictw parlamentarnych czy sejmowych. Dziś zaczynają się z niem rachować, czego dowodem jest przytoczona w zeszłym, 39 numerze „Kraju“ mowa Eugenjusza Richtera w Poznaniu, w zgromadzeniu stronnictwa wolnomyślnego i artykuły jego organu „Freisinnige Zeitung“. To wystąpienie Niemców przeciwko „fałszywej polityce wobec Polaków“, to potępienie ustawy kolonizacyjnej i wszystkich drobnych a mechanicznych środków, skierowanych ku wynarodowieniu Polaków w Prusach, wywołało wielkie krzyki oburzenia w prasie niemieckiej szowinistycznej. Oto co pisze jedna z tych gazet, „Leipziger Tageblatt und Anzeiger“: „Otóż jak się rozwinął obecnie p. Richter! Za kilkanaście mandatów gotów sprzedać niemiecki żywioł w Księstwie, a nadto i liberalizm, ponieważ polska demokracja nie jest mniej klerykalną od dotychczasowych przywódców polskiej ludności. Ten polityczny kondotier, który się już tak często sprzedawał za łyżkę parlamentarnego znaczenia ultramontanizmowi i socjalnej demokracji, przyjmuje teraz zadatek od Polaków“.

W. Sp.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 30 września.

Obrady konferencji łacińskiego związku monetarnego, zwołanej do Paryża na dzień 9 października n. st., wzbudziły większe zainteresowanie nietylko w krajach do związku należących, lecz i po za ich granicami. Tłómaczy się to pierwiastkiem politycznym, jaki w obradach konferencji wybitną rolę skutkiem tego, że należące do związku monetarnego Francja i Włochy, znajdują się od lat kilku na przeciwnych biegunach polityki europejskiej. Przypuszczenie, że Francja ze związku ustąpi, i że stanie się to ze szkodą ekonomiczną Włoch, nasunęło już znanemu antysemitom i wydawcy „Libre Parole“ patriotyczną uwagę, przyrównującą zerwanie konwencji monetarnej do wielkiego zwycięstwa nad Włochami. Skoro wszakże w pierwszym rządzie chodzi o interes ekonomiczny kraju, polegający w znacznym stopniu na prawidłowości obrotów handlowych, konferencja wziąć będzie zmuszoną pod uwagę istniejące od lat dwudziestu kilku zwyczaje, biorące swe źródło w konwencji monetarnej, zawartej w r. 1865 i wznowianej odtąd kilkakrotnie. Trudno orzec o ile do-

godności związku monetarnego paraliżują się obecnie przez zmianę stosunku wartościowego złota do srebra, dającą się odczuwać wszędzie. To pewna wszakże, że zmiana wspomniana stoi w zasadniczym przeciwieństwie do celów, jakim służyć miał związek monetarny łaciński. Powstał on wówczas, gdy we Francji zapanowały poglądy S. Wołowskiego na system waluty. Znakomity ekonomista ten sądził, iż waluta mieszana, srebrna i złota, zbliża się najbardziej do ideału niezmienności jednostek pieniężnych, opierając się na tem, że w razie spadku w cenie jednego z tych metali, staje się on poszukiwanym przez dłużników, jako tańszy środek wypłaty. To zwiększenie popytu właśnie wywołuje pewną wyżkę w cenie i przywraca zachwianą równowagę. Pogląd Wołowskiego tem prawdziwszym się staje, im większa ilość państw systemu bimetalicznego się trzyma. Związek zatem monetarny łaciński miał zrównoważyć szkodliwe skutki częstego wahania się stosunku wartości złota do wartości srebra przez ujednolicienie stopy monetarnej państw, trzymających się zasady bimetalizmu, i spełniał to zadanie pomyślnie aż do chwili, w której stosunek powyższy zmienił się naraz w kierunku spadku w cenie srebra na całym rynku wszechświatowym. Wywołało to olbrzymi napływ srebra do państw związanych konwencją monetarną i wzbudziło we Francji poważne obawy, szczególnie wobec tego, że z wyjątkiem tego kraju państwa związkowe posiadają przeważnie monetę srebrną (we Francji kursuje moneta włoska srebrna, wartości nominalnej przeszło pół miljaru franków). Wystąpienie Francji ze związku monetarnego pociągnęłoby za sobą olbrzymi przewrót w stosunkach pieniężnych, nader niekorzystny dla wszystkich krajów należących do tego związku, a zatem i dla antagonistki politycznej Francji — finansowo zakłopotanej Italji. Tu wszakże nasuwa się cały szereg trudności, dotyczących obliczenia strat i zysków, jakich w razie nieprzedłużenia konwencji spodziewać się można dla gospodarstwa narodowego francuskiego. „*Wie das Geld, so die Welt*“ — mówi słusznie przysłowie niemieckie, i zwrot w polityce monetarnej francuskiej pociągnąć może za sobą nader dotkliwie dające się odczuć skutki, tem bardziej, że wycofanie z obiegu we Francji monet innych krajów związku łacińskiego, niekoniecznie wywoła dopływ złota, kraje te bowiem zamieniają je w bardzo znacznej części na kursującą w nich monetę srebrną francuską. Delegaci zatem francuzcy w konferencji mają przed sobą nader poważny dylemat, którego rozwiązanie w ten czy inny sposób wywrze wpływ nader doniosły na stosunki ekonomiczne Francji i całej Europy.

Od czasu ogłoszenia stanu wyjątkowego w Czechach, upłynął już spory kawałek czasu, sytuacja jednak, wielce co prawda zagmatwana, nie przybrała kształtów wyraźniejszych, przynajmniej

w oczach zdala postawionego obserwatora. Czego ostatecznie pragną i na co liczą przywódcy stronnictwa młodoczeskiego, nie wyjaśnił tego nawet manifest młodoczeski, zapowiadany oddawna, znany nam zresztą ze streszczeń dzienników austriackich, nastrojonych do miejscowych wymagań prasowych. Przedewszystkiem akt ten polityczny robi wrażenie nie manifestu, nie głośnego i wyraźnego dla wszystkich wyznania wiary i potrzeb narodowych, lecz dokumentu pisanego specjalnie dla osób obznajomionych z tajnikami polityki stronnictw czeskich. Rdzeń sprawy zdaje się w nim być starannie ukrywany, błyszczą tylko szczegóły. Taktyka ta, niemiłosiernie potępiona przez dzienniki wiedeńskie oznacza być może, że stronnictwo młodoczeskie nie życzy sobie w dalszym ciągu zaostrzać stosunku swego do rządu, że nie straciło jeszcze nadziei na realizację swojego programu w drodze normalnej. Cokolwiekby, dzienniki staroczeskie „Politik“, „Hlas“ i t. d. spotkały ostrą krytyką manifest. Główny organ młodoczeski, „Narodni Listy“, pominął go zupełnem milczeniem. Uwzględniając wszelkie warunki wyjątkowe, czuć ze wszystkiego, że uroczysta odezwa młodoczeska nie wywarła skutku, oczekiwanego przez przywódców stronnictwa.

O przebiegu pertraktacji berlińskich w przedmiocie ugody handlowej nie było w ciągu tygodnia prawie żadnych wiadomości. Dzienniki, w zależności od zajmowanego stanowiska, ograniczały się do stawiania mniej lub więcej pomyślnych horoskopów, lub komunikowania wiadomości ogólnikowych, w rodzaju tej, że agrariusze niemieccy cieszyć się już przestali poparciem sfer rządowych i liczą wyłącznie na parlament, który się powolniejszym ma okazać dla ich aspiracji. Zewsząd też nadchodzą wiadomości, że rząd niemiecki nie zgodzi się na czasowe porozumienie z Rosją, lecz albo dojdzie do zawarcia stałego traktatu handlowego, albo też zamknie granicę przed wszelkimi produktami ruskimi. Tymczasem walce celnej towarzyszą całkiem nieprzewidziane objawy. Oto, wedle relacji „Wiestnika Finansow“, ceny obecne pszenicy i żyta w Berlinie niższe są od warszawskich, moskiewskich i rzyckich. Ciekawe to zjawisko organ urzędowy czyni zawisłem od obrotów spekulantów niemieckich, którzy chcąc miliony zarobić na zamknięciu granicy, tak dalece się zagałpowali, iż nie mogli w terminie spełnić przyjętych zobowiązań, a skutkiem tego zakupione przez nich ogromne partje zboża sprzedano z licytacji. Sprawilo to znaczną obniżkę w cenach: milionowe zyski przypadły w udziale nie handlarzom, lecz konsumentom. Niezależnie jednak od tego sporadycznego objawu, okoliczności ważniejsze działały w kierunku dla cen deprymującym. Dobry urodzaj na żyto w Niemczech, daje temu państwu możność ostania się o własnem zbożu przynajmniej do marca r. p.; przesilenie „srebrne“ w Stanach Zjednoczonych wywołało ogromną podaż,

za wszelką niemal cenę, pszenicy. Jak daleko sięgnęła konkurencja amerykańska, świadczy urzędownie stwierdzony fakt zjawienia się pszenicy amerykańskiej w r. b. na rynkach państwa ruskiego. Konsul ruski w Chicago zawiadomił departament przemysłu i handlu, że poczynając od d. 1 sierpnia b. r., ze stanu Minesota zaczęto wysyłać znacznemi partjami mąkę pszenną do Finlandji... Na rynkach zbożowych państwa ruskiego, wedle najnowszych sprawozdań urzędowych, daje się obserwować dalsza w cenach zniżka; jednakże, w Warszawie, Moskwie i Rydze żyto utrzymało się na poprzednim poziomie. Ogólny nastrój rynków wszędzie spokojny i mało ożywiony, z wyjątkiem zresztą Warszawy, która cieszyć się ma wcale dobrym nastrójem.

Od niepamiętnych lat powtarzają się w czasopiśmie skargi i utyskiwania na gwałtowne kurczenie się naszych obszarów leśnych. Skargi brzmiały bez końca, do znużenia i znudzenia, z ratunkiem zaś nikt nie spieszył... Wydana przed kilku laty ustawa o ochronie lasów, położyła w niektórych miejscowościach mechaniczną tamę nadmier-nemu tępieniu, lecz zagadnienie o uregulowaniu gospodarki leśnej wciąż jeszcze pozostaje otwarte. Zamieszczony w dzisiejszym N-rze „Kraju“ artykuł, napisany przez leśnika-praktyka, ukazuje nową stronę skomplikowanej tej u nas kwestji, mianowicie stronę handlową. Wynika ze wskazówek tego artykułu, że handel materiałami leśnymi znajduje się w stanie bardziej pierwotnym, niż nawet zbyt produktów rolnych. Dotąd sprzedawcy drzewa nie nie wiedzą o cenach istniejących na rynkach głównych, europejskich i krajowych, nie mają wyobrażenia o rozmiarach popytu, ani o podaży ze strony konkurentów; wszystko w tej dziedzinie spoczywa w ręku kupieckiem. Tak rzeczy stoją dziś, i naturalnie tym samym a nie innym trybem ogołoconą została niezmierna przestrzeń lasów krajowych. Gdyby było inaczej, gdybyśmy posiadali porządną system handlowy, to niezależnie od mniej lub więcej gwałtownych potrzeb właścicieli, znaczna część obszarów leśnych pozostałaby nietkniętą dla przyszłych pokoleń. Obecnie, chociaż już „po szkodzi“, wypadłoby pomyśleć o uregulowaniu zamiany produktów leśnych, celem należytego zużytkowania resztek dawnego tego bogactwa krajowego. Łącząc się chętnie ze zdaniem autora artykułu, mniemamy, że towarzystwom rolniczym najłatwiej byłoby zapoczątkować doniosłą tę naprawę.

Najświeższe telegramy z Berlina w następujący sposób przedstawiają obecny stan rokowań taryfowych rusko-niemieckich: Zakończono zostało pierwsze czytanie wniosków delegatów niemieckich; konferencja przystąpi niebawem do roztrząsania formalnej strony kwestji taryfowej. Wszystkich posiedzeń było dotąd cztery. Obrady konferencji berlińskiej potrwają kilka miesięcy i przeciągną się po za rok nowy. Boże Narodzenie da delegatom ruskim chwilę wypoczynku; wrócą oni do Petersburga w celu dopełnienia swych instrukcyj, w drodze ustnego porozumienia się z wła-

dzami. Ale już i obecnie, z powodu niezbędności odwoływania się do źródła, posiedzenia konferencji odbywają się z mniej lub więcej długimi przerwami.

W d. 10 b. m. zupełnie niespodzianie wniesiony został do otwartego w tym dniu parlamentu austriackiego nader doniosły rządowy projekt reformy wyborczej. Wedle doniesień telegraficznych, przywileje, nadane przez prawo wyborcze większym właścicielom ziemskim, nie zostaną zniesione, po za tem jednak z prawa wyboru korzystać będzie każdy nieposzlakowany kryminalnie i umiejący czytać poddany austriacki, który odbył powinność wojskową i doszedł do 24 lat wieku. Niemieckie stronnictwo liberalne podobno nie jest zadowolone z projektowanej reformy, gdyż obawia się zwiększenia elementów słowiańskich w parlamencie austriackim.

Z doniesień dzienników austriackich wnosić by można, iż ruska eskadra śródziemna zwiedzi też morze Adriatyckie. Dzienniki wspomniane nadmienią jednak, iż statki ruskie nie zatrzymywałyby się w żadnym z portów austriackich, ale jedynie w dwóch portach, należących do Czarnogórza, a mianowicie w Dulcinio i w Antiwari.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów dziewięciu guberni zachodnich, że w kwestji uwolnienia właścicieli ziemskich tych guberni pochodzenia polskiego, ale wyznania prawosławnego, od opłacania podatku procentowego, ustanowionego co do właścicieli, na których rozciąga się moc prawa z d. 10 grudnia 1865 r., ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministerstwem skarbu, uznało za nie ulegając poborowi podatku procentowego majątki, należące do osób wyznania prawosławnego, chociaż polskiego pochodzenia, nieposzlakowanych pod względem politycznym. Orzeczenia władz gubernialnych, zapadłe wskutek prośb wspomnianej kategorii osób o uwolnienie ich od opłacania rzeczonego podatku, mają być przedstawiane do zatwierdzenia min. spraw wewnętrznych.

× Z zamierzonym przekształceniem straży pogranicznej, o którym pisaliśmy, uleż też mają zmianie dzisiejsze okręgi celne; ilość ich mianowicie ma być zmniejszona. Tak np. zamiast dzisiejszych pięciu okręgów na granicy od strony prowincji zachodnich i Królestwa polskiego, a mianowicie: wierzbołowskiego, kaliskiego, zawichostskiego, jurburskiego i skolańskiego, utworzone być mają tylko dwa: łomżyński i kowieński.

× Pod tytułem «Namiestnictwo ruskie w Azji środkowej», podaje «Daily Telegraph» wiadomość o projekcie utworzenia w Azji środkowej namiestnictwa, uposażonego w nadzwyczajne pełnomocnictwa i większą niezależność od władz centralnych. Zadanie namiestnika polegać będzie na politycznym i wojskowym wzmocnieniu Azji środkowej, jak również na szczegółowym zbadań słabych i mocnych stron Persji, Indji i Afganistanu, oraz wytworzeniu środków zabezpieczających przed wszelkimi ewentualnościami. «Now. Wremia» nadmienia z tego powodu, że pogłoski o projekcie urządzenia w Azji środkowej generał-gubernatorstwa nie pozbawione są pewnych podstaw, lecz w oświetleniu prasy angielskiej nabrały obcej im tendencyjności.

× W min. wojny. Uwolniony: urzędnik do szczeg. poruc. przy zarządzie główn. wojsk. zakładów nauk., jen.-major Wasiutyński — dla słabości zdrowia od służby, z rangą jen.-lejtanta. W min. spraw wewn. Uwolniony: radca wydz. wojsk.-polic. w rządzie gub. kalisk. Zieniewicz — na własne żądanie od służby dla słabości zdrowia.

× «Temps» zamieszcza depeszę z Wiednia, donoszącą, że rząd ruski zawiadomił gabinety: wiedeński, rzymski i berliński, iż przybycie floty ruskiej do Tuluonu ma wyłącznie na celu oddanie wizyty, złożonej przez eskadrę francuską w Kronsztadzie, i bynajmniej nie ma charakteru demonstracji, wymierzonej przeciw państwu potrójnego przymierza.

× Generał-gubernator Garko otrzymał wyrażenie Najwyższej wdzięczności za współdziałanie przy pomyślnym poborze podatków stałych w roku zeszłym.

× Rozkazem Cesarskim zniesiony został oddział kodyfikacyjny przy radzie państwa. Zawiadywanie kodyfikacją praw przelano na kancelarję rady państwa. Głównym kierownikiem kodyfikacji będzie sekretarz państwa, który odtąd zasiadać ma w komitecie ministrów, a w radzie państwa udzielać winien objaśnień i czynić może wnioski we wszelkich kwestjach charakteru kodyfikacyjnego. Jednocześnie utworzoną została nowa posada towarzysza sekretarza państwa. W związku z powyższem postanowieniem, zarządzający dotychczas oddziałem kodyfikacyjnym, członek rady państwa, sekretarz stanu Frisch, opuszczający stanowisko zarządzającego kodyfikacją, otrzymał Monarsze podziękowanie za dotychczasową swą działalność; towarzyszącemu, senator, rzeczywisty radca tajny Markus, mianowany został członkiem rady państwa, a prokurator naczelny przy zgromadzeniu ogólnem kasacyjnych departamentów senatu, zrazem profesor akademii wojenno-prawnej, radca tajny Niekludow, towarzyszącemu sekretarza państwa.

× «Grazdanin» dowiadyuje się, że projekt prawa, dotyczących Finlandji, a mających jednak znaczenie ogólnopństwowe dla całego Cesarstwa, rozprowadzane będą w radzie państwa, nie przechodząc przez sejm Wielkiego Księstwa. Sekretarzowi państwa, radcy tajemnemu Murawjewowi, polecono przedstawić do zatwierdzenia wspomnianej rady projekt porządku ogłaszania praw wspólnych dla całego Cesarstwa, łącznie z Finlandją. Jednocześnie podobno szczegółowe roztrząśnienie kwestji kodyfikacji praw finlandzkich powierzono komisji specjalnej, pod przewodnictwem p. Niekludowa, który, jak to powyżej donosimy, ma objąć nowo utworzyć się mającą posadę towarzysza sekretarza państwa.

× Żydzi obcy poddani, wizując paszporty u konsułów ruskich na wyjazd do Rosji, zazwyczaj tają należenie swe do wyznania mojżeszowego, a otrzymawszy tym sposobem wizy na zasadach jednakowych z chrześcijanami, obrabiają w Rosji swoje interesy, udając różnych cudzoziemców. Okoliczność ta, jak donosi «Now. Wr.», nie przeszła niepostrzeżenie: w tych dniach konsulowie ruscy otrzymali polecenie ścisłego przestrzegania, iżby w paszportach zagranicznych żydów, pragnących udać się do Rosji, nieodzownie wymienianem było ich rzeczywiste wyznanie.

× Ministerstwo skarbu uzupełnia opracowany już projekt do ustawy o odpowiedzialności właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych za wypadki śmierci lub kalectwa robotników, projektem o ubezpieczeniach na życie robotników w fabrykach i zakładach przemysłowych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

== Cholera. Ostatnie wiadomości, ogłoszone przez departament medyczny, wykazują cyfry wogóle mniejsze, niż poprzednie, tak co do wypadków zasilających, jak też śmierci. Wyjątek wszakże w tym względzie i to bardzo poważny stanowi gubernia łomżyńska, z której po raz pierwszy figurują cyfry bardzo wysokie; od d. 12 bowiem do 18 września zachorowało w niej osób 445, a zmarło 211. W guberni podolskiej od d. 5 do 18 września zachorowało osób 1,360, a zmarło 550. W Petersburgu od d. 21 do 27 września zachorowało 212, zmarło 85; w Moskwie od d. 18 do 24 września zachorowało 23, zmarło 10. W guberni wołyńskiej od d. 12 do 18 września zachorowało 671, zmarło 235; w kijowskiej, w ciągu tegoż czasu, zachorowało 419, zmarło 153; w wileńskiej od dnia 19 do 25 września zachorowało 4, zmarło 6; w grodzieńskiej od d. 12 do 18 września zachorowało 99, zmarło 30; w mińskiej od d. 12 do 18 września zachorowało 69, zmarło 26; w mohylowskiej, w ciągu tegoż czasu, zachorowało 158, zmarło 60; w Warszawie zachorowało 3, wypadków śmiertelnych nie było; w guberni warszawskiej od d. 5 do 11 września zachorowało 9, zmarło 6; w kaliskiej od dnia 12 do 18 września zachorowało 18, zmarło 10; w płockiej zachorowało 3, zmarła 1; w radomskiej zachorowało 13 i tyleż zmarło; w siedleckiej zachorowało 4, zmarło 2.

== Nowy szpital dla obłąkanych otwarty został w sobotę, 25 września, w miejscowości t. zw. Nowoznamienskiej. Niegdyś wielkopolska rezydencja, nabyta przez radę miejską za 90,000 rs., przeistoczona została na zakład leczniczy, gdzie 160 chorych znalazło pomieszczenie i dzięki rozległemu parkowi, możność oddawania się pracy ogrodniczej i t. p. Inicjatorem i projektodawcą tak bardzo potrzebnego zakładu, wobec przeprowadzenia odnośnych szpitali w stolicy, jak również gorliwym rzecznikiem przez czas długi w radzie miejskiej całej sprawy, był naczelny lekarz szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy, dr. Otton Czeczott. Kompetencja naukowa, oraz doświadczenie nabyte na miejscu i przez zapoznanie się z odpowiednimi instytucjami zagranicznymi, pozwoliły d-rowsi Cz. rzecz uplanować praktycznie i zgodnie z wymaganiami i wskazaniemi nauki. Wypracowany przez niego, na wezwanie rady miejskiej, szczegółowy projekt, obejmował kolonję na 1,500 umysłowo chorych. Obecne więc urządzenie jest bardzo jeszcze dalekie od wykończenia ostatecznego i tymczasowe, spowodowane dotkliwym brakiem odnośnych szpitali. Rada miejska wszakże trwa w zamiarze wykonania tego projektu w całej jego rozciągłości. Życzyć należy, by to nastąpiło w przyszłości najbliższej i by obecni kierownicy zakładu znaleźli się na wysokości zadania.

== Kobiety-lekarze w Rosji. «Siewiernyj Wiestnik» podaje wiadomości, statystyczne co do kobiet lekarzy w Rosji, a mianowicie ich wieku, położenia familijnego, służby, zarobku i t. d. Według wykazu, który autorowi odnośnego artykułu służył za źródło, ogólna liczba kobiet-lekarzy wynosiła 561, z nich najstarsza liczyła 61 lat, najmłodsza zaś 26 lat wieku. Na stałych posadach w różnych instytucjach było ich 195; otrzymywały one pensji rocznej od rubli 200 do 2,000, jedna zaś pobierała wyższą jeszcze płacę. Dochód z praktyki prywatnej miewały wielce różny; tak np. niektóre zarabiały za ledwie 100 rubli rocznie, a jedna miała dochodu 18 tysięcy rubli, czego niewątpliwie niejedną eskulap pozazdrości. Większość miewała z honorarjów po 500 do 3,000 rubli rocznie.

== Powieść petersburska. W tych dniach, nakładem tutejszej księgarni polskiej, ukazała się książka, p. t. «Lamparcie życie» — opowiadanie ze wspomnień studentkich. Autor, ukrywający się pod pseudonimem Gamastona, dał się już poznać czytającemu ogółowi, wydając przed kilku laty wspomnienia ze szkoły głównej, p. n. «Fala Morgana». Cała niemal akcja «Lamparciego życia» odgrywa się nad Newą, przed laty 20, w pośród wychowanców instytutu technologicznego. Ta to okoliczność

nadaje powieści charakter czysto lokalny; ze względu wszakże na dar naracyjny autora, zainteresować może szerszą publiczność.

— **Z kółka muzycznego.** W zeszłą sobotę odbyło się ogólne zgromadzenie członków kółka. Po załatwieniu kilku kwestyj formalnych, przystąpiono do wyboru członków komitetu i komisji rewizyjnej. Przed rozpoczęciem balowania stało się wiadomem, że dawny członek komitetu, p. Adam Juszkiewicz, nie przyjmie ponownego wyboru. Ogólne zgromadzenie postanowiło wyrazić p. Juszkiewiczowi podziękowanie za kilkoletnią pożyteczną działalność w komitecie. Z wyborów dokonanych kartką głosową do składu komitetu pp.: Cierpiński, Chrzanowski, Kukiel i Łopuszyński; do komisji rewizyjnej pp.: Chrzanowski, Jacyna, Korzak, Sędziuk i Zukowski. Pierwszy wieczorek w kółku naznaczony został na jutro.

— **Przedstawienie amatorskie z udziałem i na rzecz p. Mielnickiego** odbędzie się, jak wiadomo, w nadchodzącą niedzielę w sali «*Blagorodnaho sobranja*». P. J. Mielnicki w ciągu trzech minionych sezonów ożywił grą swoją scenę petersburską i należał do ulubieńców publiczności, która pamiętając o tem, zechce pośpieszyć po bilety do księgarni Br. Rymowicz.

— **Z teatru «Nemetti».** Obecnie w teatrze tym odbywają się przedstawienia ruskiej trupy dramatycznej. W zeszły poniedziałek odegrano z zupełnem zadowoleniem publiczności «*Wicka i Wacka*»; reżyserja zapowiada wystawienie wkrótce «*Flirtu*» Bałuckiego. Nowa trupa zamierza więc posilkować się w znacznej mierze polskim repertuarem.

— **Echa katastrofy.** Wszystkie pisma obiegają wiadomości, że na wybrzeżu morskiem pod Bilderlingshofem, znaleźli rybacy dnia 26 września butelkę od wina czerwonego, z długim nieostępowanym i nieopieczutowanym korkiem. W butelce znajdować się miała kartka następująca: «O godzinie 9 m. 45 wieczorem «*Rusalka*» utknęła na mieliźnie; wszystko stracone; błagacie Boga o nasze zbawienie. Frołow». Butelkę tę rybacy otworzyć mieli i oddać policji. Na zasadzie otrzymanego dziś telegramu od korespondenta naszego z Rygi, donieść możemy, że wiadomość ta okazała się zmyśloną.

— **Subskrypcja.** Urzędownie ogłoszona została subskrypcja na rzecz rodzin po zaginionej załozce pancernika «*Rusalka*». Nadto, aleksandrowski komitet ranionych ogłasza, że do liczby rodzin osób, które zginięły pełniąc obowiązki służby wojskowej, lub wojskowomorskiej i zostających pod opieką rzeczowego komitetu, zaliczone zostały rodziny ofiar katastrofy z pancernika «*Rusalka*». Odnosne prośby podawane być winny wprost do komitetu: od imienia wdów po osobach zarówno rang oficerskich, jak i niższych stopni marynarzy.

— **A. Pleszczejew.** W dniu 26 września zmarł w Paryżu Aleksy Pleszczejew, znany i ceniony przez publiczność ruską, tak ze swego talentu, jak i przymiotów osobistych, poeta liryczny, a zarazem dramaturg i powieściopisarz. Pleszczejew, urodzony w r. 1825 w Kostromie, przeszedłszy ciężkie koleje życiowe, od kilku lat, po otrzymaniu znacznego spadku, mieszkał zagranicą.

— **Szkoła dentystyczna.** W d. 25 września otwartą została nowouorganizowana przez panią Wongl «*Petersburska szkoła dentystyczna*». Jak dotąd, posiada szkoła kurs pierwszy, następne otwierane będą kolejno co rok.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 8 października.

[Rozrywki jesienne. Posiedzenia. Zyski cukrowników. Wystawa rolnicza. Likwidacja kasy. O lichwę. Z robót miejskich. *Curiosum*].

+ Przy pięknej, prawdziwie letniej pogodzie (miewamy po 19° R. w cieniu), odbyły się dwudniowe wyścigi cyklistów i pierwsze jesienne wyścigi konne. Bohaterem na Dynasach był, jak zwykle, pan Horodyński, który siedm razy wyprzedził swych współzawodni-

ków; na polu Mokotowskiem oklaskiwano za dzielną jazdę młodego ordynata, hr. Maurycego Zamoyskiego.

Kluby i stowarzyszenia sportowe rozpoczęły okres «wieczornic» i zabaw; w operze wystawiono «*Otella*» Verdi'ego z ogromnym sukcesem, w Rozmaitościach komedję p. Wolffa ze źle po polsku brzmiącym tytułem: «*Mężowie ich córek*».

Odbijają się obecnie posiedzenia akcyjarskich różnych cukrowni, których bilanse wykazują w tym roku ogromne zyski. Kurs akcji i udziałów cukrowniczych podniósł się znakomicie. Tylko ceny, płacone plantatorom za buraki, nie pozostają bynajmniej w stosunku do rezultatów kampanji, a zatargi przy wadze są znowu na porządku dziennym. Zawiązała się spółka, celem wybudowania nowej cukrowni w Folborzu. Założycielami są przeważnie ziemianie, t. j. przyszli dostawcy buraków. Bodajby wszakże nie powtórzyła się tu ta sama historia, co z paru innymi cukrowniami, zbudowanymi również zrazu jako rolnicze, a następnie opanowanymi przez większych kapitalistów.

Sekcja rolna wypracowała referat w sprawie przyszłej wystawy i ma go przedstawić Towarzystwu wyścigów konnych, gdyż, podług wyjaśnienia ministerjalnego, obie te instytucje będą na przyszłość wspólnie urządza- niem wystaw zawiadywać. Wszakże co do terminu wystawy najbliższej, zdania są podzielone. Dają się słyszeć liczne głosy, żądające odłożenia tego krajowego popisu do roku 1895.

Po dokonanej sprzedaży papierów wartościowych, należących do kasy emerytalnej byłych urzędników kolei terespolskiej, okazało się, iż emeryci otrzymają jednorazowy fundusz w stosunku 8,188 rubli za 1,000 rubli rocznej emerytury. Wypłata nastąpi po zatwierdzeniu tego obliczenia przez ministerstwo.

Nowe prawo o lichwie zostanie u nas po raz pierwszy zastosowane do p. Lewka Breslauera, przeciwko któremu wniesiono skargę do prokuratora. Sąd handlowy wstrzymał wyrokowanie cywilne z powództwa tegoż B. przeciwko kupcowi J. U. i zażądał od pozwanego objaśnić co do okoliczności, przy których wydane zostały weksle.

Na Krakowskiem przystąpiono do układania bruku drewnianego od Królewskiej do Nowego-Swiatu. Pomnik Kopernika ma otrzymać nowy postument i otoczony będzie skwerem. Budowę internatu dla uczniów gimnazjum I już ukończono, ale budowa cerkwi posuwa się powoli. Dotychczas rozebrano tylko do połowy fronton pałacu i zburzono mury wewnętrzne.

Jako *curiosum*, zanotować należy projekt założenia i u nas, za przykładem Berlina, kawiarni... antysemitkiej.

Reus.

Warszawa, 8 października.

[Sercom czułym—przestroga. Kto u nas goni za pracą, a kto od niej ucieka? Prawdziwi biedacy i prawdziwa filantropja. Sposób na współzawodników. Falszowane piwo, mleko, kisielki i kielbasy. Wielki przemysł małych fabrykantów. Domorośli tkacze i garncarze. Co w nich najcenniejsze? Zwiastuny jesieni].

+ Wykonano u nas eksperyment, niezmier- nie dla czułych serc pouczający: z domem noclegowym złączono dom zarobkowy. Ponieważ bezdomnymi są ludzie biedni, biednymi zaś ci, którym brak pracy, wszystkim więc, którzy zgłaszali się do przytulku na Pradze ofiaro- wano, pospół z bezpłatnym noclegiem, platny zarobek.

Zdawało się, że to połączenie dwojga dobro- dziejstw w jedno, podwoi też i liczbę «pen- sjonarzy»; wynik tymczasem był wręcz prze- ciwny. Dopóki przytułek był tylko domem noclegowym, przybywało doń 200—300 osób na dobę; z chwilą, gdy w nim do świętej idei miłosierdzia dodano świętszą jeszcze ideę pra- cy, liczba ta zmalała do... 60.

Jednocześnie zaszedł wypadek, którego się najmniej spodziewano. O nędzny ów, bo dla nędzarzów przeznaczony zarobek, wynoszący zaledwie 15 kop. za całodzienną pracę, dobijać się poczęły tłumy ludu poszukujące nie jał- mużny, ale... jakiegokolwiek zajęcia. To zatem, czem wzgardzili żebracy, dostało się uczciwym a biednym pracownikom.

Z niespodzianej tej lekcji filantropja war- szawska wyprowadzić może i powinna wiele pouczających wniosków.

Podczas gdy jedni rzucają się chciwie na suchar pozostawiony przez żebraka, inni, sie- dząc przy tuistej pieczeni, zamykają szczerze drzwi przed—współkonsumentami. Już od kil- ku lat pewne zgromadzenia rzemieślnicze, prze- myślowe nad sposobami zabezpieczenia się przed konkurencją, wynalazły kombinację, która w ekonomji politycznej stanowić pewnie będzie epokę. Zgromadzenia te postanowiły mianowicie: nie przyjmować uczniów czyli ter- minatorów, których część staje się zawsze w następstwie majstrami, a więc i współza- wodnikami. Pierwszymi, którzy zapisali się na liście reformatorów ekonomji, byli cukiernicy; dziś znaleźli oni naśladowców—w piwowarach. A jednak dla tych ostatnich niebezpieczniejszą jest o wiele konkurencja zagranicy, wyrabia- jącej piwa lepsze i względnie tańsze, niż współzawodnictwo ziomków, posiadających też same co i oni prawa do istnienia i rozwoju.

Piwo mamy liche i w wielu razach zafał- szowane, co na zdrowotność miasta korzystnie nie wpływa; gorzej jednak, że liche są u nas i zafałszowane artykuły spożywcze pierwszej potrzeby. Analiza lekarsko-policyjna, dokona- na niedawno na targach i w barakach, oka- zała, że czwarta część ogólnej ilości sprzeda- wanego tam nabiału zaprawioną jest dodatka- mi sztucznymi. Fakt ten ważnym jest przy- czynkiem: z jednej strony do higieny publicz- nej, z drugiej do studiów nad moralnością «pocziwch kmiotków», którym pewni lu- dzie chcieliby «podporządkować» wszystkie in- ne klasy społeczne.

Ale nietylko «dzieci natury» biegły są w te- go rodzaju alchemji; współubiegać się z nimi mogą i «dzieci cywilizacji»—o ile pod ostat- nie miano podciągnąć się dadzą... wędliniarze. Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa far- maceutycznego była mowa o falsyfikatach ma- sarskich, a mianowicie o sztucznych kielbasach i kiszkiach. Produkty te, w olbrzymiej ilości, zwłaszcza przez miejski *demos*, spożywane, wyrabiają dziś niektórzy z nieświeżego mięsa, z dodatkiem maki, chleba, ciasta i... farby ani- linowej. Dzięki tej ostatniej, koloryt spe- cjalów tych nie nie pozostawia do życzenia; co się zaś tyczy smaku, to pieprz, obficie sy- pany, potrafi go doskonale—zneutralizować.

Wobec tego rodzaju «wielkiego przemysłu», jaki uprawia ludność wiejska i miejska, zby- teczniemi niemal wydają się trudy, podjęte w celu uszczęśliwienia włościan «przemysłem drobnym». Każda kwarta mleka prawdziwe- go, z której przemysłowiec zagrodowy zrobi dwie kwarty falsyfikatu, przynosi w zysku 50%—a jakże inny przemysł potrafi dać tak wielkie odsetki? Jednak w Towarzystwie prze- myślu i handlu oddzielna sekcja nie przestaje zajmować się sprawą przekształcenia włościan na innego rodzaju przemysłowców. W sekcji tej zdawała niedawno sprawę z czynności swych delegacja specjalna, która stwierdziła, że w Helenowie i Stanisławowie pomiędzy lud- nością włościańską wysoko stoi przemysł tkac- ki, w okolicach zaś Ilży — garncarstwo. Taż delegacja kładła nacisk na potrzebę wysłania, kosztem Towarzystwa, do jednej i drugiej miejscowości zdolnych instruktorów, którzyby samouczkom wskazówek technicznych udzielali. Uznając całą słuszność tego żądania, opatrzyć je wszakże trzeba w wagą, że instruktorowie zaj- mować się winni wyłącznie techniką rzemio- śla, nie tykając wcale jego odrębności este- tycznych — choćby nawet ich smakowi arty- stycznemu nie odpowiadały. «Styl», jako na- turalny wynik warunków miejscowych, w prze- myśle takim gra rolę najważniejszą.

Zwiastunów jesieni mamy w tej chwili aż trzy: odłot bocianów, rozpoczęcie «wieczornic» w Towarzystwie wioślarskiem i—wyścigi.

We czwartek na polu Mokotowskiem biega- ły już, dziś zaś po raz drugi biegać będą wia- tronogie rumaki, pochodzące przeważnie ze stajen pp.: Dobrogosta, Niemcewicza i Resz- kiego. Pierwsze biegi odznaczały się małym ożywieniem; dziś, przy dniu wspaniale pięk- nym, turf załadni się pewnie i ożywi.

Mazur.

Warszawa, 9 października.

[Oszczercy zawstydzeni. «Król Lir» i jego tryumf kasowy. Co w perspektywie? I Wiktor Hugo pisał dramaty. «Otello» w operze. Duety miłosne z 80-letnim *jeune-premierem*. Kto naprawdę wyjeżdża do Krakowa? Świeża *fricassée* w teatrze Nowym. Rozmaitości teatru «Rozmaitości». Kopernik].

+ Publiczność warszawska oszczerców swych zawstydziła. Na «Królu Lirze» (z wyjątkiem pierwszego przedstawienia) bywa pełno. Szekspir zrównany został w prawach z autorem «Champignola mimo woli».

Czasy się zmieniają i smak ogółu zmienia się razem z nimi. Obok zapalonych miłośników operetki i krotokiwili, występują równie zapaleni wielbiciele dramatu i tragedji. Morał dla kierowników sceny: zaspakajać równomiernie jednych i drugich.

«Król Lir» toruje drogę «Ryszardowi III». Po nich dwóch przyjdzie ma kolej na inne arcydzieła szekspirowskie. A gdy się utrwali smak raz zaszczycony, przypomnimy sobie pewnie, że na Szekspirze dziedzina dramatu nie kończy się. Może wówczas na scenę warszawską powróci Szyller, a wejdzie tryumfalnie—Wiktor Hugo?

Tego ostatniego, jako dramaturga, znają u nas wyłącznie z libret operowych. Wygląda to tak samo, jakby kto znał dąb z nóg stołowych, toczonych z dębiny. Tymczasem «Ernani» i «Król się bawi» («Rigoletto») nie tylko przy towarzyszeniu orkiestry są arcydziełami. Raza one niekiedy swą ultraromantyczną przesadą, ale wynagradzają niedostatek ten scenami pełnymi tragicznej, do głębi duszy wstrząsającej grozy. Dzięki ś. p. Wacławowi Szymanowskiemu, poznano już w Warszawie nieśmiertelną «Marysię Delorme», której sceniczne powodzenie powinno zachęcić do powtórzenia próby.

Może powie kto, że sztuki autora «Ruy Blas'a» są przestarzałe? Mówiono tak już przed dwunastoma laty w goniącym za nowością Paryżu, który oddawna usunął był sztuki te z repertuaru. Wystąpiła wówczas Sara Bernhardt i rzekła, że podług niej rola doni Sol nadaje się nie tylko do tego aby ją sopranem śpiewano. Głos znakomitej artystki został wysłuchany, na deski teatru francuskiego wprowadzono «Ernanię», i młodzieńcze dzieło Wiktora Hugo po raz drugi cały Paryż zawojowało. Potem przyszła kolej na inne dzieła wielkiego poety, i, ku zawstydzeniu przeciwników swych, wszystkie one doznały wielkiego powodzenia.

Echo szekspirowskie ozwało się w ubiegłym tygodniu i w operze. Dzięki reżyserskiej energii p. Chodakowskiego, a wokalnemu zasobom panny Drog i pana Durot, odśpiewany został «Otello» Verdiego. Stary mistrz święcił zwycięstwo zupełne. Opera ta, bezpośrednia poprzedniczka «Falstaffa», a więc poczęta w latach fizycznej zgrzybiałości wielkiego muzyka, porwała wszystkich siłą niestępnego z wiekiem temperamentu.

W «Otelli» znakomite i nowych pomysłów pełne są chóry; wszystkim miejscom rzecznym i dramatycznym nie również nie można zarzucić; orkiestra w epizodach (jeśli tak wyrazić się można?) opisowych, zdumiewa doskonałym prowadzeniem i wyzyskaniem instrumentów—i jedno tylko nie zostało dociągnięte do dawnego djapazonu: sceny miłosne. Pod tym jednak względem, kochankowi, niosącemu (bez wielkiego wysiłku zresztą) ósmy krzyżyk na plecach, przyznane być muszą okoliczności łagodzące.

Poranek p. Kotarbińskiego, na który zapraszałem w poprzednim liście, nie dojdzie do skutku. Artysta, obarczony nie tyle jakim ciężarem nowych obowiązków, na zabawę tę nie ma poprostu czasu. Do Krakowa wyjeżdża z nim nierównie mniej osób, niż to w pierwszej chwili głośzono. Wieści, u samego źródła poczerpnięte, upewniają, że ani panna Noiret, ani panna Grabowiecka Warszawy nie opuszczają. Zostanie też na swem stanowisku i pan Wojdałowicz. Prawdopodobnie wychodźstwo owo skończy się na pani Łeszczyńskiej i bracie jej: panu Rapackim (synu).

Reżyser teatru Nowego został—jak przewidywałem—specjalistą od potrawek. Zaledwie publiczność otarła usta po tej, która nosiła miano «jubileuszowej», już wysmaża on na swej patelni inną, która na jadłospisie repertuarowym figurować będzie jako «operetkowa». Ponieważ jednak nie samymi siekankami człowiek żyje, więc zjawi się niebawem, w tymże teatrze Nowym «Don Cezar», w jednym kawalku podany, a przeniesiony, jak wszystko zresztą, z repertuaru jednej ze scen paryskich.

«Rozmaitości» nie potrzebują aż tak daleko po towar posyłać. Mają one w ręku dwie nowości wyrobione na miejscu i przez majstrów firmowych. Jedną jest komedia młodzieńcza ś. p. Błazińskiego: «Panna z posagiem», drugą trzyaktowa komedia Bałuckiego: «Bajczarki». Tamże pojawi się komedia tłumaczona z francuskiego, pod dzwicznym tytułem «Boubou-roche».

W zakończeniu, z dziedziny rzeźby monumentalnej donoszę, że odnowa posagu Kopernika na Krakowskim-Przedmieściu została już nie tylko postanowiona, ale i przygotowana. Na podstawę ciężkiej figury użyty będzie granit szwedzki (już sprowadzony); schody, otaczające posąg, zostaną zmienione, a dokoła poważnej postaci genialnego astronoma zazieleni się—wirydarz. Wszystko to stanie się na wiosnę roku przyszłego.

Urbanus.

+ Pomniki. Z powodu poruszonej kwestji postawienia kaplicy na górze św. Getarda, na pamiątkę przejścia Suworowa przez Alpy w r. 1799, «Warsz. Dniownik» zamieszcza wzmiankę o kilku pomnikach, upamiętniających czyny wojsk ruskich w Królestwie polskim, jak pomnik pod Grochowem, pod Wolą i inne. W szczególności zwraca uwagę organ powyższy na pomnik pod wsią Jekace, w bliskości przystanku drogi nadnarwiańskiej Sniadowo, wzniesiony na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego pod dowództwem Wielkiego Księcia Michała Pawłowicza w roku 1831 nad wojskami powstańcymi. Pomnik ten mało komu jest znany.

— Ruskie Tow. dobroczynności w Królestwie. Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania dowiadujemy się, że Towarz. to, posiadające swe filje w Kielcach, Piotrkowie, Lublinie i Kaliszu, miało w r. 1892 członków 609, z nich 262 w samej Warszawie. Ofiary wynosiły w r. z. 22 1/2 tysiące rubli, a wydatki 18,789 rs.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA

Szanowna redakcjo!

«Przegląd» lwowski podał w N-rze 226, z dnia 4 października, za «Krajem», wiadomość o zniknięciu pewnej, znanej osobistości z Krakowa i o dokonanej przez nią defraudacji «funduszy publicznych», przytaczając zarazem dodatek jakiegoś niewymienionego dokładnie pisma lwowskiego, według którego: 1) sprzeniewierzone fundusze miały być własnością akademji umiejętności; 2) defraudant miał zabrać także 9,000 złr., złożonych w akademji umiejętności na wydawnictwo dzieł lekarskich.

Zarząd akademji pospiesza z zaprzeczeniem powyższej wiadomości, mylnie zupełnie, o ile odnosi się do funduszy akademji, i stwierdza niniejszem co następuje:

1) Nieprawdą jest, jakoby w funduszach akademji popełniono jakiekolwiek sprzeniewierzenie.
2) Nieprawdą jest, jakoby akademja miała pod swoim zarządem jakikolwiek fundusz, przeznaczony na wydawnictwo dzieł lekarskich.
3) Mylna pogłoska powyższa powstała niezawodnie z tego powodu, iż osoba, o której zniknięciu krąży pogłoski, zajmowała dawniej, t. j. do dnia 30 czerwca 1892 r., posadę kasjera akademji. Przy ustąpieniu tej osoby z posady kasjera, zarząd odebrał od niej kasę w zupełnym porządku, jak to stwierdziła komisja rewizyjna, wybrana na walnem zebraniu akademji, dnia 30 października 1892 r., przy rewizji kasy i rachunków za rok 1892.

4) Defraudacja funduszy akademji jest wobec regulaminu kasowego, jak najściślej przestrzegane, rzeczą wprost niemożliwą. W kasie akademji znajdują się bowiem tylko arkusze kuponowe papierów wartościowych, których okładki złożone są za kwitami depozytowymi w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie. Cała wreszcie gotówka złożona jest stale na rachunku bieżącym w Towarzystwie wzajemnego kredytu, z wyjątkiem dwóch depozytów nienaruszalnych, które są umieszczone w kasie oszczędności miasta

Krakowa (fundusz grobów królewskich i fundusz szpitala w Krynicy). W kasie podręcznej znajduje się zawsze tylko nieznaczna ilość gotówki, o ile jej potrzeba na wypłaty bieżące.

Ze względu na dobrą sławę akademji, której złośliwe a fałszywe pogłoski tego rodzaju mogą wyrządzić nieobliczoną szkodę, prosimy wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego oświadczenia.

Zarząd akademji umiejętności.
Sekretarz generalny:
H. Smolka.

Kraków.

Szanowny redaktorze!

Dodatkowe moje objaśnienie co do składu biura na zjeździe prawników, przy ujmowaniu w formę przypisku do sprawozdania w N-rze 39 «Kraju», zostało błędnie przeredagowane. Wymienione tam osoby zasiadały za stołem przydykjalnym nie w charakterze sekretarzy sekcji, lecz jako asesory, zapraszani przez przewodniczących. Do składu biura, podanego przeze mnie w N-rze 37, należy dodać tylko prof. Stebelskiego i d-ra Działolka, gdyż niektóre sekcje wybrały po dwóch sekretarzy.

W ostatnim liście moim mylnie też wydrukowano nazwisko prof. d-ra Ernesta Tilla, redaktora lwowskiego «Przegl. Prawniczego».

Ludomir Grendyszyński.

Warszawa.

OD REDAKCJI.

W. Al. H. w Pet. Ma pan słuszność, nie podawaliśmy tego: «Kurjer Warsz.» uznał za właściwe dowolnie przeredagować cyrkularz Akademji.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

— Ostatniemi czasy wychodźstwo polskie do Ameryki zmniejszyło się, a powodem tego była przeszłoroczna cholera w Hamburgu. I tego roku tamuje w części ruch emigracyjny obawa przed tą epidemią. Mimo to, przyjechało do Ameryki przez Hamburg, podług informacji ks. Ś., od kwietnia b. r. do połowy września b. r. 22,853 wychodźców wyznania rzymsko-katolickiego, z czego większa część jest polaków. Niemalym kłopotem dla wychodźców są tutejsze domy emigracyjne, które, w porozumieniu z agencjami, wyrabiają co im się żywnie podoba z biednymi emigrantami. Należałoby więc koniecznie, nawołuje «Prz. Em.», porozumieć się z inteligencją polską w Hamburgu, która sprawą emigracji się zajmuje, by ta, w połączeniu z Towarzystwem polskiem, lub zarządem «gospody polskiej», zajęła się losem wychodźców polskich w Hamburgu, a dostarczając im informacji i wogóle moralnej opieki, ochraniała ich przed wyzyskiem różnego gatunku agentów i podagentów.

— Wiedeńska «Deutsche Ztg» donosi: «W biurze jener. austr. Towarzystwa przewozu przy ulicy Sobieskiego, odbyła się d. 3 b. m. interesująca licytacja. Duża sala licytacyjna zapelniona była mnóstwem malowniczych przyborów sztuki. Helmy, pancerze, meble, ozdoby, malowidła, broń i dywany, niektóre pierwszorzędnej piękności i wartości, rozrzucone tu w nieładzie. Dotychczasowym właścicielem tych zbiorów jest znany artysta-malarz Tadeusz Ajdukiewicz. Pomimo znakomitej swej klienteli, popadł Ajdukiewicz w krytyczne położenie. Najwięcej zainteresowania wśród handlarzy budzą wspaniałe dywany, a z malowideł szkice do portretu Najj. Pana na koniu i do portretu zmarłego ś. p. cesarzewicza Rudolfa».

— Paderewski grał d. 29 z. m. w królewskiej akademji muzycznej w Londynie, z towarzyszeniem orkiestry, swoją «Polską fantazję», będącą rapsodją z pieśni i śpiewów ludowych. Rzecz i wykonanie wywarły olbrzymie wrażenie.

P R A W N I K.

ZBIÓR USTAW MIERNICZYCH. (Swod zakonow mierzowych).

Taki tytuł nosi z 70 arkuszy druku składająca się książka adw. przys. B. Dolaczko, wydana przed paru tygodniami w Moskwie. Ustawodawstwo miernicze, zebrane po raz ostatni w jedną całość w r. 1857 i stanowiące część 3 tomu X-go «Zb. ustaw», rozwijało się i uzupełniało w ciągu lat trzydziestu kilku. Z 1203 artykułów tego ustawodawstwa uchylono, uzupełniono i zmieniono 595, czyli połowę. Zawarte w suplementach do tomu X «Zb. ustaw» i w «Zbiorze ustaw i rozporz. rządowych» zmiany stanowiły niepokonaną trudność w praktycznym stosowaniu ustawodawstwa, mającego tak poważne znaczenie społeczno-ekonomiczne. Gdy w r. 1874 ukazała się książka p. Diemientjewa, zawierająca zgromadzone w całość przepisy ustawodawcze miernicze, dwa jej wydania rozprzedano tak szybko, że sta-

nowi dziś ona rzadkość bibliograficzną. Praca p. Dolaczko zapełnia zatem istotną i dotkliwie odczuwaną lukę w praktycznej, że tak powiemy, literaturze prawniczej. Autor nie ograniczył się wszakże do skodyfikowania ustawodawstwa mierniczego. Opatrzył on artykuły ustawy licznymi komentarzami, zaczerpniętymi z wyroków i wyjaśnień praktyki sądowej (w pierwszym rzędzie senatu), dodając częstokroć własne uwagi, świadczące o głębszej znajomości galezi ustawodawstwa, której praca jego została poświęcona. Pan D. zamieścił w swej książce przepisy ustawodawcze z innych tomów «Zb. ustaw», mające związek bezpośredni z ustawodawstwem mierniczym, dalej rozmaite przepisy czasowe i instrukcje administracyjne, wydane w różnych czasach, lecz częstokroć obowiązujące dotąd urzędników, wreszcie systematycznie ułożone przez autora wskazówki postępowania w sprawach sądowych i administracyjnych, dotyczących ustawodawstwa mierniczego. Nie potrzebujemy zaznaczać, jak doniosłym jest znaczenie ustaw miernicznych i jak ważnym ich jest stosowanie dla życia ekonomicznego kraju. Tak prawnicy z zawodu, jak też ziemianie wdzięczni zapewne panu D. za możność i żmudną pracę nad ułożeniem systematycznego i komentowanego tych ustaw podręcznika.

K.

OGÓLNE.

Ministerstwo sprawiedliwości zauważyło, iż przypisywana dotąd wyłącznie sądom z udziałem przysięgłych dążność do wydawania wyroków uniewinniających występuje też w działalności sądów koronnych. Ministerstwo zażądało tedy od sądów okręgowych bliższego wyjaśnienia przeważnie leżebnej wyroków uniewinniających nad wyrokami potępiającymi. Wyjaśnienia te zapewne dadzą cenny materiał do zbadania powodów wspomnianego faktu i przyczynią się do usunięcia na przyszłość przyczyn, wywołujących osłabienie repressji karnej.

Z SĄDÓW.

Cywilny departament kasacyjny rozpatrywał niedawno sprawę, w której poruszonym zostało pytanie zasadnicze, dotyczące **prawa gubernatorów prowincyj zachodnich** wszczynania akcji powódce przeciwko nadaniom sądowym, opartym na art. 1164 i następnym ust. post. cyw. W r. 1884 żyd Aronsztam nabył z licytacji w miasteczku Lachowie kawał gruntu, należący uprzednio do jednego z włościan miejscowych. Fakt nabycia został potwierdzony przez zjazd sędziów pokoju, który wydał nabywcy stosowne świadectwo. Tak w sądzie okręgowym, jak w izbie sądowej pełnomocnik Aronsztama dowodził, że akcja powódce władz administracyjnych, które uznały wspomniane nabycie za sprzeciwiające się ustawom d. 10 lipca 1864 roku, winna być umorzona, jako stosująca się nie do faktu nabycia, lecz do prawomocnego już wyroku sądowego, na podstawie którego Aronsztam ziemię posiada. Zarówno sąd okręgowy, jak izba sądowa odrzuciły to rozumowanie, uznając, zgodnie z zapratywanym powoda, że sądowe nadanie, otrzymane przez Aronsztama, uważać należy za nielegalne i niebyłe. Skutkiem postawienia zaznaczonej już wyżej kwestji zasadniczej, sprawa rozpatrywana była w zgromadzeniu połączonych departamentów senatu, i kasacyjnego. Zgromadzenie to postanowiło wyjaśnić, że oznaczone w ukazie dnia 27 grudnia 1884 roku prawo gubernatorów wszczynania powództw przeciwko wszelkim aktom, mającym na celu uchylanie się z pod przepisów ustawy dnia 10 lipca 1864 r., stosuje się również do postanowień i wyroków sądowych, przeciwnych tej ustawie.

Rewizja policyjna w redakcji «Narodnich Listów» odbyła się z powodu ogłoszonego w tem piśmie d. 30 sierpnia b. r. artykułu o przyjęciu czechów w Ameryce. Z powodu tego artykułu wdrożono przeciw redaktorowi, Anysowi, i wydawcy, d. rowi Juljuszowi Gregrowi, **dochodzenie karno-sądowe** o przestępstwo zaburzenia spokoju i porządku publicznego, z § 300 ust. kar. W prywatnem mieszkaniu redaktora Anysa odbyła się również policyjna rewizja.

Sąd okręgowy w Biełgorodzie (gub. kurska) wydał świeżo wyrok w sprawie urzędnika kolejowego Siergiejewa, oskarżonego o **zabójstwo swego zwierzchnika**, zawiadowcy stacji Prochorowka. Siergiejew początkowo był przez sąd uniewinniony; wszakże wyrok, orzekający jego uniewinnienie, skasowanym został przez senat. Obecnie Siergiejew skazanym został na ośm lat robót ciężkich.

Były poseł Wehr, znany swego czasu w sejmie pruskim popiecznik Bismarka, a polakożerca, za rozmaite sprawy, jakich się dopuścił będąc starostą krajowym w Prusach zachodnich, skazany na półtora roku więzienia, odsiedział teraz tę karę i przenosi się do Berlina.

Towarzysz dyrektora banku komisowo-handlowego, p. Cyon, z rozporządzenia sędziego sled-

czego, został **zaaresztowany**. P. Cyon zajmował nader wpływowe stanowisko w tej zachwianej instytucji.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

«La Gerarchia Cattolica». «Hierarchja Katolicka», urzędowy rocznik watykański, świeżo teraz wydany — jest dowodem klasycznym, że tytuł «Pomnożyciela kościoła», nadawany Leonowi XIII, zupełnie mu się należy. Tworząc bowiem nowe godności hierarchiczne, rozszerzył on faktycznie posiadłość kościoła katolickiego. Po kardynałach — jak wiadomo — idą patriarchowie. Czasowo jednak znajdują się w rękach kardynałów patriarchaty Wenecji, Lizbony i zachodnich Indj. Owóż, Leon XIII — dzięki konkordatowi, zawartemu z Portugalią — dodał do starych nowy patriarchat, dzieląc indyjski na dwa — wschodni i zachodni — i instalując w Goa patriarchę dla wschodnich Indj. Ogółem jest 13 siedzib patriarchalnych: 8 obrządku łacińskiego, a 5 wschodniego. W Antiochji rządzi nie mniej jak 4 patriarchów: obrządków melchickiego, maronickiego, syryjskiego i łacińskiego. Patriarchowie osadzeni są w 9 miastach. W Europie istnieją tylko w Wenecji i Lizbonie, pierwszy z nich jest niejako spadkobiercą patriarchatu Aquilei. Inne rezydencje patriarchsze są na Wschodzie, większość zaś na terytorjum Turcji. Patriarchowie w Stambule i Aleksandrii są obaj włochołami. Największe znaczenie ma patriarcha Jerozolimski. Arcybiskupstw łacińskiego obrządku jest ogółem 171, wschodniego zaś, tak zwanego ormiańskiego, grecko-rumuńskiego, ruskiego, grecko-melchickiego, syryjskiego, chaldejskiego i maronickiego, ogółem 18. Jest ich tedy wszystkich na całej kuli ziemskiej 189. Biskupstw łacińskiego obrządku jest ogółem 708, wschodnich 53. Wszystkich dygnitarzy kościoła, to znaczy: kardynałów, patriarchów, arcybiskupów i biskupów na całym świecie jest 1,054. Za Leona XIII powstały: 1 patriarchat i 12 arcybiskupstw. 14 istniejących biskupstw zamieniono na arcybiskupstwa, a powstało nowych 77, 1 delegatura apostolska, 47 apostolskich wikariatów i 18 apostolskich prefektur — ogółem tedy kreował Leon XIII 171 posad nowych w hierarchji kościelnej.

DJECEZJE.

W archidiecezji mohylowskiej zaszły następujące zmiany duchowieństwa: Mianowani: wik. kośc. św. Katarzyny w Petersburgu, ksiądz Franc. Kurewicz — inspektorem-profesorem seminarjum archidiecezjalnego; były inspektor, ks. Chr. Przemocki — wikariuszem przy kościele św. Katarzyny; wik. kośc. P. Marji w Mińsku, ks. Stanisław Iwanowski — proboszczem par. Ostrohladowice (gub. mińska); ks. Julian Rutkowski — proboszczem w Lubieszowie (gub. mińska); wikar. u Panny Marji w Mińsku ks. Paweł Karpowicz. Przeniesieni: prob. w Jarosławiu, ks. Józef Bujno i prob. w Niżnim-Nowgorodzie ks. Al. Moniuszko — jeden na miejsce drugiego, a wikariusz kościoła w Pskowie ks. Józef Szymanek na takąż posadę do Omska.

Na wakujące miejsce asesora w kolegium katolickim od diecezji lubelskiej był wybrany przez kapitał lubelską ks. Mech, proboszcz i dziekan w Lubartowie, że zaś, na zasadzie prawa, asesorami kolegium mogą być tylko członkowie kapitału diecezjalnych, a ks. Mech do kapitału nie należy, z tego powodu kolegium katolickie wyboru kapitału lubelskiej nie akceptowało i dalszego przedstawienia do p. ministra nie zrobiło. X.

Proboszcz par. Przydrujsk (gub. witebsk.) ks. Stanisław, z rozporządzenia pana ministra spraw wewn., został internowany w klasztorze agłańskim na 6 miesięcy, a zostającemu tamże ks. Guiskarowi, rozporządzeniem p. ministra, czas pobytu w klasztorze został skrócony z roku na 6 miesięcy tylko.

«Przegl. Kat.» donosi, iż dnia 14 września został zatwierdzony na stanowisku administratora diecezji sejneńskiej ks. Paweł Krajewski, prałat kapituły sejneńskiej i proboszcz łomżyński.

Nowowysięcony ks. Leonard Gaszyński mianowany został kapelanem JE. metropolity Kozłowskiego.

ZAGRANICZNE.

Z dobrze poinformowanych kół watykańskich zapewniają, że cesarz Franciszek-Józef wyraził ojc. ubolewanie swoje z powodu, iż w sprawie zaprowadzenia ślubów cywilnych na Węgrzech nie mogło przyjść do kompromisu z Watykanem, dodając wszakże, że jako monarcha konstytucyjny, nie może działać sprzecznie z wolą ludu.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

Z Kowna pisa do nas: W początku b. r. szkolnego przy wielu szkołach ludowych będą założone biblioteki dla uczniów oraz włościan, umiejących czytać; będą one naturalnie bezpłatne. Inicjatywa tej sprawy należy do pp. gubernatora i b. dyrektora szkół ludowych w guberni. Na kupno książek zarządzono asygnowanie z opłat gminnych (mirske sbory) każdej włości minimum 10 rs.; ponieważ włości jest 145, przeto suma, użyta na ten cel, nie może być mniejszą od 1,450 rs. Tu nie od rzeczy będzie zauważyć, iż włości na utrzymanie szkół ludowych wydały w r. 1891 około 78,000 rs., co stanowi prawie 17,2% sumy ogólnej opłat gminnych, które w tym czasie dosięgły 453,830 rs. Na cele oświaty początkowej miasta, oprócz Wilkomierza i Szadowa, o których danych nie posiadam, asygnowały razem 4,656 rs. 93 kop. Gdy już mowa o szkołach początkowych, to warto nadmienić, że od początku bież. roku szkolnego we wszystkich będą wprowadzone wykłady gimnastyki wojskowej, albowiem ostatnia partja nauczycieli ludowych ukończyła jej kurs w seminarjum nauczycielskiem w Poniewieżu. Mają też być przy niektórych szkołach założone sady dla praktycznej nauki ogrodnictwa; w celu obeznania się z niem, dyrekcja szkół ludowych wysłała na czas wakacyjny kilku nauczycieli do szkoły rolniczej w Hory-Horkach. W.

Komisja specjalna, zwołana jeszcze w r. 1884, ukończyła świeżo projekt reformy systemu wychowawczego dla kobiet, dotyczący zarówno wyższych szkół, jak średnich i niższych. Otwieranie wyższych kursów żeńskich w najbliższym czasie nie jest zamierzone, odkłada się to na czas nieokreślony, przytem ustawa wyższych kursów nie obejmuje medycyny, tak, że kwestję wznowienia kursów lekarskich dla kobiet można uważać za upadłą. Gimnazja mają być całkiem zreformowane i przeznaczone głównie dla klas wyższych; znaczenie tego zastrzeżenia, to jest czy ma dotyczyć stanu, czy też zamożności kandydatek, dotąd nie jest wyjaśnione. Kierunek wykształcenia gimnazjalnego ma być ogólny i przygotowywanie nauczycielek nie będzie specjalnie uwzględnionem. Dla klas niższych istnieć mają szkoły profesjonalne i do nich zbliżone, które zastąpią teraźniejsze progimnazja.

Dymisjonowany podoficer Bazyli Złoczewski zapisał kapitał 1,666 rs. 67 k. na stypendjum przy gimnazjum żeńskiem w Mińsku. Zapis ten został zatwierdzony i świeżo ogłoszono odośnośne postanowienie. Do stypendjum rzeczzonego będą miały pierwszeństwo przed innemi krewnie zapisodawcy.

Minister oświaty zatwierdził w tych dniach fundację stypendjum przy szkole realnej wileńskiej imienia ks. kanonika Kmity-Wakulewicz, który oprócz tego zapisał testamentem 6,000 rubli na stypendja przy gimnazjum męzkim i seminarjum katolickim w Wilnie.

Wykład lekcji w instytucie archeologicznym rozpocznie się d. 2 października. Pomiedzy innymi, p. Holstein wykład będzie starożytności polsko-litewskie.

Wyszłi rozkaz składania na uniwersytecie jurjewskim dysertacyj w języku ruskim.

ZAGRANICZNE.

Jeszcze przed 30 laty w Bułgarji nie było ani jednej szkoły ludowej i nauczyć się czytać można było tylko w klasztorze lub od któregoś z ludzi bogatych. Dopiero w początku siódmego dziesiątka lat wychowana zagranicą młodzież bułgarska zaczęła zakładać szkoły, mając w tych usiłowaniach na celu nie tylko potrzebę oświaty ludu, lecz i cele polityczne: wyzwolenie się z pod panowania Turcji. Obecnie Bułgarja, licząca 3 i pół miliona ludności, posiada 4,200 klas szkół ludowych, 186 wyższych ludowych szkół miejskich, 3 gimnazja, 7 szkół realnych, 11 gimnazjów żeńskich, 6 instytutów pedagogicznych, 1 akademię handlową, 2 akademje rolnicze, 1 szkołę fabrykacji wina i 1 uniwersytet. Programy gimnazjów i szkół realnych ułożone są na wzór takichże zakładów zagranicznych, choć posiadają pewne różnice. W gimnazjach, oprócz przedmiotów innych, wykładają nadto higienę i nauki społeczne, to jest zasady praw państwowych i cywilnych, oraz ekonomję polityczną.

«Gnesener Lokal Anzeiger» powtarza wiadomość, że wśród 19 nauczycieli gnieźnieńskich jest tylko 6 polaków, a do notatki tej dodaje ze swej strony następującą uwagę: «Jest to tylko dowodem, że braknie polskich nauczycieli ludowych». Odpowiada na to «Kur. Pozn.»: «Słowa te nie dziwią nas wcale, bo przyzwyczailiśmy się już do podwójnej taktyki prasy niemieckiej, która albo z cyniczną otwartością proklamuje zasady tepienia, albo dla antypolskiej polityki rządu

stara się wynaleźć niewinne motywy. Gniewni-
ski «Anzeiger», który jest widocznie zwolennikiem
drugiej metody, pozwoli jednak przypomnieć so-
bie, że bardzo poważna ilość polskich nauczycieli
ludowych skazana została na wygnanie w nad-
reńskie prowincje. I jakaż ich wina? Cierpią za
to jedynie — a wstyd to istotnie powiedzieć — że
polscy rodzice na świat ich wydali. Niechaj więc
rząd wróci ziemi ojczystej nieszczęśliwych wygnań-
ców, a brak polskich nauczycieli ludowych nie bę-
dzie tak dotkliwy.

«National Ztg» dodaje do słów księdza pra-
lata Jazdzewskiego, wypowiedzianych na zebraniu
poznajskim w sprawie pertraktacji, jakie pro-
wadził z kanclerzem rzeszy w sprawie szkol-
nictwa w dzielnicach polskich, następującą uwa-
gę: «Uwagi posła Jazdzewskiego o rokowaniach
w sprawie szkolnej co do których zachować musi
dyskreję, nie pominię prawdopodobnie rząd mil-
czeniem». Na to odpowiada polakożeremu temu
płemu «Germania» katolicka co następuje: «Po-
szwiniżenie narodowym «National Ztg» nie moż-
na się spodziewać, żeby ewentualne ustępstwa
w dziedzinie nauki języka polskiego przyjęła obo-
jętnie. Na samą myśl o tem dostaje «National
Ztg» napadu wściekłości. Mimo to, powinien rząd
w tym kierunku wstąpić na drogę, która, według
jego przekonania, najlepiej popierać będzie intere-
sy państwowe».

Rektor Virchow w przemówieniu do stu-
dentów, po raz pierwszy wchodzących do uni-
wersytetu, zachęcał do spokojnego zachowania
się i do wystrzegania się wszelkich wyróżnień co
do narodowości i wyznań. Od czasu zniesienia ju-
rydyki senatu akademickiego, młodzież uniwer-
sytecka podlega sądom zwyczajnym i jako taka
stoi w obliczu prawa narówni z resztą obywa-
teli państwa.

Wydział prawniczy uniwersytetu lwowskie-
go pozyskał nową siłę naukową. Cesarz, na wnio-
sek tegoż wydziału, zamianował byłego profesora
wszechney jagiełonskiej, obecnie wice-prezidenta
rady szkolnej krajowej, d-ra Michała Bobrzyń-
skiego, profesorem honorowym uniwersyte-
tu lwowskiego. Nowozamianowany profesor
ogłosił na bieżące półroczne zimowe wykład pod
tytułem: «Historja włościan w Polsce».

KOLEJNIK.

WYKUPY.

Organ ministerstwa skarbu, «Gazeta handlo-
wo-przemysłowa», zawiera komunikat urzędowy,
dotyczący dr. żel. ryzko-dwińskiej. Komunikat
opiewa, iż poczynając od r. 1858, w którym za-
twierdzono statuty drogi wspomnianej, zarząd jej,
wbrew orzeczeniom tegoż statutu, skutkiem po-
wołności ministerstwa ówczesnego, otrzymywał
znaczną po nad sumy przez rząd gwarantowane
nadwyżkę, urosłą w chwili obecnej do 430,000 rs.
Po 35 latach istnienia drogi, ministerstwo zwró-
ciło wreszcie uwagę tak na fakt powyższy, jak
na administrację i sposób eksploatacji wspomnia-
nej linii, które, jak zaznacza komunikat, są nader
wadliwe. Te powody skłoniły ministerstwo skar-
bu do postawienia akcjonariuszom drogi ryzko-
dwińskiej dwóch do wyboru alternatyw: bądź do-
browolne odstąpienie drogi rządowi (statut z ro-
ku 1858 odstąpienia tego nie przewiduje), bądź
wyrzeczenie się nielegalnie wpływających zysków.
Zadośćuczynienie żądaniom ministerstwa przedsta-
wia znaczną trudność, gdyż zarówno zarząd, jak
zgromadzenie akcjonariuszów dr. żel. ryzko-dwiń-
skiej składają się z przedstawicieli prowincyj nad-
baltyckich, w interesie których leży pozostawie-
nie w służbie kolejowej żywiołów miejscowych.
Prawdopodobnie więc akcjonariusze zapragną utrzy-
mać się przy drodze.

Zapadło postanowienie, dotyczące wykupu przez
rząd dr. żel. mitawskiej, łączącej Rygę, Mitawę
i Możejki i liczącej 127 wiorst długości. Pięcio-
procentowe akcje tej drogi zastąpione będą przez
5-proc. obligacje, zarząd zaś jej złączony zosta-
nie z zarządem dr. żel. pskowo-ryzkiej i baltyc-
kiej.

OSOBISTE.

Mianowani: kol. asesor inżynier d. k.
Kierbedz 4 (Michał-Wincenty) — głównym in-
żynierem przy budowie stawropolskiej galezi; eta-
towy inżynier VII klasy, onże młodszy inżynier
tymczasowej komisji budowy handlowych portów,
radca dworu, inż. dr. kom., Wacław Czarnom-
ski — etatowym inżynierem VI kl., z odliczeniem
dla zajęć do wyżej wspomnianej komisji; etatowy
inżynier ministerstwa VIII kl., referent eksploata-
cyjnego wydziału zarządu dróg rządowych, radca
dworu, inżynier dr. kom., Aleksy Zolkiewicz —
etatowym inżynierem VII klasy i inżynierem do
szczególnych poruczeń przy zarządzie baltyckiej i
pskowo-ryzkiej dr. żel., jak również trzecim za-
stępca naczelnika tychże dróg.

REFORMY.

Główny zarząd fiński dróg żelaznych
wydał, jak pisze «Grażdanin», rozporządzenie, że-
by oficjalisci kolejowi uczęszczali stale do
szkoły, w której wykład języka rosyjskiego pro-
wadzą praktyczni nauczyciele. Ostatni mają dozo-
rować nad ściśle wykonaniem tego polecenia
przez służbę kolejową.

JUBILEUSZ.

W r. p. przypada 50 rocznica otwarcia
kolei wiedeńskiej, pierwszej w kraju naszym
kolei. Z powodu półwiekowej rocznicy, w zarzą-
dzie tej kolei poruszono projekt wyznaczenia ca-
łej służbie nadzwyczajnej gratyfikacji.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Czaplicka An., wdowa po
urzędniku drogi żel. warsz.-
wied. — w Jagodnem.
Górecka Bron., lat 39, ob.
ziemska — w Podczachach,
w pow. gostyński. gub. warszawsk., 2 października.
Karmiński Hier., emeryt —
w Warsz., 4 października.
Kiebedziowa Zof., lat 68,
ob. ziemska — w Warszawie,
6 października.
Kulwiecowa Fran., lat 65,
ob. ziemska — w Warszawie,
5 października.
Lewenstam Henr., lat 42,
dr. med., lekarz przy zdro-
jach ciechocińsk. — w Słuz-
wie, 1 października.
Mieczysław Jadw., lat 64,
ob. ziemska — w Warszawie,
1 października.

Potulicki-Grzymala hr. Sta-
niław, lat 70, ob. ziem. —
w Oborach, pod Warszawą,
1 października.
Rafalska Mich., żona leka-
rza pow. białsk. gub. siedlec-
kiej — w Białej, 9 sierpnia.
Snarski Aleks., radca sta-
nu — w Petersburgu, 4 paź-
dziernika.
Stadnicka hrabina Amelja
(z hr. Siemienskich), lat 91,
obywatelka ziemska — w Paw-
łowskiu.
Tetzowa Sal., żona doktora
medycyny — w Lublinie, 28
września.
Trotschel Ferd., lat 64,
przemysłowiec i obyw. mia-
sta Warszawy — tamże, 6 paź-
dziernika.

DONIESIENIA.

NAJPIERWSZA SZKOŁA RZEMIOSŁ.
żenska Jadwigi Przewońskiej w Warszawie,
Niecała 10, nagrodzona medalami za najlepsze wy-
kłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Pensjonar-
ki przyjmują się. (253-6-1)

EKONOMISTA.

PIERWSZE TOW. DRÓG DOJAZDOWYCH.

Założone przed kilku miesiącami pierw-
sze Towarzystwo dojazdowych dróg że-
laznych w Rosji, coraz energiczniej roz-
szerza swą działalność i z natury rze-
czy (szczególnie po upadku moskiewskie-
go Towarzystwa dróg dojazdowych),
staje się instytucją, ogniskującą w sobie
wszelkie sprawy, związane z rozwojem
sieci dróg dojazdowych, szczególnie wązko-
torowych. Jak zaś wielką jest potrzeba
rozwoju tej sieci, świadczy o tem znacz-
na ilość projektów składanych do zba-
dania zarządowi Towarzystwa i popie-
ranych prośbą o ich urzeczywistnienie.
Potrzeba zaś ta okazuje się tem bardziej
realną, że każdy z projektodawców po-
nosić ma koszt na sprawdzenie poda-
wanych przez się projektów, o ileby pra-
gnął zawiązać stałszy stosunek z Towa-
rzystwem. To ostatnie bowiem nie doko-
nywa badań ani poszukiwań na własny
rachunek, z wyjątkiem dróg przez samo
Towarzystwo zaprojektowanych. Nadto,
stosunek dalszy projektodawcy do To-
warzystwa układa się na podstawie
mniejszego lub większego zainteresowa-
nia się sfer miejscowych projektowa-
ną linią i Towarzystwo, już po zrobie-
niu odpowiedniej umowy, poczyną stara-
nia o koncesję, ażeby, po jej otrzymaniu,
rozpocząć budowę. Co do linii, powsta-
jących z inicjatywy Towarzystwa, budo-
wa ich, naturalnie, rozpoczyna się nie-
zwłocznie po powziętem przez władze
Towarzystwa postanowieniu i po załatwie-
niu formalności przedwstępnych.

Liczne oferty, składane Towarzystwu,
dowodzą nadto aktualności podjętego
przez nie zadania; w miarę zaś stopnio-
wego wykonywania tego zadania, zapeł-
nia się luka w ekonomicznym życiu pań-
stwa, mianowicie brak dogodnych środ-
ków komunikacji, których koszt budo-
wy przystosowane są ściśle do rozmiarów
spodziewanego na nowych liniach ruchu
towarowego. Wobec wielkich przestrzeni
państwa i stosunkowo mniejszego za-
ludnienia, oraz ekonomicznego rozwoju
rozmaitych okolic państwa, zbyt kosztow-
ne budowy dróg szerokotorowych mogą
być stosowane tylko w wyjątkowych wa-
runkach, np. w razie potrzeby połącze-
nia z sobą punktów, bardzo wybitnych
pod względem ruchu towarowego. Aby
zaś i inne okolice państwa zaopatrzyć
w szybkie i dogodne środki komunika-
cji, należy stosować tanie typy kolejowe,
do których, ogólnie biorąc, należą drogi
żelazne wązko- i szerokotorowe. Właśnie typy te
Towarzystwo dróg dojazdowych przeważ-
nie stosuje, mając nadto sobie za zada-
nie wybór droższego lub tańszego typu
w zawisłości od miejscowych warunków
ekonomicznych i żądań sfer miejscowych,
zainteresowanych w nowobudujących się
liniach.

Pracując na powyżej wyłożonych za-
sadach i mając nadto możność wyboru
z pośród licznych ofert, Towarzystwo
dotychczas dokonało lub dokonywa ba-
dań i starań o koncesję na budowę na-
stępujących dróg dojazdowych: 1) od sta-
cji Święciany (petersb.-warsz. dr. żel.) do
miasteczka Głębokie — na przestrzeni
wiorst 120; 2) od fabryki kulebaskiej
do rzeki Oki, naprzeciw m. Muroma — na
przeźrzeni wiorst 30; 3) od szipowskich
fabryk do mosk.-kazańskiej dr. żel., w po-
bliżu sawskiego chutoru — na przeźrzeni
wiorst 100; 4) od miasta Staroduba do
stacji Uniecha, homel-briańskiej dr. żel. —
na przeźrzeni wiorst 33; 5) od miasta
Dorohobuza do stacji Dorohobuż, mosk.-
brzeskiej dr. żel. — na przeźrzeni wiorst 20;
6) od stacji Szepietówka, połudn.-zach.
dr. żel., przez Nowogród-Wołyński do
miasteczka Emilczyn — na przeźrzeni
wiorst 100; 7) od stacji Porzecze, pe-
tersb.-warsz. dr. żel., do Druskienik — na
przeźrzeni wiorst 18; 8) od stacji Wo-
jejkowo, syzr.-wiazemskiej drogi żel., do
m. Czembary — na przeźrzeni wiorst 80;
9) od st. Możejki, libawo-rom. dr. żel.,
do m. Telsze — na przeźrzeni wiorst 40.

Według wszelkiego prawdopodobień-
stwa, koncesje na niektóre przynajmniej
z pomienionych dróg otrzymane będą
jeszcze w roku bieżącym i tym sposo-
bem Towarzystwo będzie mogło przystą-
pić do budowy z wiosną roku przyszłego.

Powyżej wymienione linie oparte są
na szczegółowym zbadaniu warunków
ekonomicznych okolic odnośnych, budowa
zaś tych linii co do typu, przeto też i
jej kosztów, ściśle jest przystosowana do
rezultatu badań.

Na pierwszym planie mamy tedy linję
Święciany-Głębokie. Bliższe co do niej
szczegóły były już w swoim czasie ko-
munikowane czytelnikom «Kraju». Tu
wskazemy tylko, że linja ta, przerzyna-
jąca trzy powiaty gub. wileńskiej (świę-
ciański, wilejski i dziśnieński), połączy
stację Święciany z miastem Święciany,
oraz miasteczkami: Lyntupy, Hoduciszki,
Postawy, Duniłowice, Osipo-Gródek i
wreszcie Głębokie. Linja ciągnie się przez
żyzne i bogate okolice litewskie, składa-
jące się przeważnie z obszernych posiad-
łości ziemskich, odznaczających się wyższą
uprawą rolną i znacznym rozwojem prze-

mysłu wiejskiego. Nadto, wyliczone powyżej, oraz inne, znajdujące się w pobliżu linii miasteczka, prowadzą, na tle dobrobytu rolnego, wcale ożywiony handel. Przedmioty tego handlu, oraz produkty rolne, dadzą drodze święciańskiej około 12 1/2 mil. pudów ładunków rocznie, okrom towarów leśnych, gwarantowanych linii w znacznej ilości przez rząd i przez obszernie miejscowe dominja.

Kulebaskie zakłady górnicze, odlewania stali i walcownia żelaza, znajdujące się w arbatowskim powiecie (gub. nizegorodzka), produkują w dziale metalurgicznym wyłącznie dla kołomeńskiej fabryki maszyn. Odwożą więc swoje wyroby furmankami do Oki (o 30 w.), a ztamtąd spławiają do Kołomy, w zimie zaś zmuszone są dowozić do Muroma (o 40 wiorst) i ztamtąd transportować koleją do Kołomy przez Kowrow i Moskwę. Linja przeto od Kulebak do Oki (wieś Lipnia) naprzeciw Muroma, usunie obecne niedogodności.

Droga od szipowskich zakładów, resp. ilewskiej fabryki do drogi mosk.-kazańskiej, oparta jest na zupełnie pewnych ładunkach, gdyż wartość produkcji zakładów szipowskich wynosi 20 milionów rubli, a przytem w promieniu linii znajdują się miasta Tiemnikow i Kadom, odznaczające się znaczniejszą produkcją przemysłową.

Połączenie stacji Uniecha homel-briańskiej dr. żel. z m. Starodubem, ma głównie na celu przewóz produktów rolnych i leśnych tej nader żyznej miejscowości. Zboże, konopie, len, przedewszystkiem zaś cukier ze składów Tereszczunki, zapewniają drodze około 2 1/2 milj. pudów ładunku rocznie.

Droga dojazdowa od miasta Dorohobuża do stacji drogi mosk.-brzeskiej tegoż imienia, ma głównie na celu ułatwienie dowozu do stacji dorohobuzkiej od miasta i okolic najbliższej położonych, ładunków przeważnie rolnych i leśnych, w ilości około 1,1 miliona pudów.

Znane wody mineralne w Druskienikach, cieszące się coraz większem uznaniem i frekwencją, stanowiącą obecnie (w objeździe i przyjeździe) przeszło 40,000 osób, tracą przecież wielce na niedogodnej komunikacji konnej od stacji Porzecze. Dla chorych przejazd istotnie uciążliwy, często niemożliwy, a połączony z zupełnie nieodpowiednimi kosztami. Ponieważ obecna ilość odwiedzających Druskieniki, oraz przeszło 1/2 miliona pudów bagażu i towarów, wystarcza na zyskowne pokrycie kosztów budowy tak krótkiej linii, szczególnie jeżeli zastosowany będzie lekki typ budowy, Towarzystwo, po dokonanych badaniach, jest dla tej linii najlepiej usposobionem.

Wreszcie, droga dojazdowa od Telsz do stacji Możejki przebiegać będzie przez kraj gęsto zaludniony, dobrze uprawny, o obfitej produkcji rolnej, ogarniając przytem żywy ruch handlowy sąsiednich miasteczek, jak np. Ejgirdze, Pewjany, Terk-sze; linja przecina przytem obszernie posiadłości ziemskie i przez to zapewnia sobie najzupełniej dostateczną ilość ładunków, dochodzącą oprócz produktów leśnych do 1 1/2 miliona pudów.

Jak z powyższego widzimy, działalność Towarzystwa rozpoczęła się i jest prowadzoną obszernie i energicznie. W obecnej chwili Towarzystwo dokonywa znacznych robót przygotowawczych, robi zapasy relsów, taboru ruchomego, wykończa studia i t. d. A jak wielkie są potrzeby Towarzystwa w materiałach budowlanych, sądzić o tem można już z tego, że dla jednej drogi święciańskiej ilość potrzeb-

nych relsów i części torowych stanowi przeszło 300,000 pudów, parowozów 15, wagonów pasażerskich i towarowych około 175, wagonetek i platform przeszło 100 i t. d. Nabycie na najdogodniejszych warunkach powiększającej się w tym samym stosunku dla innych dróg ilości materiałów budowlanych, stanowi obecnie najpilniejszy obowiązek Towarzystwa, któremu też stara się zadosyćuczynić ze znaną znajomością rzeczy.

Wskazany powyżej sposób prowadzenia interesów, skład zarządu i tak wyraźnie zaakcentowana potrzeba dróg dojazdowych, rokuja Towarzystwu i nadal bardzo obszerną i pożyteczną działalność, której skutki nieomieszkają wpłynąć dobroczynnie na ekonomiczny stan kraju.

Tad. Zaleski.

Handel leśny w kraju północno-zachodnim.

(List do redakcji «Kraju»).

Dla zamiany produktów rolnych na pieniądze posiadamy należyte ułatwienia, mianowicie w buletynach drukowanych wiadomości o cenach zarówno na rynkach krajowych jak i zagranicznych. Producenci przy realizowaniu wytworów swej pracy, nie potrzebują być w obawie o straty materialne w zawieraniu transakcyj, mogą albowiem w każdym wypadku sprawdzić proponowane ceny w biurach komisowych, lub w pierwszej lepszej gazecie. Całkiem inaczej przedstawia się u nas handel drzewny, zostający w ścisłej łączności z gospodarstwem rolnem. Skąpo udzielane w gazetach wiadomości o cenach, nie mogą służyć za podstawę do wniosków o rzeczywistej wartości tego produktu. Nie mamy w kraju ani biur informacyjnych, ani pośredników opracowanych przez specjalistów, któreby przedstawiały dokładny obraz sytuacji lokalnej oraz rynków zagranicznych, w stosunku do materiałów leśnych. Każdej wiosny wielkie masy drzewa, w partjach kupieckich, powiązane w tratwy, płyną Dźwiną i Niemnem na rynki zagraniczne. Ruchome te lasy na Dźwinie koncentrują się w jej basenie rzykim, na Niemnie zaś około Memla, w zatoce kurońskiej; ztamtąd, po rozgatunkowaniu i przeładowaniu na okręty, eksportują się do Prus, Belgji, Francji i Anglii. Dyskrecja kupiecka, nie wtajemnicząc szerszego ogółu w warunki handlowe, trzyma w swem ręku gałęź tego przemysłu, jakby prawem monopolu. Posiadacze większych obszarów leśnych, ciągnące stały dochód z lasu każdorocznie, nie zawiązują bezpośrednich stosunków z rynkami zagranicznymi, lecz starym zwyczajem, pomimo zasady «tempora mutantur», poszukują kupca na miejscu, zbywając po cenach ofiarowanych, bez troski jaki też zarobek da kupcowi interes. Jeszcze nie tak dawno, przed wydaniem ustawy ochronnej, wielu właścicieli zbywając lasy byle za co, obniżyli wartość dominjalną, wzbogacając kosztem swego mienia żydów, trudniących się handlem drzewa, którzy, dzięki nieprzezorności ziemian, są dziś posiadaczami kapitałów milionowych. Stracił również i kraj — ekonomicznie, gdyż przy umiejętnem prowadzeniu gospodarstwa leśnego tysiące ludzi znalazłoby w niem zarobek.

Powracając do obecnego położenia gospodarki leśnej, zaznaczymy, że lasy przyległe do rzek spławnych i dróg żelaznych, mają dotąd u ziemian wielką, nadmierną niemal przewagę nad ogólnemi pozycjami rubryki dochodów w budżecie gospodarczym; nie mówiąc już o materiale towarowym, procentującym się wysoko, samo drzewo opałowe posiada poważne znaczenie. Niektóre drogi żelazne oddawna już wprowadziły węgiel kamienny, dla braku drzewa opałowego i wysoko wygórowanych cen; słowem, drzewo opałowe ma ogromną przyszłość przed sobą. W miarę powiększenia sieci dróg żelaznych, ceny będą stopniowo wzrastały. Towarzystwo cenowy warszawsko-petersburskiej płaci za sześń kubiczny opałowego drzewa rs. 15 w gub. witebskiej, najwięcej

zalesionej. Nie mogę przytoczyć porównawczych cen z innych miejscowości, dla braku danych.

Większe obszary lasów, zakonserwowanych dzięki oddalonemu położeniu od dróg żelaznych i rzek spławnych, nie przynoszą właścicielom odpowiednich dochodów, z powodu zbyt kosztownego transportu materiału towarowego. Drzewo zaś opałowe nie posiadając żadnej wartości, ginie razem z powalaniem i odpadkami drzew towarowych. «Kornik», znajdując w odpadkach tych dogodnie siedlisko, niesie spustoszenie dla całego drzewostanu. Sytuacja lasów oddalonych może być zmieniona tylko przez ułatwienie dowozu, przez otwarcie dogodnych komunikacji: lądem lub wodą, w zależności od warunków miejscowych. Po wprowadzeniu racjonalnej uprawy na przestrzeniach leśnych, zdaniem mojem, należy ściśle oznaczyć kolejne ich użytkowanie i względnie do otrzymanego rezultatu obrachować sumę nakładów na budowę dróg i kanałów spławnych, w celu eksploatacji leśnej. Przewiduję pomyślne rozwiązanie tego zadania, potrzeba tylko inicjatywy przedsiębiorczej. Powiększony dochód leśny w przednim czasie opłaci kosztu melioracyjne. Istnieje naprzykład Towarzystwo budowy podjazdowych dróg, zawiązane w celu mniej więcej identycznym, z którym można wejść w porozumienie co do budowy dróg. Istnieją również miejscowości bogato z natury uposażone w komunikacje wodne, gdzie pełno rzeczek i rzeczajów zamulonych, które po uregulowaniu sposobem hydraulicznym koryt, mogą służyć wybornie dla spławu pojedynczego do głównych rzek. W ten sposób transportowane drzewo znajdzie wielki odbyt do miast i okolic mniej zalesionych. Sąsiednie państwo, Austria, obok wzorowo prowadzonej kultury leśnej, ma drogi specjalnie handlowe, po których wywozi łatwym sposobem przygotowany towar leśny do głównych arterij dróg wodnych i lądowych, prowadzących na rynki centralne. Cyrkulacja handlowa wyrobila u właścicieli tamecznych szerszy pogląd w tym zakresie. Deski z austriackiego drzewa, spławiane Dunajem, znalazły odbyt nawet w Rosji, dochodząc po Czarnem morzu do nadbrzeżnych miast, sięgając aż na Kaukaz, pomimo, że drzewo ruskie odznacza się większą trwałością, jako pochodzące z klimatu chłodniejszego.

Dwa czynniki: z jednej strony brak dowozu, z drugiej zaś niepomyślna sytuacja warunków handlowych wogóle, trzymają interes leśny w błędnem kole. Drzewo zwyczajnie sprzedaje się na pniu, bez dokładnego oszacowania i wymiaru, jedynie na zasadzie przypuszczalnego maksimum. Słyszałem o pewnym ziemianinie z gub. wileńskiej, który sprzedał duży las żydowi, nad spławną rzeką Sołecz, za 25 tysięcy rubli, wartujący, jak się później okazało, podług opinii rzeczoznawców, przeszło sto tysięcy rubli. Omyłki takie na grube sumy nie należą do wyjątków w naszym kraju. Wielką wadę handlu stanowi okoliczność, że właściciel posiadający towar w lesie, staje się zależnym od kupca, czyli, mówiąc inaczej, nie kupiec szuka towaru, ale towar kupca. Bez pomocy faktorów interesu zrobić niepodobna; skoro wreszcie kupiec się zgłosi, bierze on pod uwagę wszystkie okoliczności otaczające, z których nieomieszkają korzystać; do tej gry wchodzi, ma się rozumieć, wszelkie kombinacje: znajomość rzeczy przez właściciela, konkurencja, nagła okoliczności finansowe sprzedawcy i t. d. Potrzeba mieć, okrom doświadczenia i specjalnej znajomości, dużo refleksji, by zachować równowagę w traktowanej sprawie.

Sprzedany towar, po wyrąbaniu i spławieniu, dajmy na to do Rygi, zostaje odprzedanym przez kupca którejkolwiek z firm, prowadzącej na wielką skalę handel drzewem z rynkami zagranicznymi. Tym sposobem, przechodząc przez dwa rodzaje pośredników, las daje zyski przeważnie sterom kupieckim. Manipulacja taka zbyt jasno przekonywa o potrzebie spławiania drzewa, na rachunek własny, do punktów koncentracyjnych, jak Ryga i Memel. Sposób ten, rozumie się, nie ureguje całkowicie stosunku handlowego, lecz będzie znaczącym krokiem naprzód, do zawiązania bezpośrednich stosunków z rynkami zagranicznymi. Niektóre dwory większe wprowadziły już

praktykują splaw drzewa na własny rachunek, a rezultaty wykazały wielką różnicę na ich korzyść. Większość jednak obywateli, starym zwyczajem, wyprzedaje kupcom miejscowym swoje lasy, z uwagi, że własna dostawa do portów wymaga poprzedniego nakładu, w połączeniu z wielkim ambarasem. Niech nam wolno będzie przemówić do ich przekonania, powołując się na zdanie ludzi fachowych i doświadczonych, że manipulacja ta, oprócz znacznie wyższych cen na materiale, opłaca im kosztą wyrobu i splawu i wynagrodzi sownie fatywę i ambaras.

Reasumując powyższe uwagi, przychodzi do wniosku, iż nasze towarzystwa rolnicze, których zadaniem zwiększenie dobrobytu ziemian, mogłyby podnieść powyższe kwestje, w celu opracowania projektu budowy dróg dojazdowych, oraz założenia biur informacyjnych, gromadzących o handlu leśnym wszelkie dane, niezbędne dla sprzedawców i właścicieli obszarów leśnych.

Amicus.

PROGRAM MINISTERJALNY.

Minister rolnictwa i dóbr państwa, radca tajny A. Jermolow, zwiedzający obecnie ważniejsze, pod względem kultury rolnej, prowincje Cesarstwa, skorzystał ze sposobności, jaka nadarzyła mu się skutkiem przyjęcia zaprosin Tow. rolniczego charkowskiego na uroczystą biesiadę, ażeby w dłuższej przemowie toastowej zaznaczyć swe poglądy na stan obecny gospodarstwa rolnego i na środki, jakie przedsięwziąć należy w celu polepszenia tego stanu. Pan minister przystąpił wprost do rzeczy i nie owijając jej w bawelnę, zaznaczył, iż chwila obecna jest dla rolnictwa krajowego chwilą «ciężkiej próby». Nadzieje na świetny urodzaj nie sprawdziły się, tam zaś, gdzie plony były obfitsze, zastój w handlu nie daje możliwości zyskownego ich spieniężenia. Wszystkie te niedogodności są wszakże tymczasowe i p. Jermolow wierzy, iż przezwycięży je wytrwałość ziemian i potęga ekonomiczna państwa. «Nie po raz pierwszy wypada mu zwalczać podstęp i niechęć państw zazdroścących jego dobrobytowi—mówił p. minister—i wierzę, że wyjdzie ono z tej walki zwycięsko, jak już wychodziło nieraz w przeszłości». Przedsięwzięte przez rząd środki polepszają stan gospodarstwa rolnego, albowiem skierowane są obecnie ku usunięciu tego upośledzenia, jakie było udziałem zboża ruskiego na rynku wszechświatowym, z ujmą nawet dla państwowej godności Rosji. «Właśnie dlatego—mówił p. Jermolow—że ciężkie próby, przez jakie przechodzi obecnie rolnictwo krajowe, stać się mogą podstawą dla przyszłej pomysłowości ruskiego przemysłu rolnego, należy znosić je wytrwale». Zaznaczył dalej p. minister, że w zwiedzonych przezeń prowincjach zauważyć się daje powolny wprawdzie, lecz dość już wyraźny ruch postępowy, nie tylko wśród właścicieli obszarów większych, lecz nawet wśród włościan. W ciągu lat ostatnich ziemianie więksi i mniejsi z własnej inicjatywy wprowadzali szereg ulepszeń gospodarczych, dokonywali irygacji gruntów, zalesienia stepów, urozmaicali kulturę. Te dążności postępowe rząd ma zamiar najgorliwszą otoczyć opieką, zakładając przedewszystkiem szkoły agronomiczne wyższe, niższe i specjalne. «Nie ulega wątpliwości—powiedział pan Jermolow—że stały rozwój przemysłu rolnego w Rosji nastąpi z chwilą, w której promień wiedzy padnie nie tylko na szczyty świata ziemian, lecz zstąpi w jego głębie, gdy każdy włościanin i każdy robotnik wiejski nauczy się pracować świadomie». Ażeby celu tego dopiąć, należy zjednoczyć siły rządowe i społeczne, które, jak wyraził się p. minister, przez długoletnią wytrwałą i płodną pracę przyczynią się do gospodarczego rozkwitu państwa.

Handel drzewny.

Korespondent «Now. Wrem.» opisuje rozmowę, jaka miał z pewnym wydatnym nie-

mieckim przemyslowcem leśnym w przedmiocie ewentualnego wpływu obecnej wojny celnej na handel drzewny w Rosji. Przemyslowiec ten oświadczył, że wpływ nowych obstrzeń mało się dotychczas dał uczuć, gdyż i wprzód już popyt na drzewo ruskiego pochodzenia, dzięki konkurencji Ameryki, znacznie się zmniejszył, a szlachetne kaukazskie gatunki drzewa zupełnie prawie zostały z rynków niemieckich wyrugowane, tak, że cały handel drzewny Niemiec z Rosją ogranicza się na szwelach (podkładach kolejowych), tak sosnowych jak dębowych. Wszakże i tych mniej teraz Niemcy nabywają, gdyż cła dyferencjalne ze strony Niemiec stają temu handlowi na przeszkodzie. Szwede sosnowe płać teraz w Niemczech z odstawą na miejsce po 1 m. 68 pf. za sztukę; dębowe płacono po 4 m. 80 pf. za sztukę, a obecnie o 50 pf. niżej. Słyszac te ceny, korespondent wyraził zdziwienie z powodu ich nizkości, nadmieniając, że w Rosji szwede drożej kosztują, na co przemyslowiec odpowiedział, że Niemcy przeważnie nabywają szwede nie w centralnych okolicach Rosji, ale w polskich jej prowincjach.

Niezależnie od powyższych informacji, krytykował też ów przemyslowiec zupełny brak gospodarstwa leśnego w Rosji, o czym sądzić może, znając dobrze Królestwo polskie, Litwę i blizkie im okolice; mówił, że lasy rządowe mogłyby nieskończenie więcej przynosić skarbowi dochodu, niż dziś przynoszą, że ludzie się odpowiedni znajdują w Rosji, bo ta posiada nie mniej ludzi uczciwych jak Niemcy, że tylko prawo samowoli gorszy nawet porządnym ludzi. Zapytany wreszcie o ogólny wpływ wojny celnej na strony wojujące, przemyslowiec przyznał, że Rosja mniej na tej wojnie cierpi, gdyż wojna ta nie dotyczy robotników, nadmienil wszakże, że straty obustronne muszą być poważne, a mogą być i niebezpieczne.

WOJNA CELNA.

Zakupy zboża dla intendentury.

Projekt nabywania żyta na potrzeby wojska wchodzi w wykonanie. W chwili obecnej rozpoczęły się już czynności przygotowawcze. Udział bliższy w nabywaniu żyta będą miały urzędy ziemskie, zarządy dróg żelaznych i stowarzyszenie, zwane «Glenową artielą». Oprócz tych organów wykonawczych, ministerstwo skarbu mieć będzie na miejscu swych przedstawicieli, mianowanych z pomiędzy obywateli ziemskich, biorących czynny udział w samorządzie ziemskim. Rola tych reprezentantów interesu skarbowego będzie nader ważną, w zakres jej bowiem wejdzie badanie ruchu cen, wskazówki dotyczące podaży zboża, sprawdzanie gatunku zboża nabytego, określenie wydatków połączonych z zakupnem, asygnowanie sum agentom, zawierającym umowy ze sprzedawcami, wreszcie wyjaśnienie nieporozumień, jakie zająć mogą w ciągu przeprowadzenia operacji. Ze ostatnie to zadanie nie będzie łatwym, świadczą fakty już zaszłe, mianowicie okoliczność oznaczenia zbyt wysokich cen przez właścicieli ziemskich, do których administracja wojskowa zwróciła się z odnośnym zapytaniem. Ziemianie guberni nadwołżańskich uznali za właściwe oznaczyć cenę żyta po 63 kop. za pud, czyli podnieść ją do wysokości, na jakiej nigdy w guberniach tych nie stała. Cen podobnych intendentura przyjąć oczywiście nie mogła i zatwierdzona przez radę wojskową tabela oznaczyła je stosownie do ceny średniej z lat 1884—1888. Operacja rozpoczęła się z dniem dzisiejszym, przeważnie w prowincjach połudn.-wschodnich i połudn.-zachodnich, na początek wszakże ministerstwo wojny ograniczy się do nabycia tylko 10% ilości żyta, które miało być skupionem na potrzeby wojska, na zasadzie nowych przepisów.

Odrębna polityka finlandzka.

Dziennik «Now. Wr.» podał do wiadomości publicznej, jakoby urzędy celne w Finlandji tłómaczyły orzeczenia ukazu Najwyższego o stosowaniu do pochodzących z Niemiec towarów taryfy celnej maksymalnej w sposób odmienny od przyjętego przez urzędy celne w Cesarstwie. Mianowicie, władze celne finlandzkie

uznały za właściwe wyjaśnić, iż pochodzenie nie-niemieckie ładunków wymaga dowodów w takim tylko razie, jeżeli ładunki z portów niemieckich przybyły. Co do towarów, przybyłych z innych krajów—uważają się one, w braku dowodów przeciwnych, za pochodzące z miejsca, z którego do Finlandji przybyły. Wyjaśnienie to dało powód do nadużyć, praktykowanych podobno na szeroką skalę. Tak przynajmniej zapewnia «Now. Wr.», czerpiące, jak twierdzi, informacje ze źródła urzędowego. Statki idące z Niemiec do Finlandji z ładunkiem towarów niemieckich, wstępowały po drodze do jednego z portów duńskich lub szwedzkich i meldowały się w Finlandji jako przybyłe z Danji lub Szwecji. Zaznaczając te fakty, «Now. Wr.» przypisuje ich istnienie zgubnej dążności urzędów autonomicznych finlandzkich do wylamania się z pod ustaw ogólnopństwowych, i wyraża nadzieję, że «władza ruska znajdzie dość skuteczne sposoby do wytrzeźwienia wpływowych kół finlandzkich i do zwrócenia ich ku rzeczywistości z tych zawrotnych empirjów, w których, zdaje się, w stanie niepełnego zdrowia przebywają».

Korespondent gazety «Nowosti» pisze pod datą 5 b. m.: «Przebieg zajęć konferencji rusko-niemieckiej posuwa się wolno, co potwierdza ogólną opinię, iż układy przedłużają się bardziej, niż się tego spodziewano. Delegaci niemieccy zawaleni są materiałem, który przybywa na ich ręce ze wszystkich punktów zjednoczonego państwa niemieckiego. Jeszcze jeden wzgląd utrudnia przebieg układów, a mianowicie ten, że rozprawy toczą się w języku francuzkim. Z delegatów ruskich jeden tylko p. Rafalowicz włada biegle językiem niemieckim. Spodziewany jest przyjazd kanclerza Capriviego jeszcze przed końcem konferencji. W tutejszych kołach nie wątpią, że gdyby w swoim czasie układy nie zostały zawieszone oddawna, już doprowadziłyby one do pomyslnych rezultatów. Z tego też powodu i teraz ugruntowane jest to przekonanie, że konferencja obecna zakończy się pomyslnie».

Wezwani zostali do wzięcia udziału w obradach rusko-niemieckiej konferencji celnej konsulowie niemieccy w Petersburgu i Kownie, pp. Müling i fon Brück.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Niemale wrażenie w świecie finansowym sprawiła broszura p. Christiansa, wydana w Berlinie, o działalności niemieckich banków emisyjnych za ostatnie sześćoście. W tym okresie czasu, z powodów politycznych, postanowiono oczyścić rynek niemiecki z papierów wartościowych ruskich. Oswobodzone tym sposobem kapitały potrzebowały lokacji i znalazły ją w nowych niemieckich przedsiębiorstwach akcyjnych, tudzież papierach innych państw europejskich. Autor broszury twierdzi, jakoby obydwie te rodzaje lokacji nie tylko nie przysporzyły korzyści, lecz spowodowały ogromne straty. Nowe przedsiębiorstwa w kraju okazały się mniej zyskownemi, niż się po nich spodziewano, lecz główny zawód spotkał kapitalistów niemieckich na papierach zagranicznych. Pożyczki argentyńskie, rumuńskie, greckie, włoskie i t. d., miały przynieść, jeżeli wierzyć autorowi, stratę przewyższającą miliard franków. Gazety ruskie, przytaczając cyfry broszury, wnioskują, że wszystkie te straty wynikły jedynie z racji wojny ekonomicznej z Rosją, zapoczątkowanej oddawna na niemieckim rynku pieniężnym.

Sprawy cukrownicze nie schodzą ze szpalt dziennikarskich. Stosunkowo niedawno jeszcze, pisze «Kijewlanin», cukrownie przepełnione były oficjalistami-obcokrajowcami. W ciągu kilku lat ostatnich personel tych oficjalistów znacznie się zmienił. Tak np. w liczbie 1,349 oficjalistów wyższych, jest 1,132 poddanych ruskich, a tylko 217 cudzoziemców. Z pomiędzy poddanych ruskich jest 285 osób narodowości ruskiej, czyli 21,1%, Niemców 143, czyli 11%, Polaków 589, czyli 43,7%, wreszcie żydów 110, czyli 8,1%. Z pomiędzy cudzoziemców, służących w cukrowniach w Rosji, najwięcej jest poddanych niemieckich, a mianowicie 93, czyli 7%; drugie miejsce zajmują poddani austriacy, których jest 85, czyli 6,3%; Francuzów jest 20, czyli 1,5%. Inni cudzoziemcy stanowią procent nie większy jak 0,3.

Bawią obecnie w Petersburgu pp. Kostowicz, dyrektor węgierskiego muzeum handlowego, M. Bela, naczelnik inżynierów wydziału budujących się węgierskich kolei rządowych i p. Pejczl, nad-

inspektor produkcji kolejowej. Wszyscy ci panowie, jak pisał „Now. Wr.“, przybyli do stolicy państwa dla zorientowania się w warunkach zaopatrzania Rosji w różne przedmioty, potrzebne w gospodarstwie kolejowym i rolnem i wyzyskania w ten sposób obecnego zatargu celnego pomiędzy Rosją a Niemcami. Delegaci węgierscy prezentowali się różnym osobom urzędowym.

W dziennikach finlandzkich i petersburskich pojawiła się następująca znamienna wiadomość: ministerstwo skarbu otrzymało z Finlandji doniesienie, że na rynkach tamiecznych w ostatnich czasach zauważono wielki dowóz maki amerykańskiej, znacznie przynoszącej ilość maki dostarczanej z Rosji. Ministerstwo skarbu postanowiło podobno zbadać przyczyny tego objawu i niezwłocznie przedsięwziąć środki, zmierzające do ułatwienia mace ruskiej konkurencji z amerykańską na rynkach Finlandji.

Kupiec II gildji z m. Łodzi, R. W. Biedermann, chemik R. R. Biedermann i doktor filozofji A. R. Biedermann dostali pozwolenie uorganizowania Towarzystwa akcyjnego pod nazwą: „Towarzystwo akcyjne rękodzielni R. Biedermann w m. Łodzi”. Odnosna ustawa jednocześnie została też ogłoszona.

Z Konstantynopola donoszą do pism austriackich, że przybył tam delegat ruski, celem wznowienia układów z Portą co do zawarcia traktatu handlowego. Rozpoczęte układy ustały od roku wakutek tego, że Porta nie zgadzała się zrównać Rosji z innemi państwami pod względem nig przy przechodzeniu statków przez cieśniny.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą, po pewnych wahaniach, spadł w ciągu upłynionego tygodnia dość znacznie. Według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam 100 rubli, tak podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu, nieco 212 marek, co stanowi przeszło markę różnicy na niekorzyść wspomnianej waluty, w porównaniu z kursem przed tygodniem na tem miejscu przez nas zanotowanym. Objaw powyższy na teraz tłumaczyć sobie można wyłączenie tem, że zagranicą w obecnej porze zazwyczaj mają miejsce większe realizacje pieniężne, wobec których popytu na obce walory być wiele nie może.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 28-go września. Polityczki premjowe: I em. 240, II em. 217,25. Polityczki wschodnie: I em. 101, II em. 101. Bilisy premjowe banku szlacheckiego: 192,25. Akcje banków: dyskontowego 458, międzynarodowego 471, ruskiego 290, wileńskiego ziemskiego 590, kijowskiego ziemskiego 500. Lisy zastawne 5-procentowe: wileńskie—100,00; kijowskie — 100,75; charkowskie — 100,00; poławskie — 99,75; moskiewskie — 100,75. Giełda warszawska d. 10-go października. Lisy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 99,70; miasta Warszawy: ser. I (nie notowane), ser. II (nie notowane), ser. III — 101,00. Akcje banku handlowego—420. Monety: funt szterling — 9 rs. 61 kop., marka—47,23 kop., frank — 38,01 kop., gul-

den—77,00 kop., półimperjal nowego stempla—7 rs. 67 kop., rubel srebrny (nie notowany); rubel papierowy—65,19 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MĄKA. Upadek cen ziarna w Ameryce, spowodowany wielkimi żniwami ze strony farmerów, wywołał tendencję zniżkową i na większości ważniejszych rynków europejskich. Jak się obecnie okazuje, obniżenia urzędowe tegorocznych płań w Stanach Zjednoczonych były zbyt pesymistyczne, a jakkolwiek płań te nie dorównywały poprzednim, wszakże prawdopodobnie wyniosą około 65 milionów buszli więcej, niż się, według obliczeń dotychczasowych, spodziewano. Ilość to już w każdym razie o tyle poważna, że z nią handel zbożowy do pewnego przynajmniej stopnia będzie się musiał rachować. Podobnie i w Australji urodzaje bardzo dopisały, a według doniesień organów specjalnych, dotychczasowy tegoroczny wywóz przewyższy już szeszościenny o tej samej porze o całe 400,000 kwarterów. To samo prawie powiedzieć można o zbiorach w Indjach i w Argentynie. Wszystko to razem wzięte nie mogło nie okazać usposobienia na miarodajnych rynkach międzynarodowych. Związując się do poszczególnych krajów Europy, zanotujemy, że we Francji, pomimo zbyt obfitych deszczów, które niewątpliwie wpłynęły ujemnie na świeże zasiewy, obrót był nader niewielki i ceny notowano zniżkowe; na rynkach Australji i Węgier ceny również spadły, tak samo w Niemczech i państwach naddunajskich. W Anglii tylko było, stosunkowo, lepsze usposobienie, a pszenica pochodzenia ruskiego, konkurując skutecznie z dużo droższym produktem zamorskim, wcale niezłego doznawała popytu. W innych krajach mniej więcej śladnej nie było zmiany. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 86; w Londynie: pszenicę ruską 95 — 98, amerykańską 95—106, indyjską 93—100, miejscową 92—116, owies rusk 86—126, amerykański 98 — 101, jęczmień rusk 61—63, dunajski 63—66, miejscowy 69 — 139; w Marsylii: pszenicę ruską 87 — 94, amerykańską 91, indyjską 93—104, miejscową 116—120, owies rusk 88 — 90, jęczmień miejscowy 72; w Berlinie: pszenicę 108 — 117, żyto 93—99, owies 116 — 145, jęczmień 96 — 143; w Krolewcu: pszenicę ruską 84 — 90, miejscową 186 — 210, żyto ruskie 70 — 72, miejscowe 172—174, owies rusk 64—81, miejscowy 184—234, jęczmień rusk 57—81, miejscowy 113 — 125; w Gdańsku: pszenicę ruską 89 — 102, miejscową 101 — 108, żyto ruskie 72—73, miejscowe 90 — 92, owies rusk 72, jęczmień rusk 57—70, miejscowy 99—108.

Rynki krajowe zaczynają się stopniowo coraz więcej ożywiać, co jednak powoduje jednocześnie spadanie cen ziarna prawie powszechne. Teraz już i znaczniejsze partie negocjowano nie wyjątkowo tylko, ale owsem, negocjacji takich było bardzo wiele. Najmniej, stosunkowo, dowożą wszędzie prawie żyta; pomimo to jednak kilka większych transakcyj, dopełnionych przez posiadaczy znaczniejszych jego ilości, ustaliły, rzecz można, zniżkową tendencję i co do tego zboża, nietylko w ziarnie, ale i w miewie. Najwyraźniej tendencja zniżkowa zarysowała się na rynkach portowych, które mocno odczuły ogólne usposobienie handlu zagranicznego. Najlepiej się trzymały centralne punkty konsumcji; w Petersburgu np. usposobienie małej tylko na niekorzyść uległo zmianie, popyt bowiem z Finlandji nie pozwalał się zniżyć mocno zarysować, w Moskwie znów ceny płacono prawie poprzednie, dzięki niemiernie małym dowozom; na rynku warszawskim, pomimo dość znacznych dowozów, również słaba zaledwie zauważono zniżkę, minione bowiem święta izraelskie unieruchomiły były niemal na czas powien handel miejscowy, który dopiero po ich przejściu wraca do normy; kupowano tam żywo produkt do okolicznych młynów, a żyto w znaczniejszych ilościach nabywano na potrzeby wojska. Tamże, w handlu mąką panowała pewne ożywienie, tak, że nawet mąka lubelska wszelkich gatunków zyskała kop. 15 na worku pię-

ciopudowym, czego już dawno nie można było zanotować. Płacono: w Petersburgu mąkę żytnią 83 — 126, stosownie do gatunku; w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 610—625, żyto wyborowe 415—425, owies 270 — 325, jęczmień wyborowy 400 — 420; w Rydze: żyto 73 — 76, owies 67 — 85, jęczmień 60 — 64, siemię lniane (87,50-proc.) 141 — 142, stepowe 143 — 146, siemię 144 — 145; w Li-bawie: żyto 71 — 74, owies 69 — 83, jęczmień 57 — 74, siemię lniane 139, stepowe 141; w Odesie: pszenicę 67—85, żyto 56 — 59, owies 62 — 72, jęczmień 41 — 44; w Kijowie: pszenicę 70 — 75, żyto 62, owies 55 — 60, jęczmień 40 — 50.

CUKIER. Usposobienie w międzynarodowym handlu tym produktem było w ostatnich czasach mocno chwiejnym, jak to zwykle bywa w czasie przejściowym przed rozpoczęciem nowej kampanji i stanowczym wyjaśnieniem się płań buraków. To też najmniejsza konjunktura, oddziałująca na tę lub ową stronę na stan plantacyj, dawała się niezłocznie uczuć na miarodajnych rynkach cukrowych; ostatecznie po pewnej zwwyżce, spowodowanej potrzebami chwili bieżącej, powróciła tendencja zniżkowa. W handlu wewnętrznym nastąpił już, jak się zdaje, zwrot stanowczo zniżkowy; wysokie ceny, które utrzymywały się przez czas, stosunkowo, dość długi, spadły; pojawiły się bowiem na rynkach nieprzewidzianie obfite zapasy produktu krajowego, które łącznie z cukrem importowanym, w związku przyletem z oczekiwanym obfitym płać buraków, a w następstwie tego prawdopodobną znaczną produkcją cukru w nadchodzącej kampanji, wpływ odpowiedni wywarły. Płacono: w Kijowie (mączkę): produkcji mączkę krystaliczną w partjach wielkich początkowo 260, w końcu tygodnia sprawozdawczego zaledwie 257, w pojedynczych workach 260—265; za towar cieniutki 280 — 285, ale nabywców nie było; rafinadę 387 — 390; ceny kostek nie notowano, gdyż gotowego towaru tej kategorii brak zupełny.

OKOWITA. W handlu wódczanym zagranicą śladna szczególnie nie zaszła zmiana. Międzajny w tym względzie Hamburg nader mało wciąga ożywienie, a ceny okowity na poprzednim tam się utrzymują poziomie. W handlu wewnętrznym ceny również się nie zmieniły, pomimo, że zbliżająca się kampanja gorzelnicza zazwyczaj ujemnie w tej mierze oddziałuje. Płacono okowitę w Warszawie: w negocjacjach hurtowych 892—910, w transakcjach drobniejszych 903—922 za wiadro.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla stałych prenumeratorów 1 arkusz dodatku powieściowego p. t. „Aktorka” Ldwika Halevy’ego, tłóm. z franc. J. Ł.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką). dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

MAGAZYN FRANCUSKI

PETERSBURG, NEWSKI PROSP. 21.

UBIORÓW MEZKICH.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz, Kazańska 26, świeżo wyszła z druku powieść

ELIZY ORZESZKOWEJ:

„DWA BIEGUNY”.

Cena rs. 1 k. 50.

SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA

wojłoków, rogoży, konopi, lnu, pakul, lin, sznurów, smoły, ceraty i t. d.

SUKCESORÓW (1892) N. S. USZINA

Petersburg, Siennaja Płoszczad' № 2.

BIURO PEDAGOGICZNE

rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony. Warszawa, Mazowiecka 11. Dąbrowska. (224-6-6)

W SZKOLE.

Nauczyciel (który ma zwyczaj używać liczby mnogiej). Krętański, jakoś tłumaczyć Wirgiliusza nie umiemy?

Krętański. To chyba pan profesor, bo ja umiem.

(Szcutek).

ПРАВЛЕНИЕ

Общества Привилегированной жел. дороги

иметь честь довести до свѣдѣнія гг. акціонеровъ, что, на основаніи § 64 устава Общества и согласно ВЫСОЧАЙШЕ утвержденныхъ 17-го ноября 1889 г. правилъ о порядкѣ производствѣ публикаціи, о созывѣ общихъ собраній акціонеровъ желѣзнодорожныхъ обществъ, на предстоящихъ осеннихъ нынѣшняго года очередномъ и чрезвычайномъ общихъ собраніяхъ, обсужденію и разрѣшенію гг. акціонеровъ Общества Привилегированной желѣзной дороги, будутъ подлежать слѣдующіе предметы:

I. ВЪ ОЧЕРЕДНОМЪ ОБЩЕМЪ СОБРАНІИ:

1) Разсмотрѣніе и утвержденіе представленной правленіемъ смѣты прихода и расхода по эксплуатаціи Привилегированной жел. дороги на 1894 годъ.

2) Избраніе членовъ ревизіонной коммисіи, для обревизованія отчета по эксплуатаціи означенной дороги за 1893 годъ.

II. ВЪ ЧРЕЗВЫЧАЙНОМЪ ОБЩЕМЪ СОБРАНІИ:

Разсмотрѣніе и рѣшеніе вопросовъ объ отнесеніи на запасный капиталъ расходовъ, потребныхъ на нѣкоторыя новыя на дорогѣ работы.

О днѣ, какой будетъ назначенъ для вышеупомянутыхъ общихъ собраній, послѣдуетъ особое объявленіе.

(1894)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą taskawie powoływać się na „Kraj”.

EKSTRAKT ORZECHOWY

do farb. słwych włosów, wynalazku

JULIANA JÓZEFOWICZA,

perfumiarza. Jest to najlepsza roślinna farba, włosom i zdrowiu nieszkodliwa, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor ciemny, brunatny, szatyn i blond. Flakony po rs. 1 kop. 35 i rs. 2 w Petersburgu u Englunda i u Uszarkowa, w Wilnie u W. Grunewskiego, w Łodzi u K. Smorskiego i Wł. Kułakowskiego, w Kielecach u Wierzbickiego i S-ka i Bzowskiego, w Lublinie u W. Kaluszy. Główny skład J. Józefowicz, Nowo-Senatorska 2. Warszawa.

(251-3-1)

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, M. Italska 19.

A. URBANOWICZ,

krawiec męzki, w Petersburgu, kan. Jekaterynenski, 47, przy moście Kamiennym, przyjm. obstat. na ubrania cywilnej wojsk.; ceny nizkie. (1516)

Student poszukuje lekcji lub innego zajęcia. 2 próbne godziny bezpłatnie. Demidow zaułek, d. 16 m. 20.

Do nabycia w księgarni polskiej p. f. BR. RYMOWICZ w Petersburgu,
ul. Kazańska № 26,

NOWE WYDANIE książki p. t.:

ZBIÓR USTAW LEŚNYCH,

zawierający

NOWE PRAWO O ZABEZPIECZENIU LASÓW,

artykuły ogólnej ustawy leśnej, prawo o reorganizacji leśnictwa w Królestwie polskiem, instrukcje i przepisy uzupełniające i objaśniające, ogłoszone do 1 lipca 1893 r., oraz artykuły ustawy o karach i kodeksu karnego, dotyczące kar za szkody i przestępstwa leśne. **Cena rs. 1.**

DOM HANDLOWY

ALEKSANDER WENTZEL.

Skład centralny środków opatrunkowych.

Bandaż, nabrzuśniczne, instrumenty, termometry, pulwerszek dezynfekcyjny bez



ki, narzędzia chirurgiczne, przyrządy indukcyjne, ryzatory, i inne. Prozapachu, Zatowa. chowa № 33.

Petersburg, Gro-

Cenniki ilustrowane wysyłają się bezpłatnie. (1886-52)

ПРАВЛЕНИЕ

Общества Привислянской ж. дор.

На основании § 64 устава Общества и в дополнение к публикациям, сделанным в №№ 211, 212 и 214 «Правительственного Вестника», о назначении обыкновенного и чрезвычайного общих собраний, правление Общества объявляет, что означенные общия собрания, к которым гг. акционеры приглашаются, имеют происходить в 1 ч. дня 28 октября сего года, в помещении правления Общества в С.-Петербурге (Екатерингофский проспект, дом № 11).

ПРИМЪЧАНІЕ. Владѣльцы безименныхъ акцій для участія въ собраніяхъ, представляютъ въ правленіе лично или чрезъ своихъ доверенныхъ, снабженныхъ надлежащими доверенностями, не позже 14 дней до общихъ собраний, т. е. не позже 1 часа дня 14 октября сего года, принадлежащія имъ акціи Общества или залоговые на нихъ документы, или сохранныя расписки, съ обозначеніемъ на сихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій; доверенные отъ владѣльцевъ именныхъ акцій представляютъ въ тотъ-же срокъ принадлежащія имъ доверенности. Представленные цѣнности возвращаются правленіемъ послѣ общихъ собраний предъавителямъ выданныхъ на оныя квитанцій.

При этомъ правленіе Общества заявляетъ: а) что предъавленные черезъ посредство банковъ къ общимъ собраниямъ залоговые на акціи документы и расписки въ приемѣ акцій на храненіе должны быть внесены въ правленіе Общества за 14 дней до общихъ собраний, при надлежащихъ доверенностяхъ, выданныхъ банкамъ владѣльцами находящихся въ оныхъ акцій; б) что на упомянутыхъ документахъ (т. е. залоговыхъ на акціи документахъ и распискахъ въ приемѣ акцій на храненіе), должна быть дѣлаема надпись, что отданныя на храненіе акцій не будутъ возвращены ихъ владѣльцамъ, а отданныя въ залогъ акцій не будутъ проданы ранѣе дня, назначеннаго для общихъ собраний. и в) что расписки на храненіе и удостовѣренія о залогѣ акцій могутъ быть принимаемы лишь отъ кредитныхъ учрежденій, находящихся въ предѣлахъ Россіи и дѣйствующихъ на основаніи ВЫСОЧАЙШЕ утвержденныхъ уставовъ. (1885)

POLKA MŁODA,

wykształcona, bardzo sympatyczna i łatwa w domowym pożyciu, która była lat kilka u mnie na wst. nauczycielką i najlepsze może mieć za ten czas świadectwo, poszukuje w Rosji w polskim domu miejsca towarzyski i do pomocy gospodyni w domowym zajęciu. Zna gruntownie język polski, także francuzki i ruski. Wymaga co do pensji nie stawia żadnych, poprzestanie nawet na kosztach drogi i utrzymaniu, jeżeli proponowane jej miejsce będzie dogodne. Bliższych szczegółów udzielić mogę listownie. Oferty nadsyłać proszę pod adresem: Petersburg, ulica Oficerska, d. № 18, m. № 1. Pani Marji N. N. (1881)

NA W S I.

— Matulu! Kupta mi cebuli za dwa na targu!

— Patrzcie no ją! Jaka mi księżniczka, cebuli jej się zachciewa! (Facet).

TRESC NUMERU:

Art. wstępny: Likwidacja czynszownictwa, p. Ignacego Lychowskiego. Art. lit.: Słowency koratańscy, p. G. Smólskiego. Z pism Franciszka Petrarki (wiersz), p. Teofila Ziembe. Pamiętniki Paska, p. J. Losia. Art. i sprawy bieżące: Z nad Tamizy, p. Zygmunta. Wystawa krajowa, p. Fm. Alzacja i Lotaryngja. Nowe książki, otrzymane w red. «Kraju». Kronika naukowa i literacka.

Odcinek: Z życia Krasieńskiego, p. Stan. Tarnowskiego. Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Poznania p. Wojnicz, z Wiednia p. Mariusa, ze Lwowa p. Notę i t. d.

Ziemię słow. (listy kor. «Kraju»): z Pragi czeskiej p. Taborytę i t. d. Listy z prowincji. (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. Antoniego Jodłę, z Wilna p. Iskrę i L—sława, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Odessy p. L. W. i t. d.

Z politycznego świata. Kronika powszechna. Mowa przedwyborcza ks. Jazdzewskiego, p. W. Sp. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespond. «Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i zblizka. Kron. pośm. Prawo i sądy. Kur. kość. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Pierwsze Tow. dróg dojazdowych, p. Tadeusza Zaleskiego. Handel leśny w kraju północno-zachodnim. (List do redakcji «Kraju»), p. Amicusa. Program ministerjalny. Handel drzewny. Wojna celna. Wiad. ekonomiczne. Kron. giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

Po raz pierwszy otworzony w Petersburgu

POLSKI MAGAZYN BŁAWATNY.

Pracując przez lat wiele w składach Arawina, ostatnio u Pogrebowa, otworzyłem własny skład

jedwabnych, wełnianych i bawełnianych tkanin.

L. Pikiel,

№18. Jekateryniński kanał, №18, naprzeciw soboru Kazańskiego.

Otrzymane najświeższe nowości:

Jedwabne, wełniane i bawełniane materiały

najnowszych deseni i gładkie, we wszystkich kolorach i gatunkach, na kostjomy i wierzchnie ubrania, wielki wybór.

Najuprzejmiej upraszam Szanowną Publiczność Polską o łaskawe poparcie mego składu, w którym wybór najlepszych towarów, oraz ceny przystępne, w zupełności zadowolnią kupujących. (1925-13-5)

LEONARD PIKIEL.

Towary świeżo otrzymane. Ceny przystępne.

ОДЕССКИЙ ЭЛЕВАТОРЪ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ симъ объявляетъ, что на основаніи 3-го пункта утвержденныхъ Г-мъ Министромъ Финансовъ 3-го Іюля 1891 г. временныхъ правилъ для дѣйствій Одесскаго элеватора, въ этотъ элеваторъ съ 21-го сего Сентября принимаются на храненіе хлѣба, не подлежащіе обезличенію (предназначаемые для храненія въ отдѣльныхъ партіяхъ), съ платою поудно за храненіе, лишь при условіи присылки въ количествѣ, не меньшемъ соответствующаго емкости одного закрома (силоса) элеватора, а именно:

Пшеница и кукуруза не менѣе	3,000 пуд.
Рожь, ячмень, гречиха, и масличныя сѣмена не менѣе	2,400 пуд.
Овесъ не менѣе	1,800 »

Хлѣба, присылаемые для храненія въ отдѣльныхъ партіяхъ, въ меньшемъ противъ указаннаго количествѣ, принимаются на храненіе въ элеваторъ, лишь при условіи платы за храненіе за полную вместимость занятыхъ сими хлѣбми закромовъ (силосовъ) элеватора.

Хлѣба, подлежащіе обезличенію, т. е. смѣшенію съ однородными и односортными хлѣбми другихъ владѣльцевъ *), принимаются на храненіе въ элеваторъ во всякомъ количествѣ съ поудной платою за храненіе.

*) Родъ и сортъ поступающихъ въ элеваторъ хлѣбовъ опредѣляются состоящими при элеваторѣ Хлѣбнымъ Инспекторомъ. Хлѣбный Инспекторъ при опредѣленіи рода и сорта хлѣба руководствуется составленною Комитетомъ по надзору за сортировкой хлѣба классификаціею родовъ и сортовъ прибывающихъ въ Одессу хлѣбовъ. (1961-3 2)

JÓZEFINA MICHALSKA,

SKŁAD SPECJALNY

PERFUMERJI I KOSMETYKÓW

z najlepszych krajowych i zagranicznych fabryk. (1454)

Kijów, róg Kreszczatika i Kadetskij ulicy, dom Schoedel'a. Zamów. osob. i nadsył. z prow. wykonyw. się niezwł. i ekspedują pierwszą pocztą. Ceny tańsze niż gdzieindziej. Cenniki bezplat. na zapotrzebowanie.



8 faetonów
15 sanek
petersburskich

W FABRYCE KAROLA SOMMERA,
Warszawa, Leszno 36. (241-6-2)

Z CYKLU O CYKLISTACH

Chory. Licho wie, co robić? niekieski, brak apetytu, artretyzm niezrośny w nogach i piekielne zderowanie całego organizmu.

Lekarz. Jak widzę—posiada pan jednym słowem wszystkie niezbędne warunki na zagorzałego cyklistę! (Kolce).

KRAWIEC DAMSKI

TEODOR MICHAJŁOW,

Jekateryniński kanał, naprz. banku № 27, m. 31.

Przyjmuje obstalunki na szuby, roztundy i zakiety. Ceny najniższe. (1890-20-4)

ОТЧЕТЪ
С.-ПЕТЕРБУРГСКАГО МЕЖДУНАР. КОММЕРЧЕСКАГО БАНКА

за первое полугодіе 1893 года,
разсмотрѣнный и утвержденный Совѣтомъ Банка.

П Р И Х О Д Ъ.

	Руб. Коп.
По счету комиссій	119,375 63
По счету процентовъ:	
1) Проценты по учету векселей	131,775 85
2) » » » % бум., выш. въ тир.	1,231 61
3) Проценты: а) по срочн. ссудамъ	9,744 47
б) по ссудамъ до востребов. Банкомъ (on call)	597,421 88
	607,166 35
4) Проценты по прочимъ статьямъ:	
а) причисленные на затраты по курс. операціямъ	10,976 62
б) по принадлежащ. Банку проц. бум.	214,648 17
в) по счетамъ съ корреспондент.	170,440 85
г) начисл. на стоимость дома: въ Петербургѣ	6,949 20
въ Кіевѣ	3,099 12
	10,048 32
	406,113 96
А за вычетомъ уплаченныхъ Банкомъ:	
5) Проц. по текущимъ счетамъ	128,721 78
6) » » специальнымъ текущимъ счетамъ	349,166 12
7) » » вкладамъ срочнымъ	3,135 45
8) » » » до востребованія	1,089 23
9) » » » условнымъ	27 94
10) » » запасному капит.	91,874 85
11) » » счету особ. резерва въ распоряженіе акціонеровъ	5,367 11
12) » » капит. для вспомош. служащимъ	10,320 47
	589,702 85
	556,584 32

Поступило по списаннымъ по прежнимъ отчетамъ долгамъ	1,136 05
По счету курсовыхъ операцій	72,505 99
По счету процентныхъ бумагъ	302,918 90
По счету Кіевского отдѣленія	150,909 03
Невостребованный дивидендъ 1882 г. (согласно § 8 уст.)	86 80
	1,203,516 71

Р А С Х О Д Ъ.

На жалованье и награды служащимъ	92,368 20
» » » артельщ. и прислугѣ и на разъѣзды артельщ.	19,571 45
» гильдейскія пошлины и приказчыи свидѣт.	3,585 74
» наемъ помѣщ., на его отопл., освѣщ. и ремонтъ	14,046 78
» книги, канцелярскіе матеріалы	9,464 89
» публикаціи и разныя типографскія работы	6,036 36
» нотаріальныя, почтовые и телеграф. расходы	6,304 50
» разныя расходы	6,491 65
	157,869 57
Уплачено за 1893 годъ 5% налога 81,457 р. 25 к., изъ которыхъ на первое полугодіе	40,728 63
» уплатить половина, т. е.	4,796 53
На погашеніе стоимости дома	203,394 73
	1,000,121 98

БАЛАНСЪ

30 Іюня 1893 года.

Д Е Б Е Т Ъ.

	Руб. Коп.
Счетъ кассы	5,401,561 01
» ссудъ до востребованія Банкомъ (on call), съ обезпеченіемъ процентными бумагами и другими цѣнностями	15,623,045 42
» русскихъ векселей	5,154,308 78
» учтенныхъ вышедшихъ въ тиражъ % бумагъ	2,040 11
» срочныхъ ссудъ подъ залогъ:	
Прод. бумагъ: 1) гарантированныхъ	57,025 —
2) негарантированныхъ	588,010 —
	645,035 —
» курсовыхъ операцій	622,638 91
» процентныхъ бумагъ:	
гарантированныхъ	7,549,211 70
негарантированныхъ	1,848,379 02
	9,397,590 72
» корреспондентовъ Банка:	
по ихъ счетамъ (loro-conto)	15,048,017 08
по счетамъ Банка (nostro-conto)	2,997,803 14
	18,045,820 22
» протестованныхъ векселей (уже уплаченныхъ во II полугодіи)	100,500 —
» расходовъ подлежащихъ возврату:	
остатокъ вексельной бумаги	7,892 97
» недвиж. имущества а) въ С.-Петербургѣ	273,171 25
б) » Кіевѣ	123,223 92
» переходящихъ суммъ:	
	396,395 17
проценты, причитающіеся Банку по текущему счету въ разныхъ частныхъ банкахъ по 30 Іюня 1893 г., но до того числа еще не поступившіе	3,170 61
	55,399,998 92

К Р Е Д И Т Ъ.

Счетъ капитала:	
52,000 сполна оплаченныхъ акцій	13,000,000 —
» запаснаго капитала	3,766,868 82
» особаго резерва въ распоряженіи Гг. Акціонеровъ	273,722 60
» вкладовъ на текущіе счета	11,370,309 38
» срочныхъ вкладовъ	228,085 69
» вкладовъ до востребованія	265,600 —
» вкладовъ условныхъ	1,396 55
» акцептованныхъ траттъ	74,492 68
» корреспондентовъ Банка:	
по ихъ счетамъ (loro-conto)	23,111,762 67
по счетамъ Банка (nostro-conto)	1,526,750 96
	24,638,513 63
» Кіевского Отдѣленія	155,506 98
» дивиденда, подлежащаго уплатѣ за 1888—92 гг.	53,737 18
» капитала для вспомошествованія служащимъ	341,044 19
» процентовъ упдающихъ на 2 полугодіе:	
по учету векселей	51,071 56
по ссудамъ подъ залогъ	11,015 48
Счетъ переходящихъ суммъ:	
проценты по вкладамъ, причитающіеся съ Банка по 30 Іюня 1893 г., но до того числа еще не выплаченные	143,368 84
куртажъ, упдающій на первое полугодіе, но до 30 Іюня еще не уплаченный	24,603 43
расходы упдающіе на первое полугодіе, еще не уплаченные	546 95
	168,519 23
» прибыли	1,000,121 98
	56,399,998 92

Предсѣдатель Правленія Банка: Н. Анцыфоровъ.
Члены Правленія: Н. Филипповъ.
И. Гольдштадтъ.
А. Кохъ.
Ротштейнъ.
М. Ратгаусъ.
Бухгалтеръ: А. Планъ.

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

(61-26)

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kantorze fabrycznym.

NAJSTARSZA PAROWA

Fabryka Fortepianów

B-ci R. i A. DIEDERICHS,

otworzona w PETERSBURGU w roku 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR:

Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodzona na wszechświatow. wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 425, 475, 550 i 600 rs. Fortepiany salonowe 700 i 800 rs.

Fortep. gabinetowe 525, 575 i 600 rs. Fortepiany koncertowe 900 rs.

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100—1,800 rs.

Wszystkie wymien. instrum. najnows. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzian. agrałami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.



Fortepiany i pianina z moderatorami.

Fortepiany i pianina z moderatorami.

(1963-2-9)

Zatwierdzone przez Min. Spraw Wewn.—założone w r. 1882

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE KURSY RAPHOFF.

Skład nauczycieli na sezon 1893—94 r.:

Śpiew:
Prof. E. F. Zwanelger.
» I. Pane.
P. Chomutowa (Narducci).
» N. P. Klark.
» A. R. Düffert.
» D. N. Mirska.
Pan O. F. Sefferi.
Sztuka dramatyczna:
Pan S. M. Sosnowski.
Śpiew chóralny:
Pan E. P. Raphof.

Skrzypce:
Pp. W. Z. Popow.
» E. E. Krüger.
Instrumenty dęte:
Prof. Turner.
Wiolonczela:
Pan A. C. Puni.
Flet: Pan Keller.
Teorja:
Pan K. von Bach.
Historja muzyki:
Pan S. W. Panczenko.

Chór dziecięcy:
Pan C. N. Borman.
Język włoski:
Pani Cataliotti.
Mimika i tańce:
Pan N. S. Aistow.
Fortepian:
Pp. E. P. Raphof.
» A. K. von Dreyer.
» A. I. Poletika.
» P. P. Foss.
» E. A. Bilman.

Pp. I. F. Rosset.
» A. F. Janson.
» A. S. Jakobs.
Panie: W. W. Jarmusz.
» F. L. Dillon.
» E. F. Blum.
» E. A. Goriaczewa.
» O. J. Turkina.
» M. Mussin-Puszkina.
» M. E. Klewesal.
Klasa orkiestrowa:
Pan N. P. Fomin.

Adr.: Petersburg, M. Morska, 7.

Godziny przyjęcia dyrektora i przyjęcia nowowstępujących codziennie od 1 do 3 popołudniu i od 5 do 7 wiecz.

Kończący całkowity kurs otrzymują świadectwo lub patent.

Programy szczegółowe wydają się i wysyłają bezpłatnie.

Dyrektor kursów Engenjusz Raphof

WARSZAWA,

Miodowa, 12.



KIJÓW,

Kreszczatik, 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy Instytutu muzycznego (konserwatorium). Nagrodzona złotym medalem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26)

WĘDLINIARNIA WARSZAWSKA

p. f.

„Marja”,

Petersburg, Newski pr., 54, naprz. publiczn. biblioteki,

zawiadamia szanowną publiczność, iż otworzyła nową filję, róg Wielkiej Morskiej i Grochowej, № 28—13, naprzeciw Smurowa. Związany stały stosunek na dostawę wędlin, sera i masła, z pierwszorzędniemi firmami w Warszawie i obywatelami ziemskimi na Litwie, którzy dostarczają towar co tydzień. (1975-8-1)

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW (227)

ST. MAJEWSKI I S-KA

Cecha fabryczna.

FABRYKA KAPELUSZY

FILCOWYCH I SŁOMIANYCH, (1943)

męskich, damskich i dziecięcych, najnowszych fasonów.

CZAPEK FUTRZANYCH I MUFEK

B. WYGODNIKOWA,

Petersburg, Fontanka 15, obok W. Italskiej.

PASZTETNIA WARSZAWSKA I OBIADY POLSKIE,

Petersburg, Puszkina № 6.

Najuprzejmiej zawiadamiam Szan. Publiczność polską, iż zakład mój przeniosłam na vis-à-vis dawnego, do większego lokalu, gdzie oprócz obiadów wydawane będą codziennie gorące śniadania i kolacje, co niedziela i czwartek flaki, w inne dni kolduny i kielbasa polska. Przekąski rybne i mięsne, zwierzyna rozmaita, paszteciki, paczki, baby, placki i t. p. Kawa, czekolada, herbata i napoje chłodzące. W krótkim czasie wprowadzone będą z Warszawy pierniki i powidła. Przyjmuje się obiadunki na wszystko i odsyła do domów. (1942)

По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ

и двойной италянскою

Бухгалтеріи

выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній), за уснѣхъ гарантія. Пробный урокъ высылаю безплатно. По окончаніи курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиманскому. (1841-20-15)

POTRZEBNY JEST

piekarz do wyrobu pierników miodowych. Adres: ul. Galerna № 14, piernikarnia, w Petersburgu. (198)

MIESZKANIE z utrzymaniem dla chłopczyka lub panienki, chcących się przygotować do zakł. na kowych, lub dla domowego wychow. pod kierownictwem rutynowanej nauczycielki. Basejna 22, m. 6. (1953-8-3)